



Radło

NR 1 (63) 2022 R.
STYCZEŃ-MARZEC
CENA 7 ZŁ
ISSN 1897-8393

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ



W numerze:

**NIKODEM LIRO LAUREATEM NAGRODY PUBLICZNOŚCI
„DAVET” DZIAŁA JUŻ DEKADĘ
SANOKA - WIEŚ MAŁO ZNANA**



zrzut jelenia

FAUNA I FLORA GMINY RADŁÓW

Wiosną w przyrodzie wszystko zaczyna się na nowo. Widać to również doskonale u jeleniowatych. Samce łosi, jeleni i danieli zrzucają swoje poroża. Najwcześniej zaczynają łosie, bo te starsze osobniki pozbywają się swojego oręża już w styczniu, u jeleni następuje to w marcu, a u danieli w kwietniu. Spacerując po lesie, przy odrobinie szczęścia, można znaleźć owo poroże zwane zrzutem. Poroża łosi mogą przypominać łopaty, wtedy taki osobnik nazywa się łopataczem lub przyjmować słabszą formę badylarza, która podobna jest do tych, jakie noszą jelenie.

Zrzuty dorodnych jeleni, zamieszkujących Lasy Radłowskie, mogą mierzyć ok. 1m długości, a waga jednej tyki może wynosić nawet 4 kg. Jeżeli ilość odnóg na tykach jest parzysta to mamy do czynienia z porożem regularnym, jeżeli jest nieparzysta mówimy o porożu nieregularnym. Na podstawie takiego leśnego znaleziska można określić wiek jelenia, miejsce w jakim bytował, a także kondycję fizyczną.

Tuż po zrzuceniu poroża, zaczyna rosnąć nowe, które początkiem sierpnia będzie w pełni wykształcone.

Poszukując zrzutów należy pamiętać, aby nie płoszyć celowo zwierzyny oraz nie łamać przepisu zabraniającego wchodzenia w młodniki do wysokości 4 m.

Daniel Kopacz



zrzut łosia

zrzut jelenia

SŁOWO OD BURMISTRZA

„Zawsze bronię ludzi, którzy znajdują się w skrajnych sytuacjach, samotnych, skrzywdzonych.”
Arcybiskup Józef Życiński



Jestem dumny, że jestem burmistrzem hożuszwoskiego miasta. Jestem dumny, że jestem burmistrzem miasta i gminy, gdzie mieszkają ludzie znający swą wartość, dumni ze swojej historii, ludzie do brzy i wrażliwi.

To jak zareagowaliście na cierpienie, krzywdę uchodźców z Ukrainy jest imponujące, wspaniałe. Pokazujecie ile empatii, dobroci i solidarności jest w Waszych sercach. Każdy pomaga na ile go stać, każdy z przerażeniem patrzy na ten koszmar wojny i robi wszystko, aby ten konflikt się szybko skończył.

Ukraina już od 2014 r., od najazdu Rosjan na Krym, żyła jak z tętniakiem w głowie. Tętniak pękł 24 lutego wraz z najazdem Rosjan na wolną Ukrainę. W otoczeniu Putina są wyłącznie byli oficerowie KGB, to przy nich Putin zaczął się władzą, swoją pozorną wielkością, tracąc realną ocenę możliwości swojej armii. Ta złowroga władza, atakując Ukrainę, chce odebrać im wolność i suwerenność, ale ta napaść jest też bezpośrednim zagrożeniem dla nas Polaków. Ukraina walczy nie tylko o swoją wolność i demokrację, ale też o wolność Polski i całego świata.

Historia się powtarza. Proszę przypomnieć sobie wrzesień 1939 r. i dramat tysięcy ludzi, gdy hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę, argumentując to obroną swoich rodaków. Polacy, uciekający przed koszmarem wojny, przed Niemcami, przemieszczający się z zachodu na wschód, zostali 17.09.1939 r. zaatakowani przez Rosjan. Narracja Stalina była jedna: bronimy przed Polakami, Białorusinów i Ukraińców. Dzisiaj Putin chce bronić pokojowych Ukraińców oraz ludność rosyjskojęzyczną przed nacjonalistami z Ukrainy. To są wzory tłumaczenia swoich działań wziętych prosto od Hitlera i Stalina. Ukraina to psychologicznie niezłomny naród, który od lat, od pokoleń, musi radzić sobie z przeciwnościami i walczyć o swoją suwerenność.

Historia Ukrainy i Polski łączy się od wieków. Relacje między narodami dalekie były od przyjaźni, od solidarności. Jednakże młodsze pokolenia nie chcą, aby dramatyczna historia obu narodów determinowała teraźniejszość i przyszłość. Każdy ma prawo do wolności, każdy ma marzenia by żyć w niepodległym, normalnym, demokratycznym kraju. Toksyczne wydzielinę dawnych czasów, splukane zostały przez dzisiejsze wspaniałe zachowanie Polaków oraz wdzięczność Ukraińców.

Wojna jest zawsze klęską ludzkości. Wojna to dramat. Gdy rozmawiałem z mężczyznami, którzy byli na granicy po uchodźców, którzy widzieli zmarznięte, umęczone dzieci i kobiety, ze łzami w oczach opowiadają o ich sytuacji.

To zdanie, które przytoczyłem w nagłówku, zostało wy-

powiedziane przez arcybiskupa w jego ostatnim wywiadzie jakiego udzielił, stanowi ono odniesienie do pomocy, której udzielamy w tej chwili.

To jest nasze świadectwo chrześcijańskiego stosunku do człowieka. Ta bezinteresowna pomoc, zaangażowanie, solidarność z narodem ukraińskim, wyzwoliła w nas najlepsze cechy. Oczywiście, że słysząc głosy, że niektórzy są zmęczeni tą pomocą, ale proszę sobie wyobrazić, jak czują się dzisiaj uchodźcy

wpatrzeni ciągle w telefony, nasłuchujący wieści z ojczyzny, będącej w środku cyklonu wojny. Ciągłe drżenie, niepokój, czy na ich telefon odpowie jeszcze mąż, ojciec, brat, dziadek? Co zostało z ich domostw? Czy będą mieli gdzie wracać? Na facebooku jedna Polka napisała: „Co rano budzę się bogata i nie chodzi tu o pieniądze. Obudziłam się w łóżku wyspana, w cieple, mam co jeść i pić”. Z pewnością nikt z nas nie chciałby się zamienić sytuacją z uchodźcami. Dlatego ciągła prośba o pomoc, dopóki wystarczy nam sił i środków.

Dzisiaj wszystkie inne problemy mają dużo mniejsze znaczenie. Cały czas pracujemy w urzędzie. Na dzień dzisiejszy mamy 180 uchodźców. Bardzo dużą część rozlokowaliśmy po osobach prywatnych w gminie oraz u zaprzyjaźnionych osób w Tarnowie i w innych gminach. Dziękuję bardzo wszystkim za bezinteresowną pomoc, za zaangażowanie. Bez Was nie moglibyśmy zrobić tyle dobrego.

Rozstrzygamy przetargi na promesy, które otrzymaliśmy w pierwszej transzy Polskiego Ładu. Postępująca inflacja, zwiększenie cen towarów i usług powoduje to, że ceny ofert przekraczają nasze możliwości finansowe. Rozstrzygamy przetarg na modernizację 24 dróg w całej gminie o długości 12 km. Wartość kosztorysowa 5 mln zł, a najniższa oferta to 6,3 mln zł. Następne zadanie to kanalizacja Brzeźnicy oraz dokończenie kanalizacji w Sanoce Małej i Łęce Siedleckiej. Wartość kosztorysowa 3,5 mln zł, najniższa oferta 5 mln zł. Brakujące pieniądze musimy pokryć z kredytu bądź obligacji, ponieważ boimy się, że po unieważnieniu przetargu nikt nie zagwarantuje nam niższej ceny. W Siedlcu powstaje plac zabaw. Do następnej transzy Polskiego Ładu zgłosiliśmy kanalizację Wał-Rudy, budowę hali pełnowymiarowej - widowiskowo-sportowej, kolejne modernizacje dróg o długości 5 km oraz budowę chodnika przy drodze powiatowej w Woli Radłowskiej.

Życzę wszystkim mieszkańcom, aby następne dni były czasem pokoju, życzę dużo zdrowia, pomyślności w życiu osobistym, a przebywającym tutaj mieszkańcom Ukrainy, aby mogli szybko wrócić do swojej ojczyzny i aby następne łzy, były łzami radości.

Zbigniew Mączka
Burmistrz Miasta i Gminy Radłów

MOJA OKŁADKA

Na okładce p. **Stanisław Jachimek**, mieszkaniec Radłowa, który podczas styczniowego koncertu WOŚP, wylicytował voucher w postaci zdjęcia na okładce aktualnego numeru kwartalnika „Radło”.

Pan Stanisław był radnym Gminy Radłów w latach 1990 – 1994 oraz Przewodniczącym Rady Gminy w kadencji 2002-2006.



Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Siedziba redakcji:

GCKiC w Radłowie, 33-130 Radłów,
ul. Plac Kościuszki 3, tel. 14/6782036
e-mail: radlo@gminaradlow.pl

Nakład: 800 szt.

Konto bankowe:

BSR w Krakowie o/Radłów
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001
z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny
Ziemi Radłowskiej RADŁO”

Redaktor naczelny: Anna M. Kędzior

Z-ca red.: Monika A. Piekarz

Zdjęcia:

Anna M. Kędzior, Daniel Kopacz,
Zbigniew Marcinkowski, Maksymilian Pochroń.

Autorzy tekstów:

Ireneusz Banek, Katarzyna Baran, Jadwiga Bieś,
Lucyna Bojan, Lidia Dobek, Szymon Filarski, Magdalena
Kapera-Patula, Andrzej Kijak, Barbara Kogut, Daniel Kopacz,
Edyta Kożuch, Roman Kucharski, Natalia Kurtyka-Pytel,
Joanna Kurtyka, Izabela Laga, Zbigniew Mączka,
Marta Marcinkowska, Zbigniew Marcinkowski,
Monika A. Piekarz (mpiek.), Patrycja Pochroń, Kamil
Sobota, Urszula Szczupał, Rafał Traczyk, Józef Trytek,
Małgorzata Woźniak, Grzegorz Wrona.

Korekta:

Paweł Chojnowski
Monika A. Piekarz

Okładka:

Stanisław Jachimek
Fot. Anna M. Kędzior

DTP/Skład:

Anna M. Kędzior

Druk:

Drukarnia JMW Jacek Woźny
33-100 Tarnów, ul. Do Huty 15

**Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i korygowania
nadesłanych tekstów, oraz zmianę tytułów.**

Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.

**Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści
są zgodne z poglądami redakcji.**



ROCZNA PRENUMERATA KWARTALNIKA RADŁO

POLSKA 70 zł
UE 100 zł
USA 120 zł

Konto:
BSR w Krakowie o/Radłów
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001
z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO”
e-mail: radlo@gminaradlow.pl

POZYSKANE ŚRODKI

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie złożyło cztery wnioski do **Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów 2022**. Wszystkie złożone wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie. Dzięki wsparciu finansowemu w ramach Programów Ministra do końca 2022 roku zostaną zrealizowane następujące działania:



„Dziecięcy świat muzyki i teatru” w ramach programu „Wydarzenia artystyczne dla dzieci i młodzieży”
(kwota dofinansowania 36 000 zł).

„Tradycyjne potrawy i atrybuty rękodzielnicze wpisane w rok kalendarzowy”
w ramach programu „Edukacja kulturalna” (kwota dofinansowania 49 000 zł).

„Wyposażenie Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich” w ramach programu „Infrastruktura domów kultury”
(kwota dofinansowania 70 000 zł).

„Działania animujące czytelnictwo w Miejsko - Gminnej Bibliotece w Radłowie oraz w jej Filiach”
w ramach programu „Partnerstwo dla książki” (kwota dofinansowania 37 000 zł).

Bardzo dziękujemy panu Posłowi Wiesławowi Krajewskiemu za zaangażowanie w sprawy gminy Radłów oraz wspieranie wszelkich inicjatyw, jakie podejmuje nasza instytucja kultury.



GMINA RADŁÓW W LICZBACH

W 2021 r. Gmina Radłów liczyła **9497** mieszkańców, w tym 4812 to kobiety, a 4685 to mężczyźni.
Zameldowanych na pobyt stały jest **9444** osób.

Najliczniejszymi sołectwami są: **Radłów (2663), Wola Radłowska (1023) i Biskupice Radłowskie (1014)**.

W 2021 r. urodziło się **70** dzieci, z czego **34** to chłopcy, a **36** to dziewczynki.

Miesiącem, który obfitował w największą liczbę urodzeń, był **kwiecień (9)**.

Najpopularniejszym imieniem dla chłopców było: **Jan, Ignacy i Franciszek**,
a dla dziewczynek: **Kornelia, Zuzanna i Laura**.

Miejscowości, w których przybyła największa liczba noworodków to:
Radłów (19), Wał-Ruda (10) i Wola Radłowska (8).

Pełnoletność uzyskało **92** mieszkańców gminy.

Wydano **557** dowodów osobistych.

Na ślubnym kobiercu w Gminie Radłów stanęły **84** pary małżeńskie.

W 2021 r. zmarło **114** osób.

Opracowała Patrycja Pochroń
Inspektor ds. ewidencji ludności

*Wg stanu na dzień 31.12.2021 r.



INWESTYCJE I PROJEKTY W GMINIE RADŁÓW

CYFROWA GMINA

25 stycznia 2022 r. została podpisana umowa o dofinansowanie grantu dla Gminy Radłów na cyfryzację urzędu.

Dofinansowanie, które wynosi 288 120,00 zł, przeznaczone zostanie na zakup sprzętu komputerowego oraz rozbudowę serwerów w urzędzie gminy w ramach programu "Cyfrowa Gmina".

Oś V. Rozwój cyfrowy JST oraz wzmocnienie cyfrowej odporności na zagrożenia - REACT-EU.

Działanie 5.1 Rozwój cyfrowy JST oraz wzmocnienie cyfrowej odporności na zagrożenia Program Operacyjny Polska Cyfrowa.



W SIEDLCU POWSTAJE PLAC ZABAW

Zagospodarowanie centrum miejscowości Siedlec poprzez budowę infrastruktury rekreacyjnej.

Zadanie będzie realizowane przez Radłowskie Forum Rozwoju we współpracy z Gminą Radłów. Na zadanie przyznana została dotacja w wysokości 39 888,00 zł w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 działanie 19.2, Rozwój ogólnodostępnej i niekomercyjnej infrastruktury turystycznej lub rekreacyjnej, lub kulturalnej. Zagospodarowanie centrum miejscowości obejmować będzie budowę placu zabaw, tj.: zamontowane zostaną huśtawki, karuzela, piaskownica, zjeżdżalnia oraz ławki, kosze na śmieci i tablice informacyjne. Teren zostanie ogrodzony. Powstaną chodniki z kostki brukowej oraz miejsca parkingowe. Na terenie zostanie posadzona zieleń ozdobna.



Wartość całości prac to kwota ok. 125 000,00 zł.



INWESTYCJE I PROJEKTY W GMINIE RADŁÓW

BUDOWA KANALIZACJI ZAKOŃCZONA

Zakończono budowę kanalizacji sanitarnej w części miejscowości Łęka Siedlecka. Wybudowano prawie 4,2 km kanalizacji.

Wykonawcą zadania było Przedsiębiorstwo Produkcyjno – Usługowo – Handlowe "MARTEX" sp. z o.o. Wartość tego etapu inwestycji – 1 459 666,08 zł.

Inwestycja została wykonana w ramach zadania pn. "Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Łęka Siedlecka i Sanoka oraz rozbudowa, przebudowa – modernizacja Stacji Uzdatniania Wody w Niwce".

Kwota dofinansowania do całego zadania to 1 913 018,00 zł, pochodzi z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



MAŁOPOLSKA



PODPISANIE UMOWY NA BUDOWĘ KANALIZACJI W BRZEŹNICY

W Urzędzie Miejskim w Radłowie została podpisana umowa na budowę kanalizacji sanitarnej w miejscowości Brzeźnica oraz dokończenie budowy kanalizacji w Łęce Siedleckiej i Sanoce (Małej).

Wartość zadania pn. „Budowa kanalizacji sanitarnej na terenie Gminy Radłów w miejscowościach: Brzeźnica, Sanoka i Łęka Siedlecka” to 5 076 857,97 zł.

3 372 500,00 zł dofinansowania pochodzi z Rządowego Funduszu „Polski Ład - Program Inwestycji Strategicznych”. Łącznie powstanie ok. 10 km kanalizacji.

Wykonawcą jest Konsorcjum, w skład którego wchodzi LIDER: Gminna Spółka Komunalna Sp. z o.o. z siedzibą w miejscowości Lisia Góra (33-140), ul. Rolnicza 39 oraz PARTNER: Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe MARTEX Sp. z o.o. z siedzibą w miejscowości Tarnów, ul. Zgody 81.

Inspektorem nadzoru jest pan Henryk Lasek, prowadzący działalność pod nazwą Henryk Lasek Instalacje Zakład Robót wod-kan, c.o. i gaz z siedzibą w miejscowości Grzęska 431, 37-200 Przeworsk.



POLSKI
ŁAD

INFORMACJA O REALIZACJI „E-USŁUGI W INFORMACJI PRZESTRZENNEJ POWIATU TARNOWSKIEGO”

Powiat Tarnowski realizuje projekt: „E-usługi w informacji przestrzennej Powiatu Tarnowskiego” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020, którego całkowita wartość wynosi 16 060 587,19 zł, w tym Unia Europejska 1 362 175,95zł, Budżet Państwa 786 676,18zł, Wojewoda 1 404 260,57zł oraz Wkład własny Powiatu Tarnowskiego 507 474,49zł.

Głównym celem projektu jest rozwój infrastruktury informacji przestrzennej, poprzez cyfryzację i modernizację rejestrów publicznych EGIB, BDOT500 i GESUT gromadzonych w PZGiK, oraz zapewnienie przez Starostwo Powiatowe w Tarnowie e-usług o jak najwyższej jakości i dostępności.

W ramach projektu zrealizowano:

1. W zakresie prac zasadniczych:

- dostawa bazy danych zobrazowań lotniczych (ortofotomapa - rastrowy obraz powierzchni ziemi),
- digitalizacja dokumentów analogowych Państwowego Zasobu Geodezyjnego i Kartograficznego (zeskanowanie dokumentacji geodezyjnej i podłączenie do systemu TurboEwid),
- digitalizacja, weryfikacja, poprawa jakości mapy ewidencyjnej oraz modernizacja bazy danych EGIB dla jednostki ewidencyjnej (aktualizacja użytków, pomiar budynków, opracowanie numerycznej mapy ewidencyjnej): Wietrzychowice, Pleśna, M. Radłów, M. Ryglice, Żabno, Skrzyszów,
- digitalizacja, weryfikacja, utworzenie bazy danych GESUT i BDOT500 w jednostkach ewidencyjnych (opracowanie numerycznej mapy w zakresie uzbrojenia terenu oraz obiektów topograficznych): Szerzyny, Zakliczyn, Tuchów, Ryglice, Radłów, Wojnicz, Ciężkowice, Pleśna, M. Ciężkowice, M. Radłów, M. Ryglice, M. Tuchów, Brzozówka i Breń gmina Lisia Góra,
- nadzór nad prawidłowym wykonaniem cyfryzacji i poprawy jakości mapy ewidencyjnej oraz modernizacją bazy danych EGIB i dostawą bazy danych GESUT i BDOT500.

2. W zakresie e-usług oraz towarzyszących mechanizmów informatycznych:

- zakup licencji silnika bazy danych,
- zakup oprogramowania do e – usług.

3. W zakresie zakupu sprzętu informatycznego wspomagającego wraz z oprogramowaniem pomocniczym:

- zakup serwerów, macierzy dyskowej, zasilaczy UPS,
- stacji fotogrametrycznej,
- zestawów komputerowych,
- skanerów.

4. W zakresie prac dodatkowych:

- opracowanie dokumentacji niezbędnej do złożenia wniosku o dofinansowanie,
- audyt zewnętrzny w zakresie bezpieczeństwa infrastruktury teleinformatycznej oraz dostępności treści pod kątem zgodności z WCAG 2.1 oraz bezpieczeństwa danych i informacji.

Ponadto zostały udostępnione na stronie Powiatu Tarnowskiego: <https://webewid.powiat.tarnow.pl/e-uslugi/office-departments-portal/office-departments-portal/departments/GEO> portale, dzięki którym istnieje możliwość pobrania i złożenia e- wniosku o wydanie drogą elektroniczną wypisów i wyrysów z ewidencji gruntów i budynków, materiałów zasobu geodezyjnego i kartograficznego oraz uwierzytelnienia dokumentów, sporządzenie obliczenia opłaty wraz z przekazaniem zamówionych dokumentów.

Poprzez wdrożenie nowych e -usług różne grupy odbiorców (mieszkańcy, projektanci, rzeczoznawcy majątkowi, komornicy, geodeci, branżyści) mają powszechny i szybki dostęp on-line wraz z możliwością pozyskiwania danych w ramach rejestrów publicznych bez konieczności wizyty w urzędzie.

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH”

Uchwalenie Narodowego Dnia Pamięci "Żołnierzy Wyklętych" jest formą uczczenia ich walki i ofiary, ale także bólu i cierpienia, jakich doznawali przez wszystkie lata PRL i ciszy po 1989 roku. Określenie „żołnierze wyklęci” oznacza żołnierzy podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego, stawiających opór próbie sowietyzacji Polski i podporządkowania jej ZSRR.

Również w Radłowie społeczność gminy uczciła pamięć Żołnierzy Wyklętych. W kościele parafialnym została odprawiona Msza Św. w intencji poległych.

– Gromadzimy się na tej Mszy Św. aby podziękować Bogu za bohaterów naszej Ojczyzny, za tzw. Żołnierzy Wyklętych, chcemy się modlić o wieczną radość dla wszystkich tych, którzy odeszli do wieczności; ale są jeszcze żyjący, którzy w dalszym ciągu świadczą o tym, że hasła Bóg, Honor i Ojczyzna dalej są w ich sercach i życiu, że ta pamięć w dalszym ciągu trwa. (...) Tyle czasu minęło od zakończenia II Wojny Światowej, a o Żołnierzach Wyklętych zaczęło się dopiero mówić w latach 90. Dobrze, że jest ten piękny zwyczaj w naszej parafii, że modlimy się za Ojczyznę, że na mszy św. są obecne władze samorządowe (...), że możemy dziękować za bohaterskie czyny, za to, że potrafili w tych niełatwych komunistycznych czasach mówić „nie” władzom reżimowym. Niech patriotyczny duch umacnia się w naszych sercach i niech będzie przekazywany dalej, kolejnym pokoleniom – powiedział podczas Mszy Św. ks. proboszcz Andrzej Krajewski.

Po nabożeństwie wszyscy zgromadzeni udali się pod radłowski ratusz, gdzie pod tablicą pamięci Żołnierzy Niezłomnych Ziemi Radłowskiej, delegacje władz samorządowych oraz poszczególnych organizacji złożyły wiązanki kwiatów i znicze. Następnie na sali widowiskowej Miejskiego Centrum

Kultury w Radłowie odśpiewano hymn państwowy, a uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego z Woli Radłowskiej przedstawili montaż słowno-muzyczny pt. „Młodości, głowa w górę, krusz słabość, też ducha”.

– Przez wspólne, radłowskie obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Niezłomnych oddaliśmy w pełni szacunek ludziom, którzy poświęcili Polsce, wszystko – niejednokrotnie – życie – powiedział



burmistrz Zbigniew Mączka.

– Dziękuję za udział w tej patriotycznej uroczystości: panu Wiesławowi Krajewskiemu – posłowi na Sejm RP – Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość, dyrektorom, nauczycielom, uczniom i pocztom sztandarowym szkół i jednostek OSP, harcerzom oraz mieszkańcom Miasta i Gminy Radłów. Serdeczne podziękowania składam na ręce pani Jadwigi Bieś – dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Radłowskiej, za przygotowanie aranżacji słowno-muzycznej o wysokim natężeniu treści patriotycznej, która uświetniła tę uroczystość. Serdecznie dziękuję wszystkim za przybycie i uczestnictwo w radłowskiej lekcji historii – dodał burmistrz.

– O Ince i Pileckim nigdy nie zapomnimy. Zawsze będziemy pamiętać o tych, co nigdy się nie mogli pogodzić z tym, że właśnie naród sowiecki wkroczył po wojnie na nasze terytoria i chciał polskość zniszczyć, zniszczyć w narodzie ducha odwagi, ale nie udało im się. Zginęło wielu ludzi. (...)

Żołnierze Wyklęci są różni, bo różne były czasy. My nie mamy prawa ich oceniać, bo nie żyliśmy w takich czasach, nie my jesteśmy od oceniania. IPN ma dokumenty, ale żyją też świadkowie tych wydarzeń, również tych, które działy się w naszych okolicach – mówił burmistrz Zbigniew Mączka.

W uroczystościach udział wzięł także radny powiatowy Marek Podraza oraz poseł Wiesław Krajewski, który podkreślał, że z wielką radością od wielu lat przyjeżdża, żeby wspólnie świętować dzień pamięci o naszych bohaterach, którzy swoim życiem pokazali bohaterstwo i heroizm, żebyśmy mogli żyć w wolnym i niepodległym kraju.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior



V MIĘDZYPOWIATOWY KONKURSU RECYTATORSKI POEZJI TADEUSZA KRYZI

W dniu 22.03.2022r. w naszej placówce odbył się V Międzypowiatowy Konkurs Recytatorski Poezji Tadeusza Kryzi, mieszkańca Woli Radłowskiej. Do konkursu zgłosiło się 35 uczestników z trzech powiatów: brzeskiego, tarnowskiego i dąbrowskiego.

Komisja konkursowa w składzie: Katarzyna Łysak – przewodnicząca komisji, przedstawiciel IPN w Krakowie, Magdalena Kapera – Patuła, pracownik GCKiCz w Radłowie, poetka, Piotr Niedojadło aktor Teatru im. Ludwika Solskiego w Tarnowie, Krzysztof Kryzia, syn Tadeusza, Tatiana Szwiec, reprezentująca firmę „Witospol” oraz Konrad Rudziński – inicjatorzy wydania tomiku poezji Tadeusza Kryzi. Komisja oceniła poziom konkursu jako bardzo wysoki, dlatego jury wyłoniło 9 laureatów oraz przyznało 10 wyróżnień. Przed oficjalnym ogłoszeniem wyników konkursu młodzież naszej szkoły przedstawiła montaż słowno – muzyczny poświęcony losom Żołnierzy Niezłomnych pod kierunkiem pań Anny Bąk, Anny Klich i Karoliny Masło. Punktem kulminacyjnym było ogłoszenie wyników konkursu.

Uroczystość została wzbogacona wystawą projektu „Wszystkie kolory świata”, ekspozycją prac plastycznych ucznia klasy V Michała Niedzielskiego oraz galerią prac szkolnego konkursu pt. „A wszystko, co stworzył, by było dobre”.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom, a w szczególności zwycięzcom tegorocznej edycji.

Dziękujemy wszystkim instytucjom za objęcie naszego konkursu patronatem:

Instytutowi Pamięci Narodowej - Oddział w Krakowie,

Marszałkowi Województwa Małopolskiego, Małopolskiej Kurator Oświaty w Krakowie, Staroście Powiatu Tarnowskiego, Burmistrzowi Miasta i Gminy Radłów oraz Prezesowi Firmy „Witospol”.



Składam podziękowania na ręce władza Miasta i Gminy Radłów, pana Zbigniewa Mączki za ufundowanie nagród. Serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom i opiekunom za udział w konkursie. Dziękuję komisji konkursowej za pracę. Podziękowania składam paniom Annie Bąk, Annie Klich, Karolinie Masło oraz Alicji Pajdo za przygotowanie dekoracji i przedstawienia. Dziękuję młodzieży szkolnej za piękny występ. Serdecznie podziękowania składam na ręce pani dyrektora GCKiC Barbarzy Marcinkowskiej za pomoc w organizacji konkursu. Serdecznie dziękuję panu Klaudiuszowi Klichowi, Przemysławowi Czaderowi i Norbertowi Bąkowi za zaangażowanie w przygotowanie przedstawienia. Dziękuję Ochotniczej Straży Pożarnej z Woli Radłowskiej. Dziękuję wszystkim nauczycielom, pracownikom i uczniom, którzy byli zaangażowani w prace organizacyjne w ramach V Międzypowiatowego Konkursu Recytatorskiego Poezji Tadeusza Kryzi.



tor GCKiC Barbarzy Marcinkowskiej za pomoc w organizacji konkursu. Serdecznie dziękuję panu Klaudiuszowi Klichowi, Przemysławowi Czaderowi i Norbertowi Bąkowi za zaangażowanie w przygotowanie przedstawienia. Dziękuję Ochotniczej Straży Pożarnej z Woli Radłowskiej. Dziękuję wszystkim nauczycielom, pracownikom i uczniom, którzy byli zaangażowani w prace organizacyjne w ramach V Międzypowiatowego Konkursu Recytatorskiego Poezji Tadeusza Kryzi.

Dyrektor ZSP w Woli Radłowskiej
Jadwiga Bieś



SZKOŁY PODSTAWOWE, KLASY IV-VI

- 1 miejsce Faustyna Karaś, Szkoła Podstawowa w Olszynie
 2 miejsce Kornelia Olga Bąk, Szkoła Podstawowa w Olszynie
 3 miejsce Hubert Małochleb, Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Nivce

WYRÓŻNIENIA

- Anna Wielbłąd, Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Przybysławicach
- Natalia Łuczarska, Publiczna Szkoła Podstawowa w Zaborowie
- Izabela Pochroń, Publiczna Szkoła Podstawowa w Zaborowie
- Kuba Fornal, Szkoła Podstawowa w Łętowicach
- Michał Stasik, Szkoła Podstawowa w Pleśnej

SZKOŁY PODSTAWOWE, KLASY VII-VIII

- 1 miejsce Julianna Stawiarz, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Brzesku
 2 miejsce Jakub Jarosz, Szkoła Podstawowa w Wietrzychowicach
 3 miejsce Damian Bibro, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Biskupicach Radłowskich

WYRÓŻNIENIA

- Olivier Krak, Szkoła Podstawowa w Pleśnej
- Amelia Nawrocka, Szkoła Podstawowa w Pleśnej
- Emilia Malik, Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Nivce
- Julia Wójcik, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Woli Radłowskiej
- Bartłomiej Korpacki, Szkoła Podstawowa w Świebodzinie

SZKOŁY ŚREDNIE

- 1 miejsce Wiktoria Kot, I Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie
 2 miejsce Gabriela Mikula, II Liceum Ogólnokształcące w Dąbrowie Tarnowskiej
 3 miejsce Kinga Kielkowska, III Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie

BYŁ LAS CZARNY...

A w tym lesie grupa „Włóczykijów”, oświetlając sobie drogę światłkami przypiętymi do kijków, pokonała tradycyjnie – jak to czynią co roku – małą pętlę, tj. 5 km. Pod brzozowym krzyżem, przy czerwonym moście nad Kisieliną zapalono znicz ku pamięci założyciela grupy i inicjatora corocznych marszów sylwestrowych, Stanisława Domareckiego. Pogoda sprzyjała, o godz. 18 zaczął padać śnieg. Las, śnieg, światła – cudowne przeżycie. Ale najważniejsze – mimo różnic wiekowych – to wspólnota grupy, to przyjaźń. W imieniu grupy „Włóczykije” pozdrawiam wszystkich czytelników „Radła”.

Joanna Kurtyka



OSTATNIE POŻEGNANIE ŚP. CZESŁAWA WOŹNICZKI



W środę 16 lutego 2022 r. pożegnaliśmy śp. Czesława Woźniczkę, biskupianina, znamiennego pedagoga i długoletniego dyrektora Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich.

Śp. Czesław Woźniczka rozpoczął swoją nauczycielską służbę w 1955 r. jako młody, zaledwie 18-letni nauczyciel. Przez 13 lat

uczył w Szkole Podstawowej w Gorzycach. Od 1 września 1970 roku rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej w Biskupicach Radłowskich jako polonista, uczył również historii. Rok później otrzymał propozycję objęcia stanowiska dyrektora powstającej Zbiorczej Szkoły Gminnej w Radłowie, której zorganizowanie prowadził.

Zrezygnował jednak z proponowanej funkcji i w 1972 roku przyjął stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich po swoim równie znamienitym

poprzedniku śp. Michale Mikulskim.

W 1994 roku w wyniku starań dyrektora Czesława Woźniczki szkoła otrzymała sztandar oraz nadano jej imię Stanisława Mierzwy, który jest patronem tej szkoły do chwili obecnej.

1 września 1999 roku, po 44 latach nauczycielskiej służby, śp. Pan Czesław Woźniczka odszedł na zasłużoną emeryturę.

Za osiągnięcia w pracy dyrektora otrzymał Złoty Krzyż Zasługi oraz Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Prywatnie był mężem pani profesor Elżbiety Wiśniewskiej – Woźniczki, długoletniej nauczycielki języka polskiego w radłowskim liceum. Był ojcem dwóch córek i dziadkiem dwojga wnucząt.

W życiu kierował się praworządnością, sumiennością i etyką zawodową. W czasach, kiedy ściągano krzyże ze ścian instytucji państwowych, będąc dyrektorem Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich, nie dopuścił do usunięcia symbolu wiary, stawiając na szali swoje ciężko zapracowane stanowisko. Nigdy nie bał się pracy fizycznej. Był miłośnikiem rolnictwa, umiłował ziemię i ciężką pracę na niej.

Po długiej i wyczerpującej chorobie w wieku 84 lat odszedł do Pana 6 lutego 2022 roku.

Pokój Jego Duszy.

Lucyna Bojan



RADŁOWSKA FLAGA W MILWAUKEE

Tomasz Szczepanik, będąc z wizytą w USA, odwiedził swoich znajomych z Koła Radłowian.

Delegacja w składzie: p. Tomasz Szczepanik, p. Bernadetta Leśny i p. Jan Puchała wręczyła flagę Radłowa, przekazaną przez burmistrza Zbigniewa Mączkę, proboszczowi parafii w Milwaukee ks. Edwardowi Traczykowi – radłowianinowi.

*Czcigodny Proboszczu parafii w Milwaukee,
Radłowianinie z pochodzenia.
Przyjmij od burmistrza naszego miasta,
Zbigniewa Mączki, flagę Radłowa z herbem.*

*Tomasz Szczepanik,
Bernadetta Leśny
Jan Puchała*



DOM KULTURY PIĘKNIEJE

Sala widowiskowa Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich zyskała nowe wyposażenie.

Dzięki dobroci mieszkańców wsi, którzy podczas Zebrania Wiejskiego przekazali 6 000 zł z Funduszu Sołeckiego do dyspozycji Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie na doposażenie Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich, zakupiono karnisze oraz bardzo stylowe kotary.



Całość została zamontowana i spełnia zarówno funkcję dekoracyjną, jak również funkcję przyciemnienia sali podczas nawet bardzo słonecznego dnia.

Dzięki zakupionym kotarom w sali można prowadzić prelekcje czy spotkania z możliwością wyświetlania filmów i obrazów z rzutnika.

Zapraszamy do odwiedzania naszego coraz piękniejszego Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich.

Lucyna Bojan

ZMARŁA WIELOLETNIA RADCZYNI URZĘDU

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację, że 16 stycznia 2022 r. odeszła po długiej i ciężkiej chorobie Zofia Wójcik (1941 – 2022).

Wieloletnia Radca Prawny Urzędu Miejskiego w Radłowie w latach 1998 – 2017.

Była uczynna, życzliwa i do końca zaangażowana w pracę. Rodzinie i wszystkim bliskim osobom związanym z śp. Zofią składamy wyrazy współczucia.

Niech spoczywa w pokoju.



30. FINAŁ WOŚP

W Miejskim Centrum Kultury w Radłowie odbył się po raz pierwszy 30. finał WOŚP 2022.

Podczas imprezy wystąpili: Zespół Regionalny „Biskupianie”, Zespół „Mali Radłowianie” oraz solistki Maja Maciewicz i Kamila Migdał.



Odbyła się również licytacja podarowanych przedmiotów. Były to m.in.: „Góry świata” – wielka ilustrowana księga, herb Radłowa wykonany z miedzi przez p. Piotra Śmiłkowskiego, vouchery na kręgielnię, okładka w nr 1/2022 Kwartalnika Ziemi Radłowskiej „Radło”, obiad lub kolacja dla 2 osób w Restauracji Radłowskiej, koszulka Termaliki i komin, bony paliwowe na 50 l ufundowane przez firmę „Witospol”, torebka ze skóry Ewa Minge, portfel ze skóry, kosmetyczka „Monnari”, kolacja dla 2 osób w Gospodzie Szlacheckiej, obrazy, voucher od firmy „Maxton Design”, na przejazd samochodem BMW czy miód z Pasieki Towarowej „Prosto z ULA”. Osiągnięta z licytacji kwota to **10 720 zł**.



Oprócz głównego wydarzenia w MCK w Radłowie, uczniowie ze szkolnego sztabu WOŚP z Zespołu Szkół w Zabawie od rana zbierali także datki do puszek pod kościołami na terenie gminy Radłów.

Kwotę z aukcji zasilili puszki wolontariuszy.

Efektom współpracy pomiędzy:

Zespołem Szkół w Zabawie, Zespołem Szkół w Radłowie, Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, Radłowskim Forum Rozwoju, Stowarzyszeniem na rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki "Start" w Radłowie oraz Gminą Radłów jest łączna kwota **17 620 zł**! Serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom!



PODZIĘKOWANIE ZA LICYTACJĘ

Zbigniew Mączka – burmistrz Radłowa serdecznie dziękuje wszystkim, którzy wzięli udział w licytacji z okazji 30. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Byli to m. in.: Marta i Jerzy Kaczówkowie, Stanisława i Andrzej Kijakowie, Teresa i Marek Podrazowie, Katarzyna i Dawid Czuj, Diana Dembicka-Mączka i Zbigniew Mączka, KGW Radłowski Gryf, Małgorzata Woźniak, Marta Kuliś, Małgorzata Tokarczyk-Kozioł, Lucyna Bogdanowicz, Piotr Kapera, Paweł Jachimiek, Stanisław Jachimiek, Dawid Mączka, Krzysztof Woźniak, Maksymilian Wójcik.

Kwota osiągnięta z licytacji to 10 720 zł.

MEDALE Z OKAZJI DNIA SAMORZĄDOWCA

Rok 2020 ogłoszony został w Polsce Rokiem Samorządu Terytorialnego. Właśnie w tym czasie przypadała 30. rocznica uchwalenia ustawy o samorządzie terytorialnym oraz 30. rocznica pierwszych, w pełni wolnych wyborów samorządowych.

Jubileusz skłania do podsumowań minionych lat, oceny tego, co się udało zrealizować, co było dobre, a nad czym powinno się jeszcze popracować, by warunki życia i zamieszkania w naszej gminie były jak najbardziej komfortowe. Z pewnością można powiedzieć, że Gmina Radłów tych lat nie zmarnowała. Bardzo dużo zmieniło się w naszej rzeczywistości, zarówno w zakresie infrastruktury, jak i w sferze społecznej. Praca w samorządzie to odpowiedzialna służba ludziom. Za każdym działaniem stoi człowiek. Za działaniem samorządu gminnego stoją burmistrzowie, wójtowie, radni, sołtysi, rady sołeckie, pracownicy jednostek organizacyjnych, a także mieszkańcy, którzy zgłaszają swoje spostrzeżenia, pomysły, problemy, którzy także patrzą władzy na ręce i motywują do pracy.

Ze względu na pandemię rocznicowe uroczystości nie mogły się odbyć w 2020 r. Świętowanie rozpoczęło się 11 lutego w sali widowiskowej Miejskiego Centrum Kultury, od koncertu zespołu Moja Szkatułka, który zaprezentował twórczość Marka Grechuty.

Podczas tego wieczoru wręczone zostały statuetki dla wójtów i przewodniczących Rady, którzy pełnili swoje funkcje w poprzednich kadencjach.

W ramach Dnia Samorządowca medale za oddaną pracę na rzecz samorządu lokalnego przyznał Prezydent RP Andrzej Duda. Uroczystego wręczenia medali, w imieniu Prezydenta RP, wybranym pracownikom Urzędu Miejskiego dokonał wicewojewoda Ryszard Pagacz.

ODZNACZENI

* za 20 lat służby na rzecz samorządu gminnego: panie **Bożena Kot**, **Barbara Gulik**, **Elżbieta Janicka** oraz panowie **Tadeusz Adamski** i **Andrzej Janicki**.

*30 lat służby: pani **Maria Pochroń**.

Medalem Honorowego Dawcy Krwi „Zasłużony dla zdrowia narodu” został odznaczony **Krzysztof Jasek**, radny Rady Miejskiej w Radłowie. Medal został przyznany przez Ministra Zdrowia.

Serdecznie gratulujemy wszystkim nagrodzonym!

Uroczystość została zorganizowana w ramach 10-lecia nadania praw miejskich Radłowowi.

Izabela Laga

Fot. Anna M. Kędzior / Maksymilian Pochroń



"Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w obszary wiejskie".

Projekt pn. "Obchody 10-lecia nadania praw miejskich Radłowowi" współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 19.2

"Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

LISTY OD CZYTELNIKÓW

Zapowiadane na 11 lutego 2022 roku obchody 30-lecia samorządu terytorialnego w gminie Radłów, skłoniły mnie do zaprezentowania komentarza do zmiany ustroju samorządu terytorialnego z perspektywy mieszkańców Woli Radłowskiej z 1935 roku. Ustawa z 1933 roku (Dz. U. z 1933 r. nr 35 poz. 294), potocznie zwana "scalenową" miała na celu ujednolicić ustawodawstwo samorządowe na obszarze całego kraju, regulowane wówczas wciąż różnymi (w zależności od regionu) przepisami ustaw z czasów zaborów. Tekst poniższy jest przedrukiem z książki protokołów i uchwał wsi Wola Radłowska (słownictwo, styl i ortografia oryginalne) i stanowi ocenę funkcjonowania nowego ustroju samorządowego, wystawioną przez ówczesnego sekretarza wsi - Józefa Dzióbaka, krytyka Sanacji i młodego gniewnego działacza Stronnictwa Ludowego.

Andrzej Kijak

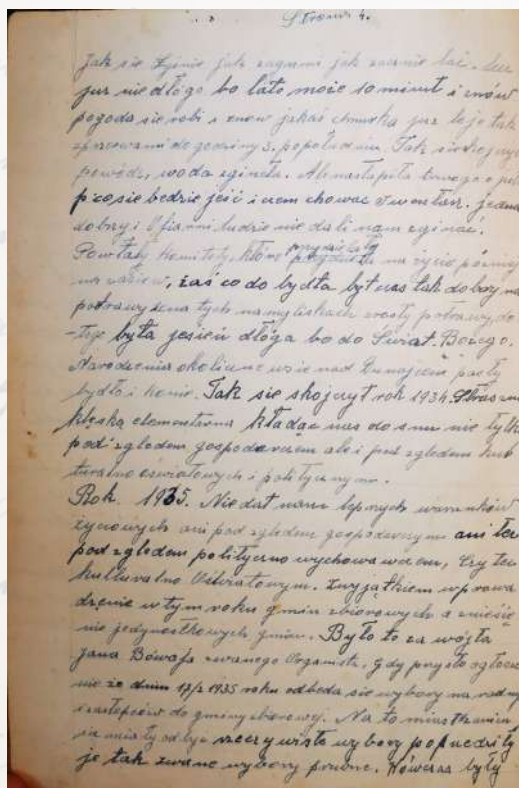
Rok 1935

Nie dał nam lepszych warunków życiowych ani pod względem gospodarczym ani też pod względem polityczno wychowawczym, czy też kulturalno oświatowym. Z wyjątkiem wprowadzenia w tym roku gmin zbiorowych a zniesienie jednostkowych gmin. Było to za Wójta Jana Bówaja zwanego organistą. Gdy przyszło ogłoszenie że dnia 17.02.1935 roku odbędą się wybory na radnych i zastępców do gminy zbiorowej. Natomiast zanim się miały odbyć rzeczywiste wybory poprzedziły je tak zwane wybory próbne. Wówczas były Rządy tak zwane sanacyjne, z Piłsudzkim na czele który nawet w tym samym roku w maju zmarł, jednak system jego rządzenia się utrzymał. Więc przeprowadzono wybory najsamprzód do Rad Gromadzkich weszło wówczas kilka ludzi młodszych, uświadomionych i wyrobionych politycznie. Posiadających trochę odwagi i charakteru. A mianowicie Nasiadka Józef obecny dziś Sołtys. Dziubak Józef obecny dziś Sekretarz. Wolnik Franciszek dzisiejszy Sekr Stronnictwa Ludowego Broda Franciszek. Działacz i wychowawca Młodzieżowy Gawelek Franciszek i.t.p. Jak już wyżej zaznaczyłem że wybory do Rad Gmin poprzedziły wybory próbne w dniu 13 lutego zwołano Rade Gromadzką przybył Również na nie i pacholek Henryka Dolańskiego tak zwany leśny Roman Horodyński, który chciał koniecznie forować Kierownika szk Gawelka Józefa i Puskarza

Stanisława na Radnych zas zastępców Kijak Stanisław i Fudalej Józef. Wywiązała się na tym tle dyskusja co do Puskarza Stanisława zgodzono się i nikt nie dawał żadnych zarzutów, zaś co do kier Gawelka Józefa niegodzono się i nawet Wolnik Franciszek jako wówczas Prezes Stronnictwa Ludowego zwrócił uwagę kierownikowi powiada ponieważ pan idzie już w ten roku na emeryturę więc radził bym panu kierow nie mieszać się do spraw tak gromadzkich czy też gminnych. I złożył zaraz Rezygnację tak członka Rady Gromadz jak też i gminnej i na wybory już dnia 17/2 nie przyszedł ani ten pacholek Roman Horodyński. Wybory dnia 17/2 1935 się odbyły pod przewodnictwem Sołtysa Jana Bówaja. W jawnym głosowaniu zostali wybrani na członków do Rady gminnej Bówaj Jan Wójt były obecny Sołtys i Dzióbak Józef, zaś zastępcy zostali ci sami którzy poprzednio wybrani byli. Wybory na wójta do gminy zbiorczej 9 marca 1935 r wybrano wówczas na Wójta Radce Kurtyka Franciszka Na co Radłów się sprzeciwił i doniósł do Starostwa ponieważ było dwóch kandydatów 1. Jan Seremet i Kurtyka Franciszek i stało się tak bo rząd sanacyjny tak chciał ażeby był Seremet a nie Kurtyka. Po mimo tego że Kurtyka był wybrany przez

dwa razy i za każdym razem miał po 12 głosów lecz Starosta nie zatwierdził i postawił na swoim bo tak chcieli wielmożni panowie obszarnicy. Pierwsze posiedzenie Rady Gminnej odbyło się 7/5.1935. Poprzedzone nabożeństwem na którym byli wszyscy członkowie Rady gminnej którzy zasiedli w prezbiterium zanim rozpoczęła się msza św Każdemu dano stołek i białą wielką świecę, usadowiono każdego ołtarza, zaś od zakrystji przy drzwiach wchodowych usiadł sobie do nas twarzą i wnikliwie obserwując całą Radę gminną teraz już spiący Obywatel dawniej Wielmożny Pan Henryk Dolański. Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 9.30 rano. Uroczystą mszę odprawił Członek Rady Gminnej Ksiądz Wojciech Kornaus. Podczas uroczystej mszy palili wszyscy Radni wielkie białe świece za wyjątkiem tylko wielmożnego pana Henryka Dolańskiego który tylko obserwował każdego czy każdy świece pali i czy gorliwie się modli. Po nabożeństwie udano się na

rade. Rada odbyła się w pogodnej atmosferze był też na radzie gminnej Inspektor Powiatowy Tryczyński chwalał co to będzie za dobrodziejstwo. Te gminy zbiorowe jakie to będzie oszczędności i ułatwienia pracy i porozumienie i pomaganie sobie wzajem i.t.d. Następnie był uchwalony Budżet gminy na sumę 5.679 zł skorygowany przez Tryczyńskiego. Był to pierwszy Budżet gminy zbiorowej. Lecz po 5 latach wzrósł do sumy 27857 zł.



OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA – MAREK GRECHUTA

Wybitny artysta polskiej estrady, piosenkarz, kompozytor, poeta, najważniejszy przedstawiciel poezji śpiewanej w Polsce. 10 grudnia 2021 r. minęła rocznica jego urodzin. Gdyby żył, ukończyłby 76 lat.

*Ile razem dróg przebytych, ile ścieżek przedeptanych,
Ile deszczów, ile śniegów wiszących nad latarniami.
Ile listów, ile rozstań, ciężkich godzin w miastach wielu, I znów upór żeby powstać, i znów iść
i dojść do celu. Ile w trudzie nieustannym, wspólnych
zmartwień, wspólnych dążeń, Ile chlebów
rozkrajanych, pocałunków, wschodów, księżek,
Oczy Twe jak piękne świece a w sercu źródło promieni,
Więc ja chciałbym Twoje serce – ocalić od zapomnienia.
(...)*



Szanowni Czytelnicy kwartalnika „Radło”. Do napisania tego wspomnieniowego artykułu zainspirowały mnie powyższe słowa tej pięknej, lirycznej i nastrojowej piosenki Marka Grechuty, którą wyemitowała niedawno jedna ze stacji radiowych. Jest ku temu także okazja, bo minęła właśnie 76. rocznica jego urodzin, a 9 października 2021 r. minęła 15. rocznica jego śmierci. Zmarł w wieku 61 lat. Pokolenie Polaków liczące dziś 60-70 lat wkraczało w dorosłość wraz z jego piosenkami, które śpiewaliśmy na modnych wówczas prywatkach, spotkaniach towarzyskich przy kawie, a zakochanym parom mocniej biły serca, gdy słuchały piosenek takich jak np. „Wiosna – ach to Ty”, „W dzikie wino zaplątani”, „Będziesz moją Panią”, „Wesele”, „Nie dowodź miła nie dowodź”, „Serce”, „Niepewność” (a w niej słowa „czy to jest miłość, czy to jest kochanie”), „Muza pomyślności” i wiele innych. Każdy z nas, z pokolenia tamtych lat, zna i nuci do dziś jego wspaniałe, wymienione piosenki, a także i te: „Świecie nasz”, „Tango Anawa” lub „Dni których nie znamy”. Jego utwory zajmowały wysokie miejsca na radiowych listach przebojów, obok piosenek Seweryna Krajewskiego, Anny Jantar, Ireny Jarockiej, Skaldów, Maryli Rodowicz i innych znanych piosenkarzy. Piosenki Marka Grechuty, za którymi tęsknimy, były grane także w wielu radiowych koncertach życzeń, jako miły prezent, załączony do powinszowań dla solenizantów czy jubilatów.

A teraz więcej informacji biograficznych. Marek Grechuta urodził się 10 grudnia 1945r. w Zamościu. Po pewnym czasie jego rodzina przeniosła się do miejscowości Chylice pod Warszawą. Tam Marek jako 8-letni chłopiec zaczął pobierać nauki gry na fortepianie u pana Szolańskiego – miejscowego organisty. W 1956 r. rodzina Grechutów wróciła do Zamościa. Marek rozpoczął naukę w I Liceum Ogólnokształcącym im. J. Zamojskiego. Interesowała go już wtedy

muzyka, więc założył w szkole mały zespół muzyczny, śpiewając piosenki min. E. Presleya, F. Sinatry. Po ukończeniu liceum studiował architekturę na Politechnice Krakowskiej. Wybrał ten kierunek studiów, bo miał zdolności kreślarskie i malarskie. Mieszkał, jak większość studentów, w akademiku. Ciągnęło go nadal do muzyki, a efektem tego było to, że w 1966 r. wspólnie z Janem Kantym Pawłuśkiewiczem założył Kabaret Architektów „Anawa”. Podczas Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie w 1967 r. zaśpiewał piosenkę „Tango Anawa”, a jej wykonanie dało mu II miejsce i był to jego

debiut. Rozwijał swój talent i w 1968 r. wystąpił już na scenie Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Za wykonanie piosenki „Serce” otrzymał nagrodę dziennikarzy, natomiast rok później na VII Festiwalu w Opolu za piosenkę „Wesele” dostał nagrodę Telewizji Polskiej. Swoją pierwszą płytę nagrał z zespołem Anawa w 1970 r., zatytułowaną „Marek Grechuta & Anawa”, zawierającą takie piosenki jak: „Będziesz moją Panią”, „Nie dowodź miła, nie dowodź”, „Niepewność”. Drugą płytę zatytułowaną „Korowód” nagrał w 1971 r. Zawierała ona takie utwory jak: „Świecie nasz”, „Dni których jeszcze nie znamy”. Na IX Festiwalu w Opolu zdobył główną nagrodę właśnie za piosenkę „Korowód”. W 1971 r. Marek Grechuta opuścił zespół „Anawa” i założył nową grupę o nazwie „Wiem”. Z tym zespołem wydał albumy „Droga za widnokrę” oraz „Magia obłoków”, wykorzystując w warstwie tekstowej poezję Miecysława Jastruna, Ryszarda Krynickiego, Tadeusza Śliwiaka i Tadeusza Nowaka. Wkrótce sięgnął po teksty Witkacego, co dało mu nagrodę Grand Prix na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 1977 r. za piosenkę „Hop – szklankę piwa”. Powrócił do współpracy z Janem Kantym Pawłuśkiewiczem. Wspólnie przygotowali musical „Szalona Lokomotywa” wg sztuki Witkiewicza, zyskując duże uznanie publiczności i krytyków muzycznych. W 1976 r. Marek Grechuta rozpoczął współpracę z „Piwnicą pod Baranami” w Krakowie, wokół której skupiało się wielu artystów krakowskich. Wykonywał tam wiele nowych piosenek, które sam skomponował. Współpraca ta trwała ponad 10 lat. W 1981 r. wydał z zespołem „Anawa” płytę „Śpiewające obrazy”. Wspólnie z Krystyną Jandą opracował płytę zatytułowaną „W malinowym chruśniku” z wierszami Bolesława Leśmiana. Praca nad własnymi tekstami zaowocowała wydaniem w 1987 r. płyty „Wiosna – ach to Ty”. W 1984 r. napisał też muzykę do spektaklu „Kopciuszek” wg Jana Brzechwy. Jego koncert „Złote przeboje” prezentowany był w krakowskim Teatrze Stu. W roku 1991 wydał „Piosenki

dla dzieci i rodziców” we współpracy z aktorami Teatru Starego w Krakowie. Kolejna jego płyta „Dziesięć ważnych słów” ukazała się w 1994 r. W 2003 r. Marek Grechuta wykonał z zespołem „Myslovitz” słynny cover przeboju „Kraków”. Kompilacja wszystkich 13 albumów Marka Grechuty zatytułowana „Świecie nasz” ukazała się w 2000 r., uzyskując rok później nagrodę „Fyderyka” w kategorii – najlepsza reedycja. Ostatnią płytę wydał w 2004 r. zatytułowaną „Niezwykłe miejsca”. W 2006 r. Marek Grechuta został uhonorowany Grand Prix Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, otrzymując nagrodę prezesa TVP.

Muzyka Marka Grechuty, w większości jako poezja śpiewana, była w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku „muzyką pod prąd” wobec panujących wówczas modnych trendów big-bitu i rocka, ale miała wielkie rzesze fanów i ma do dziś. Marek Grechuta dbał o swój repertuar, aby jego piosenki były wartościowe, tak w formie muzycznej jak i w treści, wiele mówiące o ważnych sprawach życia w sposób piękny, wzniosły. Dbął, żeby muzyka była odpowiednia dla wiersza, dla poezji przekształconej w piosenkę. Ze swoimi piosenkami występował na scenach wielu miast w Polsce, ale także i za granicą: min. 3-krotnie w RFN, w Anglii, w Austrii, Francji, Szwajcarii, w Holandii. Jak sam wspominał w jednym z wywiadów, był tam przyjmowany przez publiczność bardzo ciepło, serdecznie. Jego muzyka podobała się, sale były wypełnione, na koncerty przychodziło bardzo dużo Polaków mieszkających na emigracji. W Krakowie występował także w „Piwnicy Hotelu pod Różą”. Chciał zostać architektem i studia ukończył z tytułem mgr inż. architekta, ale ciągnęło go do muzyki, która nie dawała mu spokoju i w tej dziedzinie spełniał swój talent muzyczny, poetycki. Jego piosenki stały się wielkimi przebojami, przynosząc mu zasłużoną sławę, uznanie. Mimo to był nieco tajemniczy, skupiony. Lubił śpiewać utwory kameralne, do których teksty pisał lub do tekstów wielkich poetów. Jak sam mówił, poezja – także i ta śpiewana, jest niezwykłym sposobem mówienia o zwykłych sprawach życia. Interesował się też malarstwem, malował kwiaty, zabytkowe krakowskie kościoły, uliczki i kamienice, rysował, tworzył też grafiki. Co do życia prywatnego, to Marek Grechuta był żonaty, a swoją przyszłą żonę Danutę poznał przypadkiem, na imprezie sylwestrowej w Krakowie. Ona przyszła na imprezę z kolegą, zaś Marek ze swoją koleżanką. Jak wspomina ten wieczór i noc w wywiadzie telewizyjnym żona, nawet nie tańczyli wtedy razem, nie rozmawiali, bo było liczne towarzystwo, każdy w swojej grupie, miał swoich znajomych. Wczesnym rankiem, gdy Danuta wracała z imprezy sylwestrowej do domu, spotkała na ulicy Marka, który też wracał do domu. Zorientował się, że oboje byli na tej samej imprezie, więc porozmawiali chwilę i tak zaczęła się ich znajomość, spotkania, a wkrótce pojawiło się głębokie uczucie, miłość. W 1970 r. Marek i Danuta wzięli ślub. Dwa lata później urodził się ich syn Łukasz. Mieszkali w Krakowie przy ulicy Szlak. Jak wspomina żona Danuta to mieszkanie było najważniejszym

miejszem w ich wspólnym życiu małżeńskim, rodzinnym. Prowadzili bardzo intensywne życie. Do ich mieszkania przychodziło wielu artystów krakowskich, min. Ewa Demarczyk, Piotr Skrzynecki i inni artyści z Piwnicy pod Baranami, Maryla Rodowicz i wielu innych. Grali w brydża, dyskutowali przy kawie i lampce wina. Marek Grechuta bardzo pięknie wyrażał się o Krakowie. To było jego ukochane miasto, gdzie żył, tworzył poezję, piosenki, tu najczęściej występował. Spacer po starym Krakowie dawały mu wiele natchnień i inspiracji do komponowania piosenek i poezji. Marek Grechuta jako ojciec bardzo boleśnie przeżył zaginięcie syna Łukasza – dorosłego już wtedy młodzieńca, który wyruszył do Włoch i ślad po nim zaginął. Telewizja Polska przygotowała nawet odcinek programu „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie” z udziałem Marka Grechuty, który prosił o jakiekolwiek informacje o swoim synu. Syn Łukasz odnalazł się dopiero po 8 miesiącach. Wrócił do domu do Krakowa cały i zdrowy. Jego matka Danuta czyniła synowi wielkie wyrzuty, nie kryła złości za to, że syn przez tyle miesięcy nie zadzwonił, nie wysłał informacji. Natomiast Marek Grechuta jako ojciec zachował się inaczej. Nie czynił synowi wyrzutów. Tak jak ojciec z ewangelicznej przypowieści cieszył się, że ten syn – tak jakby już umarł a ożył, zaginął a odnalazł się. Jednak zaginięcie syna miało duży wpływ na późniejszy stan zdrowia Marka Grechuty. Napięcie nerwowe tym spowodowane nasiliło objawy chorobowe i objawy depresji. Artysta dawniej tak bardzo aktywny, twórczy, miał teraz coraz większe problemy zdrowotne, tracił zdrowie i siły, nie mógł występować publicznie. Chorował przez parę lat. Potrzebna była stała opieka żony Danuty. Noc z soboty na niedzielę 7/8 października 2006 r. to była krytyczna noc. W niedzielę rano żona Danuta wezwała pogotowie ratunkowe, lekarze podjęli reanimację, przewieźli Marka Grechutę do szpitala i tam kontynuowano ratowanie jego życia. Niestety z powodu niewydolności krążenia Marek Grechuta zmarł w poniedziałek rano 9 października 2006 r. Wiadomość o śmierci Marka Grechuty podały wszystkie stacje radiowe i telewizyjne. Redaktor TVP w reportażu poświęconym biografii zmarłego artysty użył tak znamienitych słów: „Marek Grechuta był wszechstronnie utalentowanym poetą, piosenkarzem, subtelnym interpretatorem tekstów poetyckich. Od niemal 40 lat obdarzał kolejne pokolenia słuchaczy pięknym śpiewem, swoją wyjątkową wrażliwością. Był twórcą niezapomnianych przebojów, był kimś ponad wszystko co trywialne i powszednie. Pusto będzie bez Marka Grechuty, bo artysta tej miary rodzi się rzadko i jest nie do zastąpienia przez nikogo”. Prezydent RP Lech Kaczyński pośmiertnie odznaczył Marka Grechutę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, za wybitne osiągnięcia artystyczne oraz za wkład w rozwój polskiej kultury.

17 października 2006 r. byłem w Krakowie, aby załatwić parę spraw i wracając przez krakowski rynek na dworzec PKP, wstąpiłem – jak zawsze – do Bazyliki Mariackiej, aby chociaż przez chwilę pomodlić się. W bazylice w ławkach

było sporo osób modlących się, przewodnicy oprowadzający turystów półgłosem opowiadali dzieje bazyliki i pokazywali najcenniejsze zabytki. Nagle przed prezbiterium, na wprost ołtarza Wita Stwosza zapanował jakiś duży ruch. Za chwilę pracownicy zakładu pogrzebowego wnieśli trumnę, złożyli ją na katafalku, ułożyli po bokach wieńce. Ochrona odgrodziła prezbiterium od reszty bazyliki. Osoby modlące się w bazylice i turyści zaczęli podchodzić bliżej, aby zobaczyć nazwisko zmarłej osoby. Poszedłem i ja. Gdy odczytałem napis umieszczony na trumnie, zamarłem z wrażenia. „MAREK GRECHUTA 1945 – 2006”. Wzruszenie udzieliło się każdemu, kto podchodził bliżej trumny. Ludzie klękali, modlili się w ciszy. Bardzo przeżyłem ten moment, bo jak napisałem wyżej, jego piosenki towarzyszyły mojemu pokoleniu, gdy dorastaliśmy i weszliśmy potem w wiek dojrzały i chętnie słuchamy ich do dziś. Pogrzeb Marka Grechuty rozpoczął się za dwie godziny. Po Mszy św. żałobnej, gdy trumna z ciałem Marka Grechuty opuszczała Bazylikę Mariacką, rozległy się długotrwałe oklaski – tak wewnątrz kościoła, jak i na płycie krakowskiego rynku, w podziękowaniu za jego życie i piękną twórczość artystyczną. Spoczął na Cmentarzu Rakowickim, w Alei Zasłużonych – kwatery LXIX pas C-2-6. W pierwszą rocznicę śmierci, w dniu 9 października 2007 r. odsłonięto na jego grobie piękny pomnik z różowego marmuru. Rodzina, przyjaciele, artyści krakowscy pamiętają i spotykają się w każdą kolejną rocznicę przy jego grobie, aby pomodlić się, powspominać ten czas, kiedy był z nimi, śpiewał, tworzył poezję. W Polsce w kilku miastach znajdują się ulice, które noszą imię Marka Grechuty, co roku w Krakowie odbywa się Grechuta Festiwal, poświęcony pamięci tego wybitnego artysty, z udziałem wielu wybitnych artystów polskich, a patronuje temu wydarzeniu żona Danuta Grechuta. Ukazały się dwie książki o Marku Grechucie: „Ulubieńcy Bogów” Sławomira Kope-ra i druga – „Marek – Marek Grechuta we wspomnieniach żony Danuty”. Zachęcam Czytelników „Radła” do posłuchania od czasu do czasu piosenek Marka Grechuty. Można je odtworzyć i wysłuchać drogą internetową, wpisując w Google – piosenki Marka Grechuty.

Życzę wszystkim mieszkańcom, Miasta i Gminy Radłów, władzom, redakcji i Czytelnikom kwartalnika „Radło” oraz pracownikom Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa, moim przyjaciółom i znajomym, aby rok 2022 był dla wszystkich Państwa dobry, szczęśliwy, żeby spełniły się Wasze zamierzenia, plany życiowe, aby dopisywało zdrowie, a gmina Radłów rozwijała się dalej z rozmachem i pomyślnie. Wszystkiego najlepszego!

Roman Kucharski

Dedykuję Halinie Jagielto

MOJA CÓRKO

*Twoja ciepła dłoń
Na mojej dłoni
To dotyk najdroższy...
Moje myśli nie takie –
Splątane, zagubione, nieobecne.
Świat odwrócony – jestem dzieckiem
Co boso biegnie przez łąki
A głos z oddali woła
Chodź, chodź, czekamy na ciebie.
Czy to już, czy miejsce pewne
Szykują mi w niebie?
Otaczasz mnie ramieniem
Jak skrzydłem anioła,
Gładzisz po głowie z czułością
A głos natarczywie mnie woła.
Jestem jak sukno
Które ciągną w dwie strony-
Twoja miłość, cierpliwość i czułość
Tu na ziemi,
A w górze – świat nieodgadniony.
Moja córko nie płacz,
Łódź jest na środku rzeki-
Nie zatrzymasz przeprawy na drugi brzeg.*

Joanna Kurtyka

NA GRANICY

Rodzina uchodźcza przez
Białoruś sfrunęła.
Całą wschodnią granicę
Rzeczypospolitej wypełniła.
Nasze służby na granicy
co dzień wypychanie ćwiczą.
Zamiast podać rękę
i przyjąć pod dach.
Jest strach.
Człowieku, na miły Bóg,
tyś nie nasz wróg.
Do Egiptu Święta Rodzina
przez granice uchodziła.

Wał-Ruda, 12.10.2021 r.
Józef Garncarz

SPOTKANIE "SALONIKU LITERACKIEGO" I DYSKUSYJNEGO KLUBU KSIĄŻKI

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie wzbogaciła się o nową inicjatywę – 27 stycznia działalność rozpoczął „Salonik literacki”.

Chociaż „Salonik literacki” funkcjonuje pod patronatem biblioteki i sama nazwa sugeruje, że skierowany jest do osób zajmujących się literaturą: piszących, czytających, interesujących się książką, to nasze gościnne progi otwarte są dla wszystkich. W zamyśle założycieli saloniku ma on być przestrzenią do wspólnych spotkań, rozmów, miejscem, w którym przyjemnie i ciekawie spędzi się czas przy filiżance kawy lub herbaty i do którego z radością się wraca. Sympatykami saloniku zostali: panie Barbara Marcinkowska – dyrektor GCKiC w Radłowie, Agnieszka Seremet, Klaudia Leśniowska, Anna Kędzior oraz panowie Paweł Jachimiek i Mateusz Borowiec, a także bibliotekarki panie Barbara Kogut i Magdalena Kapera-Patula. Ostatni czwartek miesiąca zarezerwowaliśmy dla spotkań saloniku literackiego (mamy pierwszą salonikową tradycję).

Drugie spotkanie odbyło się 24 lutego, a do naszego grona dołączył pan Józef Trytek. Pani Ania Kędzior była pierwszą osobą, która zdobyła się na odwagę i zaprezentowała wycinek swojej twórczości literackiej i malarskiej. Pani Ania pisze o codziennym życiu pięknie i prosto, bez zbędnego patosu, a jednocześnie dotyka rzeczy najważniejszych i najgłębszych. Omawialiśmy osobiste, liryczne wiersze autorki i jedno z jej opowiadań, a najnowsze obrazy możemy do tej pory podziwiać w naszej bibliotece. Gościem specjalnym tego dnia była Pani Iwona Gleisner – dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Wierchosławicach. Pani Iwona to osoba niezwykle serdeczna, miła, elokwentna, a przede wszystkim doświadczona i kompetentna bibliotekarka. Zechciała poświęcić nam swój czas, by opowiedzieć o Dyskusyjnych Klubach Książki. Klub taki prowadzi nieprzerwanie od 12 lat i cieszy się on



dużym powodzeniem. Klubowicze spotykają się, by omawiać wybrane wcześniej przez siebie publikacje, a wybór tytułów jest ogromny. Można korzystać z działu obyczajowego, kryminałów, reportaży, czy biografii. Organem założycielskim Dyskusyjnych Klubów Książki jest Instytut Książki, który zajmuje się również koordynacją całego projektu. Dzięki takim przedsięwzięciom biblioteka staje się przestrzenią do spotkań, swobodnej wymiany myśli i poglądów, budowaniu głębszych relacji międzyludzkich i społecznych. Nasza biblioteka uruchomiła już Dyskusyjny Klub Książki, który swoją działalnością wpisuje się w istniejący salonik literacki. Wszystkich zainteresowanych zachęcamy do przyłączenia się do grona klubowiczów i bywalców saloniku. Serdecznie zapraszamy.

Magdalena Kapera-Patula
Fot. Anna M. Kędzior



"NIE-POROZUMIENIE..." JUŻ ZA NAMI...

Międzynarodowy Dzień Kobiet wypada co roku 8 marca. Dzień ten jest świętem, w którym każda przedstawicielka płci pięknej powinna czuć się wyjątkowo.

Według niektórych przekazów początki tego dnia wywodzą się jeszcze ze starożytnego Rzymu, gdzie cześć oddawano Junonie-bogini i opiekunce życia kobiet. Inne źródła podają, że dzień ten wiąże się z tamtejszym świętem — Matronaliami, w którym oddawano cześć: macierzyństwu, płodności oraz pierwiastkowi żeńskiemu w naturze.

W ubiegłą sobotę, również w gminie Radłów świętowano Dzień Kobiet.

Właściwie już po raz siódmy odbyło się lokalne wydarzenie dedykowane kobietom z okazji ich święta.

Specjalnie dla Pań grupa pasjonatów o nazwie "Trupa: Jakos to będzie" przygotowała kilka humorystycznych skeczy, które miały w swoim przekazie rozbawić zgromadzoną publiczność w Miejskim Centrum Kultury.

W tegorocznej aranżacji słowno-muzycznej brał udział zespół "Trzy Elementy", który swoją poezją śpiewaną oraz ciekawą aranżacją utworów ubogacił tę uroczystość.

Lidia Dobek

Fot. Anna M. Kędzior



"Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w obszary wiejskie"
 Projekt pn. "Radłowskie spotkania z kulturą" współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 19.2 "
 Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność"
 objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

DAVET DZIAŁA JUŻ DEKADĘ...

Gabinet Weterynaryjny, mieszczący się przy ul. Biskupskiej 14 w Radłowie to placówka, która od wielu lat pomaga zwierzętom, zarówno gospodarskim, jak i domowym. Od 2011 r. zmienił nazwę na „DaVet” i przekształcił się w nowoczesny ośrodek, spełniający coraz większe wymagania klientów. Personel ciągle poszerza swoje kwalifikacje oraz możliwości diagnostyczne poprzez udział w wielu konferencjach oraz zakup nowoczesnego sprzętu. O tym jak zmienił się gabinet weterynaryjny rozmawiamy z właścicielem, **lek. wet. Dawidem Mączką**.

Jak zmieniła się lecznica na przestrzeni tych 10 lat?

Bardzo się zmieniła. Jak zaczynałem pracę, to głównie zajmowałem się zwierzętami gospodarskimi, a zwierzętami towarzyszącymi, czyli psami i kotami w niewielkim stopniu, ponieważ nie było takiego zapotrzebowania jak w tej chwili. Z upływem lat świadomość ludzi się zwiększyła i coraz bardziej dbają oni o zwierzęta towarzyszące, dlatego nasza lecznica już całkowicie przekształciła się w placówkę specjalistyczną w leczeniu zwierząt towarzyszących, a od niedawna także zwierząt uznawanych za nieudomowione, a tak naprawdę chodzi tutaj o króliki, gryzonie, gady, płazy itp.

Ilu lekarzy Pan zatrudnia?

W naszej lecznicy pracuje czterech lekarzy. Ja zajmuję się głównie chirurgią, okulistyką i stomatologią. Pani doktor **Magdalena Szumilas** zajmuje się kardiologią oraz gryzoniami i zajęczakami. Pani doktor **Katarzyna Wilczyńska** zajmuje się interną, a dr **Magdalena Wojcieszek** zajmuje się interną i dermatologią.

Weterynaria bardzo idzie do przodu, pojawiają się wąskie specjalizacje i czasami nie jesteśmy w stanie zajmować się wszystkim, dlatego też staramy się wąsko kształcić w kierunku konkretnych specjalizacji, takich jak: kardiologia,

chirurgia, okulistyka, dermatologia, czy w zakresie leczenia zwierząt uznawanych za nieudomowione (zajęczaki, gryzonie, płazy czy gady). Pracujemy oczywiście zespołowo, konsultujemy ze sobą wszystkie przypadki, ponieważ mając dyżur nigdy nie wiadomo na jaki problem się trafi. Każdy z nas w podstawowym zakresie zajmuje się wszystkim, ale jeżeli jest taka potrzeba to na dokładne badanie, np. echo serca czy badanie okulistyczne, pacjent kierowany jest do konkretnego lekarza.

Jaki zakres usług oferuje Pana placówka?

Oferujemy pełen zakres usług. Jeżeli chodzi o diagnostykę obrazową, to posiadamy rentgen cyfrowy, ultrasonograf z czterema sondami, który służy m.in. do badania echokardiograficznego, mamy możliwość zrobienia USG gałki ocznej. Mamy pełne zaplecze laboratoryjne. Możemy na miejscu badać krew, czyli morfologię, pełną biochemię, od niedawna hormony, możemy ustalić optymalny termin krycia dla suczki, zmierzyć poziom hormonów tarczycowych, czy kortyzolu. Gdy pacjent jest w ciężkim stanie i jest potrzeba, żeby zbadać mu krew, to robimy to oczywiście na miejscu, a wynik jest od razu, nie trzeba długo czekać. Współpracujemy z najlepszymi laboratoriami w Polsce, które oferują jeszcze szerszy zakres badań, jak np. testy alergiczne.

Jeżeli chodzi o sprzęt, to posiadamy lampę szczelinową, tonometr do badania ciśnienia wewnątrzgałkowego, oftalmoskop, praktycznie posiadamy cały sprzęt potrzebny do zdiagnozowania większości chorób oczu.

Jeżeli chodzi o chirurgię, dysponujemy najnowszym aparatem do narzozy wziewnej z respiratorem, sprzęt do pełnego monitoringu pacjenta, który pokazuje funkcje życiowe w trakcie znieczulenia: tętno, saturację,



ilość oddechów. Mamy aparat do diatermii, koncentrator tlenu.

Prowadzimy też leczenie stacjonarne, mamy taki „mini szpital” z kilkoma miejscami.

Posiadamy klatki dla zwierząt, które są podgrzewane, jest również klatka tlenowa. Zwiększa się ilość pacjentów, korzystających z takiego leczenia, gdyż coraz więcej jest chorób, które wymagają ciągłej obserwacji ze strony lekarza i wtedy lepiej jak taki pacjent zostanie u nas pod opieką, niż jest leczony w domu.

Jeśli chodzi o klientów, to są to głównie mieszkańcy gminy czy również z dalszych okolic?

Klienci przyjeżdżają z różnych stron, ale tak naprawdę połowa klientów, a może i więcej jak połowa, są to osoby, które przyjeżdżają do nas ze swoimi pupilami spoza gminy. Odwiedzają nas klienci z Tarnowa, Brzeska i okolic. Zdarzają się osoby, które przyjeżdżają z bardzo odległych stron, ale są to osoby, które szukają wizyty specjalistycznej, czyli wizyty u konkretnego specjalisty, np. okulisty, czy specjalisty od zwierząt nieudomowionych. Czasem się dziwimy, że ktoś potrafi przyjechać 100 km na wizytę i później jeszcze na kontrolę. Podkreślić należy, że ludzie bardzo dbają o zwierzęta i w tym temacie cały czas się to poprawia.

Czy planuje Pan jeszcze poszerzyć zakres działalności leczniczej, jeśli tak to w jakim zakresie?

Weterynaria jest tak szeroką dziedziną, że dalej można się rozwijać. Cały czas się szkolimy, jeździmy na kursy, specjalizacje. Jedynym naszym ograniczeniem w rozwoju są możliwości lokalowe, ale jeśli nadal będzie wzrastała ilość pacjentów, to z pewnością będziemy chcieli rozbudować lecznicę, a to będzie się wiązało z koniecznością zatrudnienia dodatkowego personelu. Od niedawna zatrudniamy panią technik weterynarii, która pomaga lekarzowi w trakcie wizyt, czy w trakcie operacji.

Jak radzili sobie Państwo w czasie pandemii? Były jakieś zmiany w funkcjonowaniu gabinetu?

Pandemia wpłynęła trochę na naszą pracę, ale wręcz w drugą stronę. Zauważyliśmy, że ludzie, którzy zostali w domach, zaczęli zwracać większą uwagę na swoje zwierzęta i było o wiele więcej wizyt niż zazwyczaj. My pracujemy jak służba zdrowia i nie mogliśmy odmawiać wizyt zwierzętom, będącym w potrzebie. Pracowaliśmy normalnie, oczywiście w reżimie sanitarnym.

W lecznicy funkcjonuje także sklep. Co można w nim zakupić?

Prowadzimy mini sklep zoologiczny z podstawowymi artykułami dla zwierząt. Są to karmy, diety weterynaryjne i lecznicze, suplementy diety dla zwierząt, a dodatkowo prowadzimy sprzedaż pasz i dodatków paszowych dla zwierząt gospodarskich. Jeśli ktoś potrzebuje zaopatrzyć się w różnego rodzaju smycze, obroże czy inne gadzety, to



także je u nas znajdzie.

Co daje największą satysfakcję w pracy weterynarza?

Największą satysfakcję daje to, kiedy uda się wyleczyć jakiś trudny przypadek, ponieważ nie każde zwierzę udaje się uratować, bo niestety zdarza się, że trafiają do nas zwierzęta, które nie są regularnie badane i jak już do nas trafiają to są w bardzo w złym stanie, np. z ciężką niewydolnością nerek czy serca. Ludzie myślą, że my zawsze będziemy w stanie pomóc, ale niestety choroby przewlekłe mają to do siebie, że możliwość ich leczenia, kontrolowania zależy od tego, na jak wczesnym etapie daną chorobę rozpoznamy.

A jak układa się współpraca z Gminą Radłów?

Współpraca z gminą układa się dobrze. Radłowski samorząd bardzo pomaga zwierzętom bezdomnym, co nie zdarza się często i w innych gminach nie wygląda to tak dobrze jak u nas. Każda gmina w Polsce zobowiązana jest do prowadzenia programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi i musi się z tego wywiązać, musi mieć podpisaną umowę ze schroniskiem i lekarzem na całodobową opiekę, czyli gdyby jakieś zwierzę zostało potrącone, to takiemu zwierzęciu gmina musi zapewnić opiekę. Gmina także bardzo pomaga w adopcjach - pomaga finansować zabiegi sterylizacji, tak, żeby problem bezdomności zwierząt się zmniejszał. Jest też coraz większa świadomość ludzi, żeby sterylizować zwierzęta. W tym miejscu chciałbym bardzo pochwalić pracowników gminy, ponieważ praktycznie na każde „zawołanie” odbierają telefony, pomagają i wiedzą jak pokierować





wać daną sprawą. Gmina także pomaga osobom w ciężkiej sytuacji materialnej, którzy mają zwierzęta i np. nie stać ich na zabieg sterylizacji. Dzięki działaniom gminy na naszym terenie nie ma dużego problemu bezdomnością zwierząt. Oczywiście zdarzają się sytuacje, gdy zwierzęta zostają porzucone - wtedy takie zwierzę, znalezione na terenie danej gminy jest jej własnością i to ona musi się nim zająć, ale w tej kwestii w naszej gminie jest naprawdę dobrze.

Wykonując szczepienia przeciwko wściekliznie odwiedza Pan wszystkie miejscowości gminy. Czy chciałby Pan zwrócić na coś szczególną uwagę?

Wszystko zmierza w dobrym kierunku, ludzie coraz bardziej dbają o zwierzęta, ale niestety nadal, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, psy są trzymane 24/7 na łańcuchach w złych warunkach, nie mają odpowiednio ocieplonej budy. Prawo tego zabrania, ponieważ wyraźnie mówi, że zwierzę może być trzymane na łańcuchu o odpowiedniej długości, maksymalnie do 12 godz. dziennie. Musi mieć możliwość biegania, poruszania się, ale niestety nie wszyscy się do tego stosują. Takie przypadki powinny być zgłaszane na policję.

To są najtrudniejsze momenty i w tym temacie chcielibyśmy uświadamiać ludzi, żeby tak nie postępowali, bo mamy XXI wiek, a zwierzę tak samo jak my odczuwa zimno, głód, a niestety zdarza się jeszcze dużo takich sytuacji, gdzie zwierzęta trzymane są w złych warunkach i takie osoby może nie powinny mieć zwierząt, jeżeli nie potrafią odpowiednio o nie zadbać.

Bardzo często angażuje się Pan w adopcję zwierząt...

Tak, pomagam w adopcjach. Wczoraj nawet była w lecznicy pani, która jako pierwsza zaadoptowała psa, który przebywał u nas w lecznicy. To było na początku mojej pracy, gdzie klient zadzwonił, że chce uścić psa, bo pies mu cały czas ucieka i że jest agresywny itd. Pojechałem na wizytę domową, żeby ocenić, czy pies jest rzeczywiście agresywny i czy eutanazja jest uzasadniona. Okazało się, że pies jest przyjazny, zaczął się do mnie przytulać, w związku z tym odmówiłem eutanazji i zapytałem właściciela, czy odda mi

psa, a ja mu znajdę odpowiedni dom, gdzie będzie miał zabezpieczone ogrodzenie i kojec. Pan się zgodził i wtedy dosłownie w ciągu kilku godzin znalazłem mu dom. Wtedy postanowiłem sobie, że będę starał się pomagać w takich sytuacjach. Teraz jeśli na terenie naszej gminy znajduje się jakieś wałęsające się zwierzę, to we współpracy z gminą, takie zwierzę jest u nas przetrzymywane kilka dni, sprawdzamy czy ma chipa i szukamy jego właściciela. Jeśli właściciel się nie znajdzie



do dwóch tygodni, to szukamy mu domu i naprawdę rzadko zdarza się, że jest potrzeba oddania zwierzęcia do schroniska.

Zawsze też weryfikujemy, czy dana osoba ma możliwość zająć

się zwierzęciem. Warunkiem adopcji jest też to, że zwierzę musi być wysterylizowane, zaszczepione, co też zwiększa świadomość ludzi, bo taka osoba później przekazuje te informacje swoim znajomym. Ludzie traktują nas trochę jak „okno życia”, wiedzą, że pomagamy zwierzętom i czasami zdarza się, że do lecznicy podrzucane są one nocą, zostawiane przy drzwiach, czy bramie, ale nie zachęcamy, aby tak robić. Lepiej po prostu zadzwonić i poinformować, żebyśmy zdążyli to „ogarnąć” logistycznie.

Robimy wszystko, co w naszej mocy, aby zwierzę nie trafiło do schroniska, bo tam ma dużo mniejsze szanse na to, że znajdzie dom, zwłaszcza starszy pies.

Na razie też nie planujemy otwierać schroniska... Jest to duże poświęcenie, bo gdy zwierzę u nas zostaje to trzeba do niego zaglądać, niezależnie czy dzień powszedni czy święto, trzeba mu posprzątać klatkę czy kuwetę.

Ma Pan jakąś receptę na sukces?

Trzeba zawsze dawać z siebie wszystko, bez empatii tego by nie było. Nie ukrywam, że my bardzo przeżywamy jakieś ciężkie przypadki lub jak odchodzą nasi pacjenci, którzy są z nami od wielu lat. Ten zawód jest bardzo ciężki, jeśli chodzi o psychikę, bo właściciele traktują zwierzęta jak członków rodziny, czasami nawet lepiej i każdy zabieg, wymagający znieczulenia, który wiąże się z jakimś ryzykiem jest to dla nas niesamowity stres. Trzeba podchodzić do tego z pasją, empatią i trzeba być mega odpornym na stres, co nie jest proste.

Dziękując za rozmowę życzymy całemu zespołowi lecznicy „DaVet” sukcesów w życiu prywatnym i zawodowym oraz aby udało się wyleczyć każdy, nawet najcięższy przypadek.

Monika Piekarczyk
Fot. Anna M. Kędzior

ZMARŁ PIERWSZY PROBOSZCZ PARAFII BISKUPICE RADŁOWSKIE



18 marca pożegnaliśmy długoletniego proboszcza naszej parafii, ks. kanonika Jana Lizaka. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele parafialnym w Biskupicach Radłowskich, a Mszy Św. pogrzebowej przewodniczył ks. biskup Stanisław Salaterski. Zapis w testamencie ks. Jana Lizaka głosi, iż po jego śmierci pragnie, aby pochowano go w ukochanej parafii,

której poświęcił 24 lata swojego życia i tak też się stało. Wszystkie swoje siły ks. Jan poświęcił na stworzenie parafii, wybudowanie kościoła i plebanii, na prowadzenie prężnego życia religijnego w parafii. Ks. Jan życie zawierzył Matce Bożej, Jej ufał i Ją czcił. Był jednym z pierwszych kapłanów, którzy różne uroczystości kościelne czy patriotyczne bardzo lubili odprawiać w terenie. Msze Św. czy drogi krzyżowe, odbywały się na wolnym powietrzu; mawiał, że Pan Bóg jest wszędzie i trzeba chwalić piękno stworzonego przez Boga świata. Wprowadzał wiele innowacji w sposobie prowadzenia lekcji religii, organizował liczne konkursy dla dzieci i młodzieży, otaczał go zawsze wianuszek ministrantów i lektorów. Dbał o wygląd kościoła, o detale, kwiaty, przepiękne paprocie, figurki, które sam odnawiał, malował. Na każdym kroku widać było serce włożone w miejsce kultu religijnego, jego ukochany kościół.

- Pamiętam Msze Św. odpustowe z ogromną liczbą księży uczestniczących w procesji, a później podejmowanych przez ks. Jana Lizaka obiadem. Pamiętam jego pokorę, a zarazem dostojeństwo, pamiętam jego wrażliwość i dobroć - był tym księdzem, który potrzebującemu dał bułkę, a nie odbierał - powiedziała jedna z parafianek.

Pokój Jego Duszy.

Niech Czarna Madonna otuli go swoim płaszczem dobroci i wiecznego spoczynku.

Lucyna Bojan

KSIAŹDZ JAN LIZAK urodził się 20 stycznia 1941 r. w Samocicach, jako syn Franciszka i Julii z d. Szczygieł. Egzamin dojrzałości złożył w Tarnowie w 1962 roku, po czym wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarno-

wie, a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza 25 maja 1969 r. w Tarnowie.

Jako wikariusz pracował w parafiach: Lubzina (od 9 lipca 1969 r.), Nockowa (od 20 czerwca 1972 r.) oraz Straszecin (od 17 czerwca 1978 r.).

23 października 1980 roku został mianowany na urząd rektora rektoratu Biskupice Radłowskie. 9 marca 1981 roku objął urząd proboszcza nowo powstałej parafii pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Biskupicach Radłowskich, który pełnił do 21 sierpnia 2004 roku. Był też budowniczym biskupickiej świątyni i plebanii.

Od sierpnia 2004 roku mieszkał jako rezydent w swojej rodzinnej parafii Samocice, a od 2018 roku zamieszkał w Domu Księży Diecezji Tarnowskiej im. św. Józefa w Tarnowie.

W dowód wyróżnienia za gorliwie pełnioną posługę kapłańską otrzymał 20 grudnia 1983 roku diecezjalne odznaczenie Expositorium Canoniale, a 1 kwietnia 1993 roku diecezjalny przywilej Rochetto et Mantoletto. Ks. Jan Lizak zmarł 15 marca br. Miał 81 lat.

Źródło: tarnow.gosc.pl, rdn.pl



KONKURS „JĘZYKOŁAMACZE”

21 lutego obchodzimy Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Z tej okazji MGBP w Radłowie zorganizowała konkurs na krótką formę literacką z użyciem trudnych polskich wyrazów. Konkurs przeznaczony był dla starszych klas szkół podstawowych z terenu naszej gminy.

Wzięło w nim udział 11 uczniów. Młodzież wykazała się dużą kreatywnością językową, nie tylko ze względu na dobór trudnych słów, ale też na treść. Zaprezentowane prace przybrały formę krótkich, rymowanych, humorystycznych wierszyków. Komisja konkursowa w składzie: panie Barbara Marcinkowska i Anetta Żurek oraz pan Paweł Jachimek, wyłoniła spośród nadesłanych prac trzy najlepsze.

I miejsce: Kinga Kuklewicz – Biskupice Radłowskie

II miejsce: Marta Pamuła – Wola Radłowska

III miejsce: Emilia Kapera – Radłów

Pozostali uczestnicy:

Agnieszka Czader – Wola Radłowska,

Emilia Bocoń – Przybysławice,

Damian Bibro – Biskupice Radłowskie

Zuzanna Stokłosa, Natalia Białek, Emilia Głowacka, Filip

Wilk i Mikołaj Sygnarowicz – Radłów.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody książkowe. Uroczystego wręczenia nagród dokonał Pan Zbigniew Mączka – burmistrz Radłowa. Swoją obecnością zaszczyliły nas również Pani Małgorzata Tokarczyk – Kozioł, dyrektor radłowskiej szkoły oraz Pani Barbara Marcinkowska, dyrektor GCKiC w Radłowie. Uczestnikom serdecznie gratulujemy a wszystkie „Językołamacze” publikujemy poniżej.

*W żółtym gąszczu bluszcza ptasia gawiedź
pogawędzić się zebrała.*

*O urokach radłowszczyzny przy rozgwieżdżonym
niebie dyskutowała.*

*Strzyżyk ze szczygłem szczodłą w szczupaki
Riwierę zachwalali,*

*zagnieżdżeni w trcinie cietrzew wraz z czyżem o zziębnię-
tych morsach opowiadali.*

Szaroskrzydła gęgóżółka szczerze

szykiem żony się zachwycala,

która przyleciawszy z Budźbowej

szczegółowo jej cudność opisywała.

Wtem rozpierzchnęły się w leśną przestrzeń

roztrzepane ptaszyska,

gdy szczwanego lisa puszczyk dostrzegł znad grzęzawiska.

Kinga Kuklewicz, I miejsce

*Szczwany Szczepan w Szczebreszynie
szczudła sprzedał Katarzynie.*

*Chrząszcza, świerszcza i chrabąszcza
poszła szukać Kaśka w gąszczach.*

Wszczął wrzask Szczepan:

straszna susza w trcinie w Tczewie!

Szukaj dziewczę chrząszcza w deszczu we Wrzeszczu.

Marta Pamuła, II miejsce

*W Łękowodzie pewien przechodzień szosę przekroczywszy
przypadkiem nadepnął trzy wszy.*

Te cudem przeżywszy, w grzywę wskoczywszy,

CZYTELNICZY ROZWÓJ DZIECKA

Mówią, że Szczebrzeszyn blisko, więc wyruszył chrząszcz z walizką. Cztery dni siedł w gęstych krzakach, w piątym napotkał ślimaka. Ślimak krzyknął:

- O mój chrząszczu, co ty robisz w takim gąszczu?
- Chyba pomyliłem drogę i wydostać się nie mogę. Pomyślałem, że ta trzcina rośnie blisko Szczebrzeszyna!

Filip Wilk

Hoża dżdżownica szła ulicą,
Dzień był dżdżysty, grożono nawałnicą.
Pierscienica myślała, że to mrzonki,
Nakryła tylko żorżetą swoje prążki.
Ambiwalentne uczucia mając,
Schowała się pod rzeżuchą, cichutko łkając.

Natalia Białek

W gąszczu szczawiu we Wrzeszczu żaba
waży żuru gar w Brzeszczu.
Świszcze świerszcz w Szczebrzeszynie,
a chrząszcz byczy w Pszczynie.
Dżdżownica w ziemi w Szczawnicy,
a chrząszcz lata w piwnicy.

Emilia Głowacka

Primabalerina

Pewna stonoga na tańce chadzała.
Bez końca płasy periodycznie powtarzała.
Ta fordanserka jest pełna uroku,
Na dobnie układa nóżki do skoku.
Chrząszcz w estemi kołowaty stoi.
Żupan wygładza i czyeluje.
Frymuśny kontusz nadobny szykuje.
Absztyfikant z aplauzem hołd oddaje.
Akompaniować chce swej damie.

Zuzanna Stokłosa

Przedwczoraj przez Przasnysz,
przecinając Pszczynę,
wczesnym przedpołudniem
przeleciały przepięknie upierzone przepiórki,
wprawiając w osłupienie
przeciętnie przyodżnianych przyrodników,
przyglądających się przydrożnym,
przedwcześnie przebijającym się przebiśnigom.

Damian Bilbro

Aleksandra jest pierwszą czytelniczką Biblioteki Publicznej w Marcinkowicach, która zgromadziła na własnej karcie czytelnika wszystkie wklejki, w ramach projektu czytelniczego „Mała książka – wielki człowiek”. Gratulujemy! Pragniemy zaznaczyć, że sukces ten nie byłby możliwy bez udziału mamy, której bardzo zależy na czytelniczym rozwoju dziecka. Bardzo dziękujemy za systematyczne wizyty w bibliotece z nadzieją, że ta dobra passa czytelnicza nie tylko się utrzyma, ale będzie się rozwijać. Do zobaczenia w bibliotece!

Zbigniew Marcinkowski



A więc wojna...

Rusyjska gwiazda oświeciła
niebo na wschodzie.
Od Kijowa po Krym sierpem
rzucona fala tnie i kosi.
Młotem dobija co popadnie,
od Mariupola do Odessy.
Żółto-niebieska się zrywa,
odpiera czerwoną zarzę.
Młodzież łapie za bejzbole.
i koktajle Mołotowa.
Starszyzna wysyła dzieci i matki
na białą-czerwoną stronę.
Lecą bomby, pociski na miasta,
cały naród się wzmacnia.
Zachód oferuje pomoc,
by przełamać przemoc „Wielkiego Brata”.
Chwała Ukrainie!

Wał-Ruda, dn. 17.03.2022 r.
Józef Garncarz

Z MIŁOŚCI DO MUZYKI...

Pod takim tytułem po raz pierwszy zorganizowany został koncert walentynkowy w Miejskim Centrum Kultury w Radłowie.

Podczas koncertu zaprezentowane zostały najpiękniejsze piosenki o miłości, w wykonaniu zespołu Paweł Mazur i Przyjaciele. Na scenie wystąpiła także dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, Barbara Marcinkowska, wykonując utwór Michaela Jacksona „I can't stop loving you”, który zadedykowała mężowi.

Walentynkowy koncert był okazją do tego, by wyrazić swoją miłość i podziękować drugiej osobie za to, że po prostu jest. W natłoku codziennych zadań z pewnością przydała się chwila na to, by wydobyć z siebie iskrę romantyczności i miło spędzić wieczór tylko we dwoje.

Chociaż to święto skierowane jest w głównej mierze do zakochanych, to nic nie stało na przeszkodzie, aby potraktować ten dzień jako pretekst do tego, by spędzić miło czas z przyjaciółmi i rodziną. Miłość ma różne, nie tylko romantyczne oblicza.

Każdy, kto zarezerwował stolik na ten wieczór, otrzymał lampkę wina, kawę, herbatę oraz kawałek pysznego ciasta. Wśród uczestników rozlosowano atrakcyjne nagrody, były to m.in.: kolacja w Restauracji Radłowskiej, bukiet róż, podwójny bilet do kina, wino czy czekoladki.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior



JANUSZ NOWAK: „CZY WARTO BYŁO?”

Piękna, wzruszającą powieść związaną z naszym regionem. Bardzo ją Państwu polecamy!

(...) Mój list do ciebie – to jakby życiorys. A o jednej, najważniejszej rzeczy w życiu zapomniałaś – że nie wystarczy dziecko urodzić, trzeba je jeszcze wychować. A mądre przysłowie mówi: „nie ta matka, co urodziła, ale ta – co wychowała!”.

Tymi słowami Grażyna zakończyła swój długi list z nadzieją, że już nigdy od matki nie otrzyma odpowiedzi.

A życie, jak życie, czy to nad Bałtykiem, czy nad Michigan, i tak toczyło się do przodu, unosząc ze sobą w otchłań zapomnienia, ludzkie troski i problemy, których rodakom nie brakowało po obu stronach oceanu! (...)

Janusz Nowak (1930-2004) urodził się w Marcinkowicach. Fenomen popularności jego książek tu nad Dunajcem i rynku polonijnym tkwi na pewno w prostocie fabuły i poruszanych ludzkich spraw, problemów, z którymi może utożsamiać się każdy z nas, a szczególnie ci, którzy zasmakowali emigracyjnego chleba.

W czasie wieloletniego kontaktu z biblioteką dał się poznać jako bardzo życzliwy człowiek, wspomagając książnicę wieloma wartościowymi publikacjami i prasą polonijną.



Podziwialiśmy Jego zapał, determinację i wytrwałość w dążeniu do celów w pracy pisarskiej. Pokazywał nam, jak można, mimo wielu przeciwności, pięknie pracować i pokonywać trudności.

W swym dorobku pisarskim pozostawił dziewięć powieści: trylogię "W pogoni za szczęściem", "Czy warto było?", "Intymne wyznania emigranta", "Co pozostało z tamtych dni?", "Casanova znad Wisły", "Życie pełne tajemnic" i "Kochać i kłamać". Wszystkie tytuły dostępne są w Bibliotece Publicznej w Marcinkowicach.

Zbigniew Marcinkowski

RODZINNA FOTOGRAFIA

Z zasobów Biblioteki Publicznej w Marcinkowicach prezentujemy państwu rodzinną fotografię wykonaną w warsztacie stolarskim Wasiów w Przybysławicach.

Warsztat zorganizowany był w jednej z izb domu mieszkalnego. Na ścianach widoczne obrazy świętych, a w pomieszczeniu stylowe meble. Warsztat stolarski znalazł miejsce eksponowane w domu, gdyż był bardzo ważnym i zapewne głównym źródłem utrzymania rodziny.

Zbigniew Marcinkowski



Fot. Stanisław Chłoń (1912-1993).

POMAGALI UCHODźCOM NA GRANICY

Początkiem marca z gminy Radłów na granicę w Medyce wyruszyła grupa z pomocą dla uchodźców.

Zostały zabrane najpotrzebniejsze rzeczy, tj. lekarstwa, opatrunki, woda, ale też słodczy czy musy owocowe. Z produktów, które dostarczyli mieszkańcy gminy Radłów oraz lokalni przedsiębiorcy, zostały przygotowane kanapki przez Klub Seniora z Radłowa oraz Koło Gospodyń Wiejskich z Sanoki.



SPOTKANIA WŚRÓD KSIĄŻEK

Wizyty w bibliotece od najmłodszych lat, wspólna zabawa, głośne czytanie, kreatywne spędzanie czasu mają na celu - przede wszystkim - ukazanie dzieciom biblioteki jako miejsca przyjaznego, kolorowego, bezpiecznego, pełnego życzliwych, pomocnych bibliotekarzy.

W ostatnim czasie gośćmi Miejsko – Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie była grupa przedszkolaków z Niepublicznego Przedszkola w Pasiece Otfinowskiej oraz drugoklasiści ze Szkoły Podstawowej w Niwce wraz z wychowawczyniami.

Głośne czytanie, zabawy z książką, zagadki, zapoznanie z kolekcją ptaków i czasopism dla dzieci, tworzenie własnej okładki książki, podróż śladami Neli -małej reporterki, piosenka o bibliotece, to tylko niektóre atrakcje, które zapewniliśmy naszym gościom. Dzieci aktywnie brały udział

w zajęciach. Z chęcią dowiedziały się, jak wygląda karta czytelnika oraz poznały zasady wypożyczania książek. Dziękujemy za wspólnie spędzony czas w naszej bibliotece.

Katarzyna Baran



WIELKANOCNA AKTYWNOŚĆ KGW NAD STAWEM

W trosce o zachowanie tradycji ludowej Koło Gospodyń Wiejskich „Nad Stawem” w Przybysławicach zorganizowało po raz pierwszy warsztaty tworzenia palm wielkanocnych.



Warsztaty odbyły się pod okiem instruktorki Anetty Żurek z Gminnego Centrum Kultury w Radłowie. Uczestniczki spotkania dowiedziały się, z jakich niezbędnych elementów, dla dawniejszych wierzeń, musiała składać się palma wielkanocna oraz jak wykonywać poszczególne rodzaje kwiatów. Warsztaty odbyły się w budynku szkoły podstawowej, z uwagi na to, że budynek remizy jest przygotowany na przyjęcie uchodźców z Ukrainy. Twórcze spotkanie koła przebiegło w miłej atmosferze, z pełnym zaangażowaniem wszystkich pań.

Był też czas na słodki poczęstunek i kawę. To był naprawdę mile i efektywnie spędzony czas. Wszystkim za to bardzo dziękuję.

Małgorzata Woźniak

PODZIĘKOWANIE ZA SAMOCHÓD POŻARNICZY

W ubiegłą sobotę, tj. 26 marca 2022 r. na ręce Komendanta Zarządu Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w Obwodzie Odeskim Vadyma Shuliuka, w porozumieniu z OSP Biskupice Radłowskie, przekazaliśmy samochód strażacki, należący do tej jednostki. Samochód pojechał prosto na front, załadowany żywnością dla mieszkańców Ukrainy.

Burmistrz Zbigniew Mączka otrzymał podziękowanie za okazaną pomoc od Komendanta Zarządu Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w Obwodzie Odeskim Vadyma Shuliuka.

Szczególne podziękowania za koordynowanie akcji i nieocenioną pomoc w przekazaniu sprzętu kierujemy do pani Diany Dembickiej-Mączki.

- Dziękuję panu Stanisławowi Garncarzowi, prezesowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Biskupicach Radłowskich oraz panu Piotrowi Garncarzowi - naczelnikowi OSP w Biskupicach Radłowskich za przygotowanie i przekazanie samochodu pożarniczego marki STEYR do ukraińskiej



jednostki ratowniczo-gaśniczej w obwodzie odeskim - powiedział Zbigniew Mączka, Burmistrz Radłowa. Samochód trafił do V Państwowego Oddziału Ratowniczo - Gaśniczego Głównej Dyrekcji Państwowej Służby Ratowniczej Ukrainy w obwodzie odeskim.

SPOTKANIE ORGANIZACYJNE Z UCHODźCAMI Z UKRAINY

W połowie marca w sali Miejskiego Centrum Kultury odbyło się spotkanie informacyjne z Ukraińcami przebywającymi na terenie gminy Radłów.

Podczas spotkania burmistrz Zbigniew Mączka, radca prawny urzędu Tomasz Sławieniak i pracownicy merytoryczni Urzędu Miejskiego w Radłowie oraz jednostek organizacyjnych

gminy szczegółowo przedstawili zasady przebywania uchodźców w Polsce. Uzyskali informacje również o sposobie i możliwości uzyskania numeru pesel, pójścia dzieci do przedszkoli oraz szkół, uzyskania pracy oraz świadczeń przysługujących na dzieci. Każdy mógł również bezpłatnie wykonać zdjęcie konieczne do rejestracji w urzędzie.



ZAGRALI DLA UKRAINY

W związku z rosyjską agresją na Ukrainie, w Miejskim Centrum Kultury w Radłowie został zorganizowany koncert charytatywny pt. „Gramy dla Ukrainy”.

W koncercie wystąpili Orkiestra Dęta Uście Solne oraz zespół Klaudiusz Klich & Przyjaciele.

Orkiestra w czasie swojego występu zaprezentowała utwory polskich i zagranicznych twórców. A były to między innymi: „Marsz Wiwat” – polski marsz wojskowy na orkiestrę dętą autorstwa Leona Landowskiego, muzyka Hansa Zimmera z filmu pt. „Pearl Harbour”, „Polonez Husarii” autorstwa Krzesimira Dębskiego, „How to Train Your Dragon” – składanka melodii z filmu „Jak wytresować smoka” autorstwa Johna Powella, „Free World Fantasy” – kompozycja jednego z najbardziej znanych współczesnych kompozytorów i aranżerów na orkiestrę dętą – holenderskiego kompozytora Jacoba de Haana, „The Blues Brothers” – wiązanka najsłynniejszych utworów zespołu Blues Brothers w aranżacji Jaya Boocoka, „Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos” (autorem muzyki oraz tekstu do tej piosenki powstałej w roku 1989 jest Grzegorz Tomczak).

Zespół Klaudiusz Klich & Przyjaciele zaprezentował takie utwory jak: „Jestem sobą”, „Lubię wracać tam gdzie byłem”, „Chciałem być”, „Ale Jazz”, „Dziwny jest ten świat” oraz „Nadzieja”.

Uczestnicy koncertu mogli też usłyszeć piosenki autorskie zespołu „Nie ostatni rejs” oraz „Nie jest za późno”.

Podczas koncertu odbyła się licytacja, na której zlicytowano takie przedmioty tak:

- książka pt. „Wielka Księga Patriotyczna” wydanie specjalne,
- kosz z miodem i nalewką,
- obrazy Mariusza Kumięgi,
- książka „Wojciech Kossak”,
- fotografia aktora Piotr Stramowskiego,
- dwie piłki z autografami ekstraklasowych zawodników zespołu Bruk-Bet Termalica Nieciecza,
- obraz Anastazji Janickiej,
- kubki Koła Gospodyń Wiejskich z Sanoki,
- książka „Tradycje kulinarne regionu tarnowskiego”,
- książka „Legends regionu tarnowskiego”,
- kolacja u burmistrza,
- książka „Tradycje i zwyczaje regionu tarnowskiego”,
- plecak.

Cały dochód z licytacji, 22 602 zł oraz 5 EUR, przeznaczony został na zakup środków opatrunkowych, higienicznych i sanitarnych oraz na inne najpotrzebniejsze produkty.

Wszystkim darczyńcom serdecznie dziękujemy za udział w zbiórce i licytacji.

Po raz kolejny gmina Radłów nie zawiodła!



SPOTKANIE ZE SZTUKĄ

Uczniowie z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Przybysławicach, wraz z nauczycielami, wzięli udział w wernisażu malarstwa artysty Adama Jańca.

Gość spotkania barwnie opowiadał o swojej pasji tworzenia, ogólnych zasadach w malarstwie, a także interesująco o obrazach prezentowanych w bibliotece. Młodzi ludzie chętnie nawiązali dyskusję o sztuce. Spotkanie było też okazją do promocji bibliotecznych zbiorów - pięknie wydanych publikacji albumowych z zakresu malarstwa polskiego i światowego. Młodzieży, dyrekcji oraz nauczycielom NSP w Przybysławicach dziękujemy za edukacyjny klimat spotkania. Był uroczny!

Wystawa prezentowana będzie w godzinach otwarcia biblioteki do końca maja 2022 r. Jest też stworzona możliwość do zakupu prac.

W bibliotecznej galerii obrazów autorstwa Adama Jańca jest też element lokalny. Na płótnie został uwieczniony dziewiętnastowieczny dwór w Marcinkowicach. Obraz wykonany na zamówienie Adama Tomczyka (zbiory prywatne). Dzieło będzie prezentowane do końca maja.

Adam Janiec – ur. w 1961 r. w Paczkowie koło Kłodzka. Mieszka w Łętowicach. W swojej działalności artystycznej



miął ponad pięćdziesiąt wernisaży. Laureat wielu nagród i wyróżnień. W 2002 r. został odznaczony przez ministra kultury odznaką Zasłużonego Działacza Kultury. Jego prace znajdują się w kolekcjach koneserów sztuki w Polsce i za granicą. Tworzy techniką olejną.

To człowiek o wielkiej wrażliwości kolorystycznej i estetycznej, który technikę malarstwa olejnego opanował niemal do perfekcji. Używa jej malując na różnych podkładach. W swojej ulubionej technice najczęściej przybliża nam różnorodną architekturę polskich miast i dawnych wsi oraz barwną i pełną nostalgicznego uroku przyrodę. Sporo w jego twórczości zajmują najpiękniejsze polskie kwiaty.

Zbigniew Marcinkowski

MARSZAŁEK SEJMU NA DOŻYNKACH W PRZYBYSŁAWICACH

Ze zbioru Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki w Marcinkowicach wybraliśmy dla Państwa panoramiczną fotografię dożynkową z udziałem przybysławianina Stanisława Gucwy – długoletniego Marszałka Sejmu. Prawdopodobnie uroczystości dożynkowe odbyły się w Przybysławicach na przyległym placu nieistniejącej już dziś spółdzielni mleczarskiej w latach 70. XX wieku. Gdyby ktoś z Państwa miał więcej informacji dot. tego wydarzenia, uprzejmie prosimy się nimi podzielić. Fotografię do zbiorów biblioteki przekazał regionalista, pisarz, poeta Adam Tomczyk.

Zbigniew Marcinkowski



ZMIANY W ZARZĄDZIE OSP WAŁ-RUDA

W ostatnią sobotę marca br. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Wał-Rudzie.

Zanim nastąpiło otwarcie zebrania, minutą ciszy strażacy uczcili niedawno zmarłego **śp. Stanisława Zaleśnego**, który pełnił funkcję prezesa OSP Wał-Ruda w latach 90.

Po otwarciu zebrania podsumowano rok 2021, przedstawiono sprawozdania z działalności, finansowe i komisji rewizyjnej oraz zaprezentowany został plan działalności na rok bieżący.

W zebraniu uczestniczyli druhowie OSP Wał-Ruda oraz zaproszeni goście: Komendant Gminny ZOSP w Radłowie - dh Mieczysław Prosowicz, wiceprezes ZOG ZOSP RP w Radłowie - dh Mirosław Plebanek oraz p. Małgorzata Dulian, inspektor ds. współpracy z jednostkami OSP gminy Radłów.

Po udzieleniu zarządowi absolutorium **dh Jan Kułak**, z przyczyn osobistych, złożył rezygnację z dalszego pełnienia funkcji prezesa, jednocześnie dziękując za kilkanaście lat udanej współpracy.

Druh Jan przez 20 lat był prezesem OSP Wał-Ruda i podczas całej swojej kadencji służył radą oraz podejmował różne przedsięwzięcia, służące rozwojowi jednostki.

W podziękowaniu za wieloletnie i odpowiedzialne sprawowanie funkcji prezesa, naczelnik OSP przekazał na jego ręce wyrazy uznania oraz pamiątkową statuetkę.

W związku ze złożoną rezygnacją nastąpiło przedstawienie nowego kandydata na prezesa.

W głosowaniu jawnym, dokonano jednogłośnie wyboru nowego prezesa OSP Wał-Ruda. Została nim **Monika Piekarz**.

- To dla mnie wielkie wyróżnienie, że zostałam wybrana na prezesa OSP. Wszystkim druhom i drużynom dziękuję za tak jednogłośnie wybranie, za zaufanie oraz tak ważne i cenne słowa wsparcia. Wierzę, że razem uda nam się organizacyjnie podołać nowym obowiązkom i wyzwaniom - powiedziała nowo wybrana prezes OSP Wał-Ruda.

OSP Wał-Ruda



PODZIĘKOWANIE DLA DRUHA JANA KUŁAKA

za 20 lat sprawowania funkcji Prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Wał-Rudzie, codzienny wysiłek i działanie na rzecz ochrony przeciwpożarowej. Dziękujemy za licznie podejmowane przedsięwzięcia i inicjatywy służące rozwojowi naszej jednostki.

Dziękujemy za zaangażowanie i życzliwość, za służenie radą oraz doświadczeniem.

Życzymy Panu kolejnych lat w poczuciu spełnienia oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Z wyrazami uznania za wszelkie zasługi

Druhnym i Druhom
OSP Wał-Ruda



KONCERT PASYJNY

W ramach projektu „Radłowskie Spotkania z Kulturą” w kościele parafialnym pw. Św. Jana Chrzciciela w Radłowie odbył się koncert pasyjny w wykonaniu chóru parafialnego Gaudete. Licznie zgromadzona publiczność mogła doświadczyć niezwykle przeżyć muzycznych oraz duchowych, wsłuchując się w delikatność i subtelność muzyki chóralnej.

Rafał Traczyk
Fot. Anna M. Kędzior



"Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w obszary wiejskie" Projekt pn. "Radłowskie spotkania z kulturą" współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 19.2 "Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

BIBLIOTECZNA WYSTAWA OBRAZÓW I RĘKODZIEŁA LUDOWEGO

W ostatni poniedziałek marca, w bibliotece w Wał-Rudzie, odbyło się otwarcie wystawy rękodzieła ludowego o tematyce wielkanocnej oraz obrazów p. Anny Kędzior z Niwki. Wystawę połączono z kiermaszem, który cieszył się wielkim zainteresowaniem oglądających. Twórczość lokalnych artystów można oglądać do maja, warto nas odwiedzić!

Małgorzata Mleczko



NOWE STROJE DLA ZESPOŁU LUDOWEGO „MALI RADŁOWIANIE”

Kolejny raz Zespół Szkół w Radłowie przystąpił do projektu lokalnego realizowanego przez Fundację Banku Polskiego PKO BP w Warszawie.

Za pierwszym razem otrzymaliśmy środki na zakup strojów krakowskich. Tym razem z Fundacji Banku Polskiego uzyskaliśmy pieniądze na zakup strojów Śląska Rozbarskiego. Dzięki tym pieniądzom zespół „Mali Radłowianie” wzbogacił się o cztery stroje dziewczęce i trzy stroje chłopskie.

Dziękujemy Fundacji Banku Polskiego PKO BP oraz panu Pawłowi Pachowi, absolwentowi naszej szkoły, wolontariuszowi i pracownikowi banku, który okazał nam duże wsparcie przy realizacji tego projektu. Do zakupu nowych strojów przyczynił się też Zakład Produkcji Metalowej „Mikron”. Zawsze możemy liczyć na pana Rafała Szostaka, współwłaściciela tej fir-



my, który bardzo chętnie wspiera działania zespołu. Obecnie zespół posiada 15 kompletów strojów. Tancerze w najbliższym czasie będą mogli zaprezentować śląskie tańce w oryginalnych strojach.

Młodzież Zespołu Ludowego „Mali Radłowianie” jest wdzięczna wszystkim firmom, osobom prywatnym, które przyczyniają się do tego, aby zespół mógł się rozwijać.

Urszula Szczupat

PRZYBYSŁAWICE SPOTKANIE KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

Panie z nowo powstałego Koła Gospodyń Wiejskich „Nad stawem” w Przybysławicach, zorganizowały pierwsze w tym roku spotkanie. Był specjalnie przygotowany na tę okazję tort, ciasto domowe i wiele pomysłów na tegoroczną działalność. Członkinie koła po raz pierwszy założyły, co tylko nabyte, krakowskie korale. Spotkanie było okazją do towarzyskiej biesiady i wspomnień o ciekawych osobowościach związanych urodzeniem z Przybysławicami.

Zbigniew Marcinkowski



KORONKARSTWO Z PASJĄ TWORZONE

Lucyna Kosman swoje umiejętności koronkar-
skie wyniosła z rodzinnego domu, gdzie od naj-
młodszych lat podpatrywała i naśladowała pracę
swojej mamy. Została przez nią wtajemniczona
i uczyniła z niej kontynuatkę rodzinnej trady-
cji.

Twórczością zajmuje się w każdej wolnej chwili, jak
sama mówi – koronkarstwo to jej pasja, dzięki któ-
rej może się realizować. Jej główna forma twórczo-
ści to: bańki bożonarodzeniowe, aniołki, gwiazdki,
dzwonki, kurki, jajka wielkanocne, baranki, ko-
szyczki, bieźniki, obrusy, serwetki i serwety. Wzory
do swych prac czerpie z fachowej literatury oraz
podpatruje je w starych wzornikach. Łączy wiele
technik, by powstał niepowtarzalny wzór.

Pani Lucyna była chętnie zapraszana na różne wydarze-
nia kulturalne, gdzie prezentowała swoje prace. Docenia-
na twórczość była wielokrotnie nagradzana i wyróżniana.
Wszyscy krewni i znajomi mają jej koronkowe pamiątki.
Pani Lucyna Kosman jest członkinią naszego Koła Gospo-
dyń Wiejskich. Bardzo się cieszymy ze współpracy, ponie-
waż dzięki niej na każdym kiermaszu możemy wystawiać



jej dopracowane prace koronkarskie, gdzie szybko zdoby-
wają nabywców. Oprócz tego gra w naszym teatryku ku-
kielkowym „Gaska”, stworzonym przez seniorów dla dzie-
ci.

Jest osobą życzliwą i uczynną. W ramach działań Koła Go-
spodyń Wiejskich zawsze możemy liczyć na jej doradztwo
i bezinteresowną pomoc. Bardzo cenimy takich ludzi.

Marta Marcinkowska

BRYCZKĄ DO CHRZTU

Dawniej dzieci chrzcilo się
dwa, trzy tygodnie po naro-
dzinach. Nie czekało się tak,
jak dzisiaj. Do chrztu trzy-
mali dziecko kumotrowie
wybierani przez rodziców
dziecka. Zazwyczaj to byli
bogaci gospodarze, pobożni,
uczciwi i szanowani w spo-
łeczności.

Dziecko w drodze do kościoła
trzymała chrzestna bez wzglę-
du na płeć, dopiero w kościele
następowała zmiana. W ko-
ściele dziewczynkę trzymała
kuma, a chłopaka kumoter.
Była też tradycja, że imiona
dawało się po dziadkach.

Po przyjeździe z kościoła, w domu odbywał się poczęstunek.
Przyjęcie zwane chrzcinami było skromne, ale nie mogło
obyć się bez okowity. Należało wypić za zdrowie ochrzcz-
onego dziecka. Goście zaproszeni wkładali pieniądze
pod poduszkę dziecka albo w powijaki.



Dzieci spały w kołyskach na biegunach lub plecionych
z wikliny. Wyścielano je sianem albo słomą.

Zbigniew Marcinkowski
Fot. Stanisław Chłoń (1912-1993). "W drodze do offinow-
skiego kościoła". (Zbiory Biblioteki w Marcinkowicach).

NIKODEM LIRO LAUREATEM NAGRODY PUBLICZNOŚCI WIECZNIE ŻYWI

NIKODEM LIRO to utalentowany młody mieszkaniec Niecieczy, który zdobył nagrodę publiczności w VII edycji konkursu muzycznego „Wiecznie Żywi”, zorganizowanego przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

Nikodem to 14-latek, który na co dzień jest uczniem Publicznego Katolickiego Zespołu Szkół i Przedszkola im. Armii Krajowej w Niecieczy. Przygodę ze śpiewem zaczął w wieku 6 lat, kiedy to wychowawczyni zgłosiła go po raz pierwszy na konkurs muzyczny do Gminnego Centrum Kultury w Żabnie. Od razu znalazł się na podium, zajmując trzecie miejsce.

Profesjonalnie śpiewa od dwóch lat. Ponadto uczy się śpiewu u p. Małgorzaty Boruch w Pałacu Młodzieży w Tarnowie.

Lubi śpiewać piosenki Zbigniewa Wodeckiego, Andrea Bocelli oraz Norberta „Smoły” Smolińskiego, którego miał okazję poznać osobiście podczas koncertu w Wieliczce.

Podczas koncertu „Wiecznie Żywi” zaśpiewał dwa utwory Zbigniewa Wodeckiego, który jak się okazało jest jego autorytetem wokalnym. Były to: „Szczęście jest we mnie” oraz „Lubię wracać”, utwór który śpiewał już w konkursie w Pioruncie, gdzie w jury była córka Zbigniewa Wodeckiego.

Nikodem przyznaje, że lubi śpiewać bardziej utwory operowe niż nowoczesne piosenki.

- Ostatnio jestem kojarzony z repertuarem patriotycznym,



ponieważ dużo śpiewam pieśni patriotycznych. Jestem zapraszany na różne koncerty, ostatnio byłem w Warszawie, gdzie zaprosił mnie p. Norbert „Smoła” Smoliński, występowałem także w Filharmonii Krakowskiej, podczas koncertu poświęconego pamięci Żołnierzy Wyklętych. Mogę śmiało powiedzieć, że najlepiej czuję się w repertuarze patriotycznym – mówi Nikodem.

Nikodem pomimo bardzo młodego wieku ma już w swoim wokalnym dorobku bardzo wiele osiągnięć, nagród i wyróżnień.

Zdobył Grand Prix w konkursie „Tarnów ma Głos” i nagrodę publiczności w VII edycji konkursu muzycznego Wiecznie Żywi oraz wyróżnienie przyznane przez Sławka Ramiana „za talent wokalny z nadzieją, że nie przestanie poszukiwać własnej drogi muzycznej”.

Nikodem był mile zaskoczony, że publiczność przyznała mu nagrodę.

- Co prawda tuż po moim występie, kiedy pani dyrektor Marcinkowska powiedziała, że radłowska publiczność już mnie kocha, to byłem bardzo mile zaskoczony tymi słowami, ale nie spodziewałem się w ogóle, że dostanę nagrodę publiczności bo naprawdę wystąpiło bardzo dużo ciekawych osób z ciekawymi głosami i nawet nie pomyślałem, że to ja mogę dostać tę nagrodę – powiedział Nikodem.

W życiu Nikodema był taki czas, kiedy obawiał się o swoją muzyczną przyszłość, a wszystko przez mutację głosu.

- Trochę się obawiałem o „swoją karierę” w momencie kiedy zacząłem przechodzić mutację głosu. Pani od śpiewu mówiła, że wyciągam takie dźwięki, że wszyscy są pod wrażeniem, a później, okazało się, że schodzę coraz niżej... „jedna oktawa, druga oktawa”. Byłem wtedy trochę przerażony, że niedługo nie będę mógł śpiewać. Na szczęście głos mi się ustabilizował i wykształcił. Pomimo, że jest on teraz o wiele





niższy, to dalej jest ciekawy, ma swoje brzmienie i moc – dodaje Nikodem.

Oprócz śpiewu Nikodem ma drugą pasję, jaką jest piłka nożna, w którą gra już od 10 lat w Bruk-Bet Termalica Nieciecza.

Zapytany o to, która pasja jest mu bliższa, odpowiada, że piłka nożna, ponieważ dłużej w nią gra i jednak ona jest dla niego całym życiem.

Plany na przyszłość wiąże jednak z muzyką.

- Chciałbym się dostać do jakiegoś muzycznego programu telewizyjnego typu "Szansa na sukces" czy "The Voice of Poland". Do tej pory wystąpiłem tylko raz w telewizji podczas koncertu w Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie, który transmitowany był przez TVP3 – mówi Nikodem Liro.

Nikodem brał udział w kilkudziesięciu konkursach i koncertach, otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in.:

- Nagroda Specjalna od Małopolskiego Kuratora Oświaty w III edycji konkursu „Śpiewaj i Ty Niepodległej”,
- Grand Prix w IV edycji konkursu Tarnów ma Głos,
- Grand Prix w Ogólnopolskim konkursie "Kima",
- I miejsce w Międzyszkolnym konkursie Pieśni Patriotycznej i Poezji Śpiewanej w Tarnowie,
- I miejsce w XI Gminnym Konkursie Piosenki Religijnej „Ewangelia w piosence”.
- II miejsce w Wojewódzkim Konkursie Piosenki „Anielska Nutka”,
- II miejsce w konkursie „Zaśpiewaj i Ty Niepodległej” oraz wyróżnienie za najlepszy teledysk
- III miejsce w IX Powiatowym konkursie Kolęd i Pastorałek Niemieckojęzycznych.



- Występowałem także w Kopali Soli w Wieliczce, gdzie wyświetlany był mój teledysk, zająłem wtedy II miejsce – mówi Nikodem. - Mój teledysk nie dość, że został uznany za najlepszy, to jeszcze osiągnął 200 tys. wyświetleń, to duże wyróżnienie – mówi Nikodem.

Warto dodać, że Nikodem spośród 584 zgłoszonych osób zakwalifikował się do finału, gdzie mogło znaleźć się tylko 16 osób. Śpiewał również podczas koncertu w Areszcie Śledczym w Warszawie przy ul. Rakowieckiej, gdzie występował przed Prezydentem RP Andrzejem Dudą.

Rodzice bardzo wspierają Nikodema i pomagają w realizacji jego planów i zamierzeń mama dba o rozwój kulturalny, a tata o sport.

Zdobywca nagrody publiczności nie ma zbyt wiele wolnego czasu bo jego każdy dzień wypełniony jest po brzegi.

- Czasami zdarzają się takie dni, że mam wolne od wszelkich zajęć ale zazwyczaj jest tak, że wracam ze szkoły do domu, mam chwilę czasu na naukę, odrobienie lekcji i od razu idę na trening, który mam cztery razy w tygodniu, do tego

mecz. Na naukę śpiewu jeżdżę raz w tygodniu, więc tego czasu wolnego jest mało, ale jak go mam to zazwyczaj gram na konsoli, słucham muzyki i szukam nowych piosenek, które mógłbym wykonać – wymienia Nikodem.

Nikodemowi gratulujemy osiągnięć i życzymy dalszych sukcesów, zarówno tych związanych ze śpiewem, jak również tych sportowych.

Monika Piekarczyk
Fot. Anna M. Kędzior /
archiwum rodzinne

KŁOPOTY Z EKS

„Kłopoty z eks” to spektakl, który dwukrotnie na scenie Miejskiego Centrum Kultury w Radłowie wystawiła grupa teatralna „Ad Hoc” z Żabna.

Autorem scenariusza spektaklu jest Ian Hornby, który ma na swoim koncie ponad trzydzieści sztuk teatralnych - głównie fars i kryminałów, wystawianych na całym świecie, a reżyserką p. Elżbieta Kijowska.

Spektakl opowiada o perypetiach Phila i Jane, prowadzących farmę, w której niebawem zamierzają otworzyć pensjonat. Wszystko idzie zgodnie z planem do czasu, aż na dzień przed przyjęciem pierwszych gości okazuje się, że przecieka dach, na dodatek pierwsi goście przyjeżdżają o dzień wcześniej. Ale to nie jedyne kłopoty, które spotykają właścicieli, to dopiero wierzchołek góry lodowej...

W spektaklu wystąpili:

Phil - Robert Grajdura,

Jane - Monika Spinda,

Ron - Paweł Węgiel,

starsze panie - Małgorzata Mazur i Ewa Korus,

Felicity - Katarzyna Smolik,

Lawrenc - Maciej Domański.

Grupa „Ad Hoc” powstała przy Gminnym Centrum Kultury w Żabnie w 2012 r. Pierwszy spektakl „Miłosne przygody Czerwonego Kapturka” miał być wydarzeniem jednorazowym - grupa dorosłych, głównie nauczycieli i osób piastujących stanowiska publiczne, znanych w środowisku żabnieńskim, postanowiła „zabawić” się w teatr i przygotowała komediowy spektakl. Sztuka odniosła ogromny sukces - każdorazowo pełna widownia. Słowa uznania i gratulacje zachęciły aktorów do realizacji dalszych pomysłów scenicznych. Do tej pory grupa teatralna zrealizowała 10 spektakli. Pomysłodawczynią założenia teatru i reżyserką wszystkich spektakli jest Elżbieta Kijowska. Za technikę sceniczną odpowiada Magdalena Cudzych.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior





TRZY ELEMENTY W PIWNICY POD BARANAMI

Środowy wieczór, 30 marca 2022 r. zapisze się na długo w pamięci radłowskich muzyków. Zespół Trzy Elementy tego dnia zagościł na deskach legendarnej sceny Piwnicy pod Baranami na krakowskim rynku. Trio, znane ze swojej fascynacji twórczością Wojciecha Młynarskiego, zaprezentowało program złożony z utworów tego wspaniałego artysty i tekściarza.



Pomysł na scenariusz tego koncertu zrodził się już w 2017 r. po śmierci Młynarskiego, by w ten szczególny sposób oddać hołd wybitnym utworom oraz zaznajomić słuchaczy z mniej znanymi, acz niemniej błyskotliwymi tekstami. Od tamtej pory, jak wspominają muzycy, systematycznie gromadzili repertuar, by wreszcie w 2020 r. koncert w radłowskim MCK pokrzyżowała pandemia. Dziś, 2 lata później, wspominając już kolejną rocznicę śmierci Wojciecha Młynarskiego, jego utwory zabrzmiały w Piw-

nicy pod Baranami w wykonaniu zespołu Trzy Elementy. Słuchacze wśród piosenek, które osobiście wykonywał Młynarski, mogli usłyszeć zarówno utwory z jego oryginalnym tekstem, do których muzykę

tworzyli m.in. Jerzy Derfel i Janusz Sent, jak również tłumaczenia takich bardów jak George Brassens, czy Bułat Okudźawa.

Rafał Traczyk (wokal), Łukasz Burgieł (fortepian) oraz Szymon Filarski (gitary) zaznaczają, że choć zaproszenie do „Piwnicy” było wielkim zaszczytem i nobilitacją, to nie zamierzają na tym poprzestać

i będą w dalszym ciągu upowszechniać twórczość Wojciecha Młynarskiego zarówno na lokalnych, jak i tych mniej lokalnych scenach.



Szymon Filarski

Fot. Anna M. Kędzior / Festiwal Twórczej Integracji



MANUFAKTURA DOBRYCH POMYSŁÓW

W Specjalistycznej Placówce Wsparcia Dziennego w Radłowie od kilku miesięcy działa „Manufaktura Dobrych Pomysłów”. Pod tą wdzięczną nazwą kryją się warsztaty twórcze dla dzieci i młodzieży, wychowanków placówki.

W odpowiedzi na aktualne potrzeby dzieci i młodzieży, nasza kadra specjalistów opracowała program terapeutyczny wzmacniający ich zasoby psychologiczne, w szczególności poczucie własnej wartości, sprawczości, motywacji wewnętrznej, mocnych stron i kreatywności.

Program bazuje na atrakcyjnych technikach artystycznych – kreatywnych, rozwijających talenty, kreatywność ale i funkcje poznawcze. Jego realizacja jest możliwa dzięki współpracy z Fundacją PZU, która przekazała na ten cel środki finansowe w ramach konkursu dotacyjnego „Z Fundacją PZU po lekcjach”.

Styczeń na Brzeskiej 9 był miesiącem przeznaczonym na warsztaty pod nazwą „Makramowe love”. Technika ta powraca dzisiaj do łask, wśród modnych dekoracji w stylu boho, zwłaszcza jako ozdoby pokoiów dziecięcych. Wykorzystując ten trend w ramach zajęć nasi wychowankowie tworzyli atrakcyjne dekoracje z wykorzystaniem sznurków bawełnianych, koralików, włóczki, pomponików i elementów drewnianych. W pracochłonnym procesie twórczym powstały pastelowe tęczy na bazie włóczki i bawełniane sznurka, rustykalne dekoracje w kształcie chmur, gwiazd i aniołków.

W lutym dla wychowanków przygotowano warsztaty „Wszystko w moich rękach”, które polegały na pracy z masami plastycznymi (masa polimerowa/modelina, masa mydlana).

W toku warsztatów Placówka zamieniła się w tajemnicze laboratorium, w którym powstawały najpiękniejsze mydełka glicerynowe, o różnorodnych kształtach, dzięki zastosowaniu profesjonalnych form do odlewów. Tym sposobem powstały mydełka nazwane „SKARBY OCEANU”, „TAJEMNICZY OGRÓD”, „KOSMICZNA PODRÓŻ”, czy „MAGICZNY LAS”, w których dzieci zatopiły kwiaty, zioła i owoce. W toku zajęć dzieci miały okazję szerzej poznać i zrozumieć pojęcie kształtu, formy i perspektywy, rozwijając przy okazji sprawność dużej i małej motoryki (terapia ręki). Lepienie z modeliny pozwoliło dzieciom nauczyć się naprawiania błędów – nie będą się bały ich popełniać, co z kolei ma zasadnicze znaczenie w procesie samodoskonalenia.

Marzec to z kolei miesiąc poświęcony na zajęcia pod nazwą „Pomaluj mój świat”, który zakłada organizację warsztatów malarstwa z wykorzystaniem techniki malarstwa

na tkaninach, technice malowania po numerkach oraz tekturowych konstrukcjach przestrzennych. W toku zajęć dzieci wykonały atrakcyjne torby / plecaki płócienne zdobione malunkami z wykorzystaniem profesjonalnych pigmentów do tkanin, rozwijając swoją kreatywność, cierpliwość i precyzję. W ramach zajęć dzieci poznały także technikę „malowania po numerkach”. To efektywna metoda malowania, dzięki której każdy może poczuć w sobie moc tworzenia i malować jak profesjonalista. Zadanie wymaga wielu godzin pracy i cierpliwości, ale daje spektakularne efekty. Dzieci składały i malowały także tekturowe domki, statki pirackie, rakiety w rozmiarach S-XXL, zamieniając się w małych projektantów designu i architektów. Cel został osiągnięty!

Przed nami kolejne miesiące niezwykle kreatywnych inicjatyw, w tym zajęcia fotograficzne i florystyczne. Nie możemy się doczekać!

Równoległe do zajęć twórczych na Brzeskiej 9 prowadzone są warsztaty „WSZYSTKO GRA”, czyli trening poznawczy dla dzieci, bazujący na kreatywnych metodach, opartych na współdziałaniu i interakcji grupowej, z wykorzystaniem gier logicznych, strategicznych i zręcznościowych, puzzli obserwacyjnych i materiałów sensorycznych. Zajęcia mają na celu wzmacnianie funkcji poznawczych dzieci, w szczególności pamięci, uwagi, spostrzegawczości i logicznego myślenia, a także rozwoju kompetencji społecznych, w tym komunikacji, współ-

działania i zdrowej rywalizacji. W praktyce pracujemy nad skutkami izolacji i zdalnego nauczania, tj. drastycznym spadku umiejętności interpersonalnych. Zabawa w ujęciu psychologiczno – pedagogicznym jest najskuteczniejszym metodą przyswajania wiedzy i umiejętności przez dzieci. Dzieci mają okazję korzystać z nowej bazy gier i materiałów edukacyjnych, które nie zostały jeszcze przez nich „przepracowane” w Placówce czy też świetlicy szkolnej.

Edyta Kożuch

Projekt „Manufaktura dobrych pomysłów – warsztaty dla dzieci i młodzieży z wykorzystaniem metod twórczych” sfinansowano ze środków Fundacji PZU.





PODRÓŻ SENTYMENTALNA MOJE WSPOMNIENIA Z BRZEŹNICY

Mam na imię Natalia. Jestem rodowitą gdańszczanką z "dziada pradziada" ze strony mamy.

Tata natomiast jest krakowianinem. Przypadek zrządził, czy dobry los, że tata w 1990 roku przyjechał do Gdańska uczyć się w WLM – Wojskowym Liceum Muzycznym. Poznał dziewczynę (moją mamę) i po pięciu latach bycia parą pobrali się. Przyszłam na świat pod koniec 1997 roku, w międzyczasie moi dziadkowie – rodzice taty – przeprowadzili się z Krakowa do Brzeźnicy. Po raz pierwszy odwiedziłam Brzeźnicę mając niespełna dwa lata.

I tak to się zaczęło. Rodzice pracowali, dziadkowie w Gdańsku pracowali, a ja, czy to w żłobku, czy w przedszkolu często chorowałam. Lekiem na to zło były wyjazdy i dłuższe pobyty u dziadków w Brzeźnicy. Można powiedzieć, że zmiana klimatu wychodziła mi na dobre. Pobyty były krótsze lub dłuższe od 1 do 2 miesięcy. Byłam w swoim żywiole, prawie zawsze na polu, czyli na podwórku. W Gdańsku mówi się „wychodzić na dwór”. To tam miałam swoją lalkę Zuzię – „Zuzia, lalka nieduża” – na początku była większa ode mnie. Mój kochany dziadek Antek zrobił dla niej łóżeczko, które jest do tej pory i lalka Zuzia także, reperowana wielokrotnie. To tam opanowałam jazdę na rowerku a później na dużym rowerze. W tamtym czasie moją ulubioną książką był „Kubuś Puchatek”. Razem z dziadkiem Antkiem jeździłam do lasu szukać Krzysia i domku sowy. A gdy jechaliśmy „komarkiem” na grzyby i mnie już się znudziło, to mówiłam do dziadka – jedźmy do domu bo motorek się boi. Często spacerowałyśmy z babcią po lesie i słyszałam – Natalko, teraz tędy, teraz pójdziemy tędy. W pewnym momencie zapytałam – a teraz którą pójdziemy? Moją ulubioną bajką, którą często opowiadała mi babcia, była bajka o kotku i kogutku – „kotku, koteczku, ratuj mnie biednego, porwał mnie lis i niesie do lasu ciemnego” itd. Bawiłam się z domowymi kotkami, układałam w wózku dla lalek woziłam po podwórku, a one były takie grzeczne, dziadek żartował, że dobrze je wytresowałam. Oprócz kotów była Sara – owczarek niemiecki, z którą się bardzo zaprzyjaźniłam. Poznałam koleżankę – rówieśnicę Kasię – byłyśmy wielkimi przyjaciółkami w dzieciństwie, prawie nierozłączne, jak mówiła moja babcia Asia – z jednej miski jadłyśmy. Mia-



Portret ślubny Janiny i Józefa Kurtyków.



łam długie włosy, które trzeba było dobrze rozczesywać i zaplatać w warkocze. Jednego ranka, pod nieobecność babci poprosiłam dziadka – dziadku Anteku, uczesz mnie. Po nocy włosy były poplątane i dziadek, nie mogąc sobie poradzić, wziął nożyczki i obciął moje włosy. Przez długi czas moja mama nie mogła darować swojemu teściowi tego czynu. Bardzo lubiłam biegać do prababci Janci, której dom stał tuż za posesją moich dziadków. Przebiegałam ogród i już byłam u babci-pra. Tak ją nazwałam, gdyż prababcia to było długie słowo. Tak już zostało później inne prawnuki tak o prababci mówiły. Prababcia Jancia miała za-

wsze dla mnie smakołyki – np. wafelki, które ja nazywałam lafelki i po które zawsze sięgałam do przepastnej torby, gdy prababcia wracała z zakupów z pobliskiego sklepu. Tak, tak, w Brzeźnicy był całkiem dobrze zaopatrzony sklep. Prababcia coś dobrego dla mnie ugotowała lub upiekła np. placek ucierany z owocami. Była skarbnicą wiedzy kulinarnej, potrafiła wyczarować coś z niczego. Kiedy upiekła placki na piecu – prołzioki, a kilka zostało nie zjedzonych, to kroila w kostkę, na sicie przelewała wrzątkiem. Potem na talerzu połała roztopionym masłem posypała cukrem – palce lizać. Najlepsze były racuchy, placki ziemniaczane i grysik na gęsto posypyany cynamonem.

Jestem stewardessą, próbowałam różnych specjałów kuchni europejskiej, czy azjatyckiej, ale nic nigdzie nie smakowało mi tak, jak pierogi z jabłkami, kasza ze śliwkami, czy twarożek z „trebulką” u prababci Janci. Prababcia śpiewała mi różne ludowe piosenki, opowiadała o swoim dzieciństwie.

Prababcia Jancia Kurtyka – z domu Wadycka – pochodziła z Marcinkowic. Od 1949 roku zamieszkała w Brzeźnicy u męża Józefa, mojego pradziadka. Gdy wybuchła druga wojna światowa, miała dwanaście lat. Jej ojciec, Franciszek Wadycki zmarł w młodym wieku. Osierocił siedmioro dzieci. Najmłodszy chłopczyk miał kilka miesięcy. Ogólnie była bieda, a jak jeszcze zabrakło ojca, to rodziny przymierały głodem. W tamtym czasie w Marcinkowicach był młyn.

Właściciele Witkowsy, by ulżyć rodzinie, wzięli moją prababcię Jancię na służbę. Nie mogłam sobie wyobrazić, jak taka dziewczynka musiała się opiekować cudzymi dziećmi, gotować obiady, piec chleb, zaprzęgać konie do wozu, oporządzać bydło. Za tę pracę otrzymywała wynagrodzenie

w naturze m.in. mąkę, zboże, chleb. Pozwalali właściciele wypożyczać także konie do prac polowych u praprababci Wadycznej. Tym sposobem udało się rodzinie przeżyć ciężki czas. Opowiadała mi prababcia, że rodzina Witkowskich była dla niej bardzo dobra, a ona starała się swoje obowiązki wypełniać sumiennie i uczciwie. Kiedy sprowadziła się do Brzeźnicy, też ciężko pracowała razem z mężem na roli, w gospodarstwie, a świekra jej tego nie ułatwiała. Urodziła czworo, a wychowała troje dzieci – jeden chłopczyk, Franiu, żył tylko 6 tygodni. Zachorował na zapalenie opon mózgowych, bardzo cierpiał, ciągle płakał i płakał a wszyscy byli bezradni. Nie było dostępu do leczenia, konnym wozem na żelaznych kołach jechano daleko do lekarza po jakikolwiek ratunek. Nie udało się dziecka uratować. Prababcia miała ogródek kwiatowy od strony południowej – rosły tam piękne narcyzy, piwonie i astry a wczesną wiosną ścielił się kobierzec krokusów i przebiśniegów. W ogródku warzywnym przed domem zawsze rósł szczypiorek, który prababcia nazywała trebulką. Lubiłam u niej jeść kanapkę z jajkiem lub twarożek z tą trebulką i pić cappuccino czyli herbatę ze słodką smietanką. Lubiłam, a babcia – pra na to mi pozwalała – skakać po szerokim tapczanie w pokoju jak po trampolinie. Czasem niefortunny wyskok skutkował guzem na głowie i obiciem wapna ze ściany. Prababcia miała małego, czarnego, kudłatego pieska Murzynka. Był to bardzo złośliwy piesek. Jednego razu, gdy byłam u prababci, gonił kota wokół stodoły. Kot wbiegł do środka przez dziurę w desce, ale Murzynek zdążył capnąć go za ogon i odgryzł kawałek. Razem z prababcią ratowałyśmy kota, robiąc mu opatrunek. Potem kot biegał ze sterczącym kikutek zamiast ogona. Wszystkie moje przygody spisywał dziadek Antek, a potem publikował w „Radle” p.t. „Bajki dla Natalki”. Dzisiaj dużo się zmieniło – dom prababci, dawniej obity deskami pomalowanymi na niebiesko z gankiem ze śmiesznymi szybkami, teraz wygląda zupełnie inaczej – nowocześnie. Nie ma drewnianego płotu z bramką, która dawno temu spadła mi na plecy, ani starej jabłoni papierówki, w której cieniu rozkładałam swój majdan – jak mawiał dziadek Antek, kiedy po mnie przychodził. Nie ma już mojego dziadka „Anteka”, nie ma prababci Janci ani jej siostry – ciotki Michaliny, która, mieszkając po sąsiedzku, często u Janci bywała. Zapamiętałam ich przegadywania, którą bardziej boli głowa albo której „doktórka” przepisała więcej „recepek”. Nie ma także brata prababci – wujka dziadka – jak go nazywałam, a mówiłam także na niego doktor puk-puk. Brat prababci, Kazek, przyjeżdżał z Tarnowa gdzie mieszkał i zajmował się



Natalka po obcięciu włosów przez dziadka.



Lato, rok 2006.



Prababcia Jancia z kuzynem Kacprem.

pszczołami w stojących u prababci w ogrodzie ulach. Zawsze coś majstrował, zbijał ramki i przy tych pracach stukał młoteczkami. A ubierał zawsze do pracy przy pszczołach biały kitel. Do kanonu opowieści w mojej rodzinie Kurtyków weszły takie oto historyjki, które zdarzyły się naprawdę: dialog siostr – „czemu o Wałęsie mówią prezydent elekt? – aleś ty głupia, to nie wiesz, że on z zawodu jest elektrykiem, to jak mają mówić-prezydent elektryk? – to mówią prezydent elekt!”

„Michalina, jak mnie dzisiaj boli głowa! Ciebie boli głowa? Mnie to dopiero boli! Idź, Idź, ciebie boli, ciekawe od czego?”

„Cicho, cicho, ktosi szczeko bo pies idzie!” – przejęzycznie prababci.

Obecnie rzadziej bywam w Brzeźnicy, ale przynajmniej raz w roku muszę tam być, jest to taka podróż sentymalna. Teraz sama jestem mamą i z moim półtorarocznym synkiem bawię się w kółko graniaste jak za dawnych lat z moją prababcią Jancią. Dla mojego synka teraz babcia Asia jest jego babcią-pra. Mogłabym jeszcze długo snuć opowieść o przeżyciach i przygodach, o tym jak dziadkom przybywało wnuków, o mojej siostrzyczce Oliwii i kuzynie Karolu z Gdyni – czyli dwóch małych urwisach, którzy często babcię Asię przyprawiali o zawrót głowy np. wtedy, gdy najedli się owoców mahonii. Ich fioletowe buzie i ręce o mało nie doprowadziły babci do zawału serca. Na szczęście okazało się, że owoce mahonii nie są trujące, przyrządza się z nich nawet galaretki.

O kuzynach z Brzeźnicy – Kacperku i Zuzi, o moich koleżankach Magdach itp. Ale z pewnością będę opowiadać o tym wszystkim mojemu synkowi, by wiedział skąd jego korzenie, by poznał, jaki był świat moich dzieciennych lat.

Natalia Kurtyka-Pytel

SANOKA WIEŚ MAŁO ZNANA

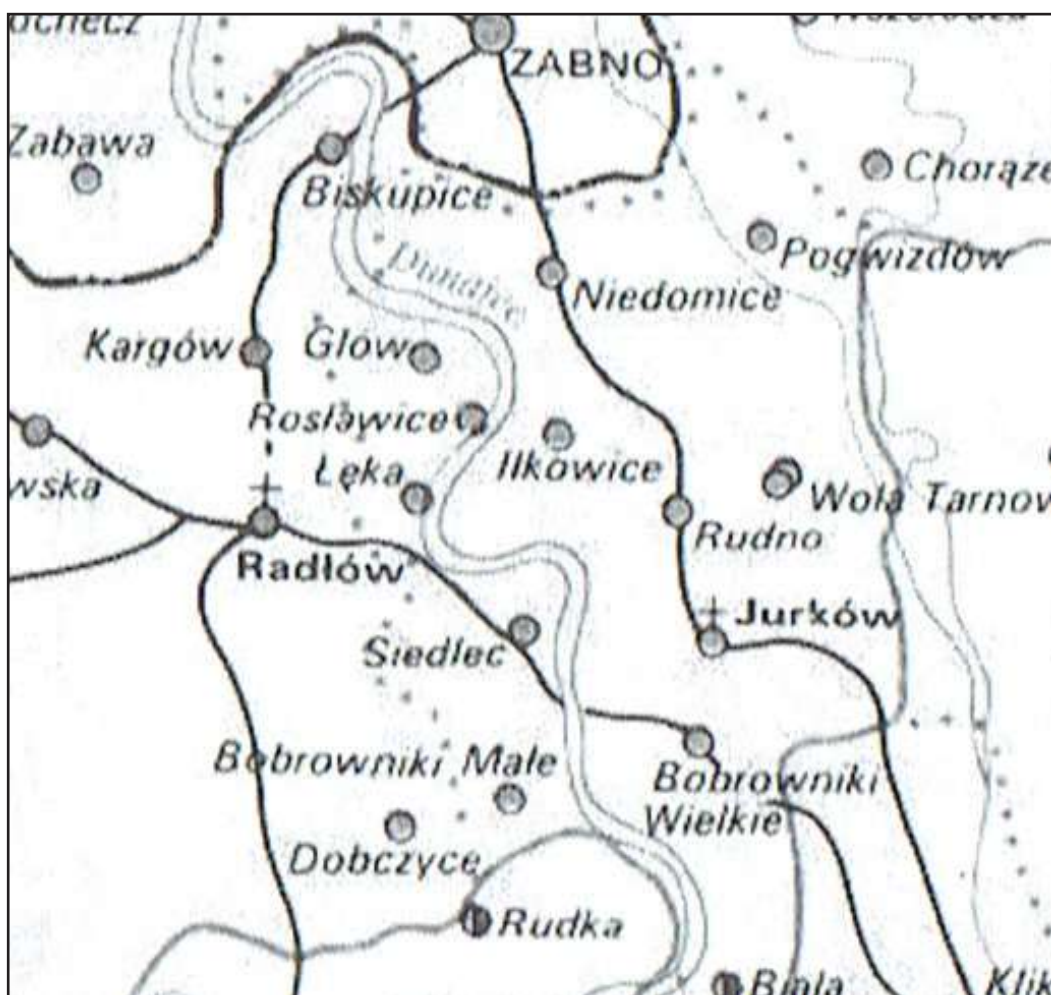
Do napisanie tego artykułu skłoniła mnie rozmowa ze sołtysem wsi, panem Piotrem Urbankiem, który chciał się ode mnie dowiedzieć czegoś więcej o historii swojej rodzinnej miejscowości. Niestety nie wiele mogłem mu pomóc, bowiem sam na ten temat wiem bardzo mało. Nie mniej jednak i tak mój rozmówca podziękował mi za garść wiadomości, które dla niego, jako rodowitego mieszkańca Sanoki nie były do tej pory znane. Tym bardziej, pomyślałem, warto o Sanoce „coś więcej” napisać na łamach „Radła”, aby podzielić się z czytelnikami wiedzą, która jak się okazuje nie jest szerzej znana.

Dzisiejsza Sanoka będąca jednym z 13 sołectw Gminy Radłów złożona z dwóch przysiółków, Sanoki Małej i Sanoki Dużej, historycznie z Ziemią Radłowską ma niewiele wspólnego. Dość wspomnieć, że jeszcze w podziale administracyjnym z 1952 roku Sanoka była wsią wchodzącą w skład gminy Łęg Tarnowski, leżącej po drugiej stronie

Dunajca. Także przyłączenie Sanoki do radłowskiej parafii nastąpiło stosunkowo niedawno, bo dopiero w okresie powojennym, a konkretnie na mocy dekretu biskupa Jana Stepy z roku 1948. Zatem o ścisłych związkach Sanoki z Radłowem możemy mówić dopiero od czasów powojennych czyli całkiem niedawno. Ponadto sama nazwa wsi owiana jest mgłą tajemnicy i pojawiła się stosunkowo późno, bo zaledwie kilka wieków temu.

Aby zrozumieć, dlaczego ta granicząca z Głowem miejscowość była przez wieki oddalona o Radłowa o całe lata świetlne, należy popatrzeć na topografię tego terenu. Górską rzekę Dunajec, która dopiero pod koniec XIX została obwałowana, przez wieki pozostawała nieujarzmiona w dolnym odcinku swojego biegu. Po każdej większej powodzi zmieniała swoje koryto i jak pisze Jakub Bojko, nierzadko nowe koryto rzeki przebiegało przez środek wsi. Skutki tego stanu rzeczy pozostają po dziś dzień, są nimi chociażby Bobrowniki Małe i Bobrowniki Wielkie leżące po przeciwnych stronach rzeki, jak

również Zawodzie przyklejone do Niedomic, a należące do Biskupic Radłowskich czy też Pasieka Otfinowska położona po lewej stronie Dunajca. Nie mamy bardzo starych map obrazujących teren naszej gminy, te najstarsze sięgają zaledwie XVIII wieku, ale i tak ich analiza jest niezmiernie interesująca. Odczytać możemy bowiem, nie tylko dawne nazwy miejscowości, ale również ukształtowanie terenu, przebieg dróg i rzek. Najstarszą osadą na naszym terenie, leżącą po lewej stronie Dunajca jest oczywiście Radłów, który od końca XI wieku był wraz z ogromnym obszarem puszczy własnością biskupów krakowskich. Wtedy też prawdopodobnie powstała parafia w Radłowie (1084 rok). Zdecydowana większość okolicznych wiosek powstała znacznie później, bo dopiero w XIII wieku. Osadzone w dobrach



Rosławice na historycznej mapie przedstawiającej wschodnią granicę województwa sandomierskiego (XV/XVI wiek).

biskupich lub klasztornych należały do Kościoła, a wydzielone z dóbr królewskich stały się własnością rycerzy. Po drugiej stronie rzeki Dunajca, którego koryto znajdowało się w dzisiejszym starorzeczu, była parafia w Jurkowie. Nie znana jest jej dokładna data powstania, ale na pewno istniała 1325 roku, co potwierdza dokument świętopietrza. Jedną z wiosek przypisanych parafii w Jurkowie były Rosławice, które były położone na terenie dzisiejszej Sanoki. Pierwszy zapis potwierdzający istnienie Rosławic pochodzi z roku 1369 a więc z końca XIV wieku. Przy podziale dekanatu na dwa odrębne: radłowski i tarnowski w 1374 roku, Jurków znalazł się w dekanacie radłowskim. W „Liber Beneficiorum” (Księdze Uposażeń Diecezji Krakowskiej) Jana Długosza, okręg parafialny Jurkowa obejmuje: Jurków, Ilkowice, Rosławice, Siedlec, Niedomice, Łęki, Białą Wielką, Białą Małą i Krzeszowice. Historycy przyjmują, że wieś Sanoka miała pierwotną nazwę Rosławice. Nazwa wsi pochodzi od imienia Rosław czyli dzisiejszego Jarosław, który był jej pierwszym właścicielem, zapewne rycerzem, któremu król ofiarował te dobra. Przez kilka stuleci Rosławice wraz z Rudnem i Ilkowicami wchodziły w skład wspólnych dóbr, które rozdzielały wody Dunajca. Na przełomie XIV i XV dobra te należały do rodziny Jeżowskich. Po roku 1408 Jeżowski za niespłacone długi utracił te dobra na rzecz Wincentego z Gradowa herbu Leliwa, męża Elżbiety z Pilicy, późniejszej żony Władysława Jagiełły. Po śmierci królowej w 1420 roku naddunajeckie dobra, w skład których wchodziły Rosławice przejął jej syn, który po kilku latach sprzedał je Klemensowi z Zassowa. Ten jednak znowu po kilku latach ponownie odsprzedał je potomkowi ich dawnych właścicieli, Spytkowi z Jeżowa. W roku 1500 właścicielem trzech wsi: Rudno, Ilkowice i Rosławice był Jan Feliks Szram Tarnowski z Tarnowa, wojewoda krakowski, a po jego śmierci 1507 roku dobra te przejął Jan Ciężki kasztelan sądecki. Historia wsi w wieku XVI nie była dlań pomyślna; dobra, do których należały Rosławice zmieniały często właścicieli,



Potok i wieś na mapie za czasów panowania ostatniego króla Polski.

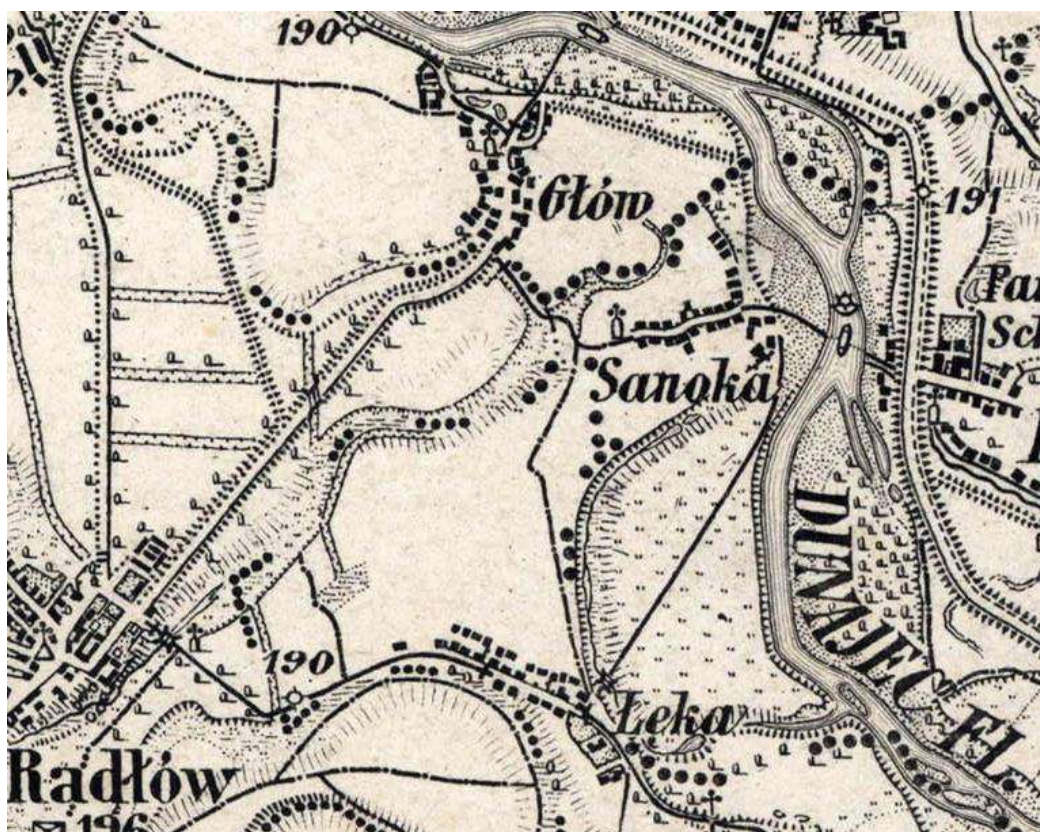
były przedmiotem sporów i procesów sądowych, trafiały pod zastaw za długi. Na domiar złego rwąca górską rzeką Dunajec bardzo często wylewała powodując niekiedy wiele zniszczeń. W czasie jednej z takich wielkich powodzi, jakie miały miejsce w połowie XVII wieś Rosławice znikła z powierzchni ziemi. Jak czytamy w rejestrze podatkowym 1674 roku: „Rosławice zabrał Dunajec”.

Po pewnym czasie na terenie zniszczonym przez powódź odrodziła się wieś, ale pod zmienioną nazwą Sanoka. Nazwę swą nowopowstała osada wzięła do nieistniejącej dziś rzeczki która stanowiła wówczas lewy dopływ Dunajca. Istnienie tego ciek wodnego zostało potwierdzone już w dokumentach w roku 1448 r. Rzeczka widoczna jest wyraźnie na mapie Województwa Krakowskiego sporządzonej dla króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wypływa ona z okolic Suwczyna płynie przez Biadoliny, Wierchosławice, następnie starym korytem Dunajczyska podpływa pod Radłów i między Głowem a Łęką wpada do Dunajca. Sama nazwa Sanoka (Sanok) jest archaiczna i wywodzi się prawdopodobnie z języka praindoeuropejskiego i oznacza coś ciekłego płynącego. Zatem owa nieistniejąca już rzeczka, a pośrednio i wieś o tej nazwie, ma prądawne korzenie.

Wieś Sanokę w czasach I Rzeczypospolitej zamieszkiwali chłopci pańszczyźnia-



Przydrożna figurka z roku 1862 fundacji Ewy i Wojciecha Stachurów.



Fragment mapy z 1879 roku.

ni, którzy zmuszani byli pracować na rzecz dworu. W roku 1772 czyli czasie pierwszego rozbioru Polski Sanoka była własnością Kazimierza Homolacza i należała do dominium w Ilkowicach. Po zniesieniu pańszczyzny w 1848 roku 17 gospodarstw chłopskich na terenie Sanoki zostało uwłaszczonych. Łączna powierzchnia ziemi, którą otrzymali chłopci, wynosiła ponad 50 morgów, reszta pozostała w rękach właścicieli ziemskich, obszarników. Dobra te nie pozostawały w rękach jednej rodziny lecz były przedmiotem transakcji handlowych. I tak właścicielem dóbr tabularnych w Sanoce w roku 1855 był Zygmunt Zuker, natomiast w roku 1886 dysponował nimi Julian Ziemiński. Z kolei w roku 1905 właścicielem dóbr ziemskich na terenie Sanoki był Stanisław Nowak; było to 16 ha ziemi uprawnej oraz 1,5 ha pastwiska, a także 8 ha lasu położonego nad Dunajcem. W czasach autonomii galicyjskiej wieś rozwijała się, a ludność chłopska bogaciła się, również przez emigrację zarobkową do USA. Chłopi kupowali parcelowane przez Żydów dobra szlacheckie i w ten sposób powiększali swoje gospodarstwa. W Sanoce podobnie jak w ościennych miejscowościach rozwijało się życie kulturalne i religijne. W roku 1862 z fundacji Ewy i Wojciecha Stachurów wybudowana została przydrożna figurka Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej. Stało się to zaledwie

osiem lat po tym jak Maryi Matce Jezusa papież oficjalnie przyznał ten tytuł¹. Sanoka przez cały ten czas należała do parafii w Jurkowie leżącym po drugiej stronie Dunajca, stąd też każde miejsce kultu na terenie wioski było bardzo ważne.

W czasie działań wojennych toczących się na linii Dunajca od grudnia 1914 roku do maja 1915 roku wieś bardzo ucierpiała, chociaż nie tak bardzo jak okoliczny Głów i Łęka Siedlecka. Początkowo Sanoka znajdowała się bowiem w rękach wojsk rosyjskich, które starały się zachować przyczółki po lewej stronie rzeki. Potem jednak Rosjanie sami wycofali się na drugą stronę Dunajca. Stąd też Sanoka jest jedną z nielicznych naddunajskich wsi, na terenie której

nie ma cmentarza żołnierzy z I wojny światowej. W czasach II RP wieś przypisana była do gminy Łęg Tarnowski, ten stan rzeczy utrzymywał się do czasów powojennych. Jeszcze w lipcu 1952 roku gmina Łęg Tarnowski składała się z 6 gromad: Biała, Bobrowniki Wielkie, Ilkowice, Łęg ad Partyń, Niedomice i Sanoka. Dopiero z dniem 6 października 1954 Sanoka, ze zniesionej Gminy Łęg Tarnowski, trafiła do Gromady Radłów z siedzibą GRN w Radłowie.

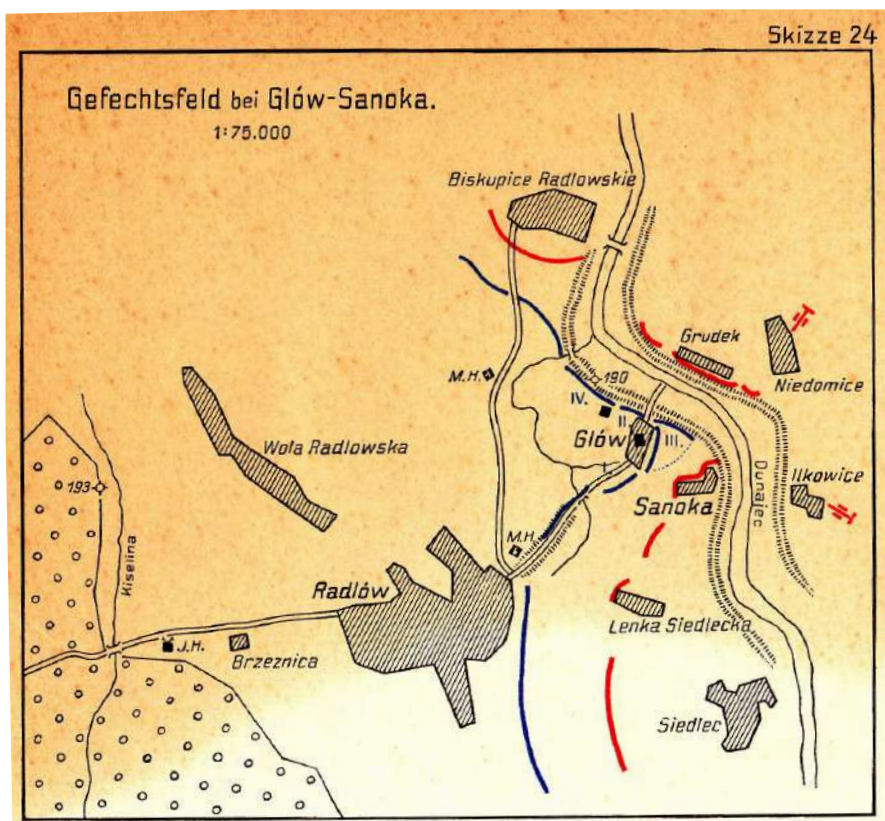
¹ Dogmat o „Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny” został ogłoszony bull. „Ineffabilis Deus” 8 grudnia 1854 roku przez papieża Piusa IX.



Sanoka od zawsze była i nadal pozostaje małą wioską. Z zachowanych dokumentów wiadomo że w roku 1880 w Sanoce mieszkało 124 osób, 20 lat później w roku 1900 liczba ta zwiększyła się do 149 osób zaś w roku 1910 wynosiła 169 mieszkańców. Według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2011 roku liczba ludności we wsi Sanoka wynosiła 241 z czego 54,4% mieszkańców stanowią kobiety, a 45,6% ludności to mężczyźni. Procentowy udział mieszkańców Sanoki w populacji całej Gminy Radłów to jedynie 2,5%. Najnowsze dane spisu powszechnego nie zostały jeszcze opublikowane. Według statystyki publikowanej przez Urząd Miasta i Gminy Radłów na dzień 31 grudnia 2020 roku w Sanoce mieszkało 229 osób z czego 46,3% to byli mężczyźni. Najnowsze dane umieszczone na stronie Urzędu Gminy mówią o 231 osobach zamieszkujących wieś o powierzchni 158 ha. Zatem wydaje się, że w najbliższych latach nie należy się spodziewać gwałtownego wzrostu demografii. Przez szereg lat Sanoka, jako sołectwo, była w radłowskiej gminie prawie niezauważalna. We wsi niewiele się działo, z tej racji że nie było tu ani szkoły ani jednostki OSP, nigdy też wieś nie miała własnego klubu sportowego. Jedyne potrzeby wsi to było utrzymanie drogi przez wieś.

Dziś to się zmienia. We wsi jest kilka młodych małżeństw, które mają wolę działania dla dobra swojej lokalnej społeczności. Ich energia i entuzjazm w podejmowaniu nowych wyzwań udzieli się zapewne wszystkim pozostałym mieszkańcom wioski.

Józef Trytek



Sanoka na mapie z okresu I wojny światowej.



DUSZPASTERZE NASZYCH PRZODKÓW

KSIĄDZ MICHAŁ TOKARZ – DUSZPASTERZ W CZASACH OKUPACJI NIEMIECKIEJ

KSIĄDZ MICHAŁ TOKARZ, JAKO WIKARY, ZOSTAŁ SKIEROWANY DO PRACY W RADŁOWSKIEJ PARAFII W ROKU 1941 PRZEZ ADMINISTRATORA APOSTOLSKIEGO DIECEZJI TARNOWSKIEJ BP. EDWARDA KOMARA NA MIEJSCE ARESZTOWANEGO KS. JÓZEFA JURKOWSKIEGO. BYŁA TO JEGO PIERWSZA PARAFIA, W KTÓREJ UCZYŁ SIĘ SWOJEGO KAPŁAŃSTWA W TRUDNYM I NIEBEZPIECZNYM CZASIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ.

Michał Tokarz urodził się w dniu 30 listopada 1915 r. w Kolbuszowej Górnej, jako syn Józefa i Wiktorii. Po ukończeniu szkoły powszechnej i gimnazjum w Kolbuszowej oraz po uzyskaniu świadectwa dojrzałości wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. W dniu 22 maja, gdy był już na V roku, tarnowskie gestapo urządziło obławę na księży i kleryków, którzy przebywali wówczas w Błoniu. Aresztowano ks. rektora Romana Sitkę i ks. Józefa Brudza oraz 20 kleryków I roku. Kleryków po pewnym czasie zwolniono, natomiast księży Sitkę i Brudza wywieziono do Auschwitz. Kleryków V roku w tym Michała Tokarza internowano w Błoniu, pomimo tego w dniu 8 czerwca 1941 r. otrzymali oni święcenia kapłańskie z rąk bp. Komara. Po święceniach na polecenie księdza biskupa ks. Michał Tokarz udał się do rodzinnej parafii kolbuszowskiej pod opiekę proboszcza ks. Antoniego Dunajckiego. Po pewnym czasie na wezwanie biskupa powrócił do Tarnowa, gdzie otrzymał stanowisko wikariusza w Radłowie. Uczył mię-

dzy innymi w szkole w Niwce. Z tego okresu zachowała się jego fotografia z dziećmi pierwszokomunijnymi. W Radłowie ks. Michał Tokarz u boku księdza proboszcza Wojciecha Kornausa uczył się posługi kapłańskiej, katechizował, udzielał sakramentów, służył ludziom w potrzebie. Czasy jego posługi były bardzo niebezpieczne, omal nie został aresztowany przez Niemców podczas rewizji, gdyż w jego mieszkaniu znajdowała się radiostacja ukryta jeszcze przez poprzedniego wikariusza ks. Józefa Jurkowskiego. Pomimo grożącego mu niebezpieczeństwa włączył się w nurt tajnego nauczania. Po zakończeniu wojny został skierowany do parafii w Bochni, co ułatwiło mu kontynuowanie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie już w 1945 roku uzyskał magisterium. W następnych latach kształcił się dalej, w 1949 roku swoją edukację zwieńczył doktoratem. W późniejszych latach pracował jako katecheta w Sędziszowie Małopolskim i Dąbrowie Tarnowskiej. Oprócz pracy z młodzieżą udzielał się w Radzie Prymasowskiej

i w Sądzie Rodzinnym. W 1963 roku wyjechał do Brazylii i tam podjął pracę duszpasterką wśród Polonii i miejscowej ludności. Po dwóch latach powrócił do Tarnowa, gdzie został katechetą w I Liceum Ogólnokształcącym, a także rektorem kościoła pw. św. Józefa. Zmarł 2 sierpnia 1998 r.

Józef Trytek

*Ks. Kornaus,
komunia dzieci
z Nivki, rocznik 1935.*



EDUARD MESSNER

Na radłowskim cmentarzu w kwaterze wojennej z I Wojny Światowej, pochowany jest żołnierz 3. Tilorer Kajserjager Regiment armii Austro-Węgierskiej. Z nekrologu, który nazywano "Sterbebild" ("obraz zmarłego") lub "Totenzettel" ("kartka poległego"), wynikają podstawowe informacje o zmarłym.



Brązowy medal za męstwo "Tapferkeitsmedaille".



Grób na cmentarzu wojennym nr 268 w Radłowie.

O Eduardzie Messnerze możemy dowiedzieć się że, urodził się 21 października 1889 roku. Przed wojną był dyrektorem szkoły w Antholz (obecnie Rasen-Antholz we Włoszech). W czasie walk w okolicach Radłowa był dowódcą patrolu (Patrouilleführer). W jednostkach strzelców górskich armii Austro-Węgier, Patrouilleführer to ranga starszego szeregowego. Odznaczony Brązowym medalem za męstwo (Tapferkeitsmedaille). Zmarł 21 grudnia 1914 roku pod Radłowem.



Stopień starszego szeregowego (Patrouilleführer) k.u.k. Tilorer Kajserjager

W drugiej części nekrologu zamieszczono wiersz. W wolnym tłumaczeniu brzmi on tak:

Nigdy nie zapomnimy gorzkiej godziny,
kiedy przybyłeś do rodzinnego domu na pożegnanie.
Jakie to uczucie, że nie wrócisz już do domu?

Tu wiele prawdziwej miłości.

Odpoczywasz jak w ojczyźnie,
postawiono dla ciebie wieczny pomnik.

Umarłeś za nas, za ziemię ojczystą.

Teraz odpoczywaj wiecznie na ziemi obcej.

Przez tą ciężką walkę nie będzie nam dane powtórne spotkanie.

Ireneusz Banek
Rudka

Offizier	453	Truppenkörper:	T.K.J.R. 3
Charge:		Messner Eduard	
Name:		Messner Eduard	
Gefallen:		am 22/12/1914 bei in Radlów	
Beerdigt:		Friedhof: ARCHA NARODOWA W KRAKOWIE	
Grab Nr.		467	
Kataster-Blatt Nr.	Mikmdo Evidenz Nr.		
Anmerkungen:			

Karta ewidencyjna grobu Eduarda Messnera.

PUŁKOWNIK JAN BIAŁY

„JEGO BOJOWANIE I BYT PODNIEBNY”¹

W poprzednim numerze „Radła” opisałem piękne, a zarazem tragiczne losy rodziny radłowskiego adwokata Józefa Białego. Zgodnie z zapowiedzią, w niniejszym artykule chciałbym szerzej przybliżyć czytelnikom postać Jana Białego – żołnierza i dowódcę, uczestnika trzech wojen, „cichociemnego”, a zarazem ofiarę komunistycznych represji.

To wyjątkowa postać, która zasługuje na godne upamiętnienie w naszym mieście. Mam nadzieję, że niniejszy artykuł będzie pierwszym krokiem zmierzającym w tym kierunku.

Jan Biały urodził się 16 czerwca 1897 r. w Krakowie jako trzeci syn Józefa i Jadwigi z Szymoniaków. W wieku niespełna trzech lat Jan wraz z rodzicami i braćmi zamieszkał w Radłowie, gdzie jego ojciec objął urząd adwokata. Szkołę średnią ukończył w Krakowie, uczęszczał do najstarszej w Polsce publicznej średniej szkoły o charakterze świeckim, Gimnazjum św. Anny w Krakowie (Kolegium Nowodworskiego). Gdy wybuchła wojna, zgłosił się na ochotnika wraz ze starszymi braćmi do Legionów Piłsudskiego, ale ze względu na młody wiek nie został przyjęty, kontynuował więc naukę zwieńczoną maturą w roku 1915. Po uzyskaniu pełnoletniości został wcielony (w październiku 1915 r.) do 57. Pułku Piechoty armii austro-węgierskiej, który wówczas stacjonował w Tarnowie. W okresie od 1 stycznia do 15 marca 1916 r. był elewem szkoły oficerskiej w Opawie, a po jej ukończeniu powrócił do macierzystego pułku. Niebawem też został skierowany na front rosyjski, a następnie od 10 października 1916 r. przerzucony na front włoski, gdzie dowodził plutonem. W dniu 1 listopada tego samego roku dostał się do niewoli, gdzie spędził ponad dwa lata. W obozie jenieckim dla oficerów uczył się języka francuskiego z niemieckich podręczników, co w późniejszym okresie jego życia bardzo mu się przydało. Pod koniec wojny wraz z grupą polskich oficerów udało mu się przedostać do Francji, aby tam przyłączyć się do Armii generała Józefa Hallera. W armii austro-węgierskiej miał stopień kadeta (odpowiednik podchorążego), dlatego w Wojsku Polskim uzyskał od razu oficerski stopień podporucznika. Z Polskim Wojskiem w odrodzonej ojczyźnie postanowił związać się na stałe. Początkowo służył w 4. i 6. Pułku Strzelców, a po przetransportowaniu z armią do Polski, od 19 maja 1920 r. walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, jako dowódca kompanii w 48. pułku piechoty. W okresie od 2 lutego



do 1 czerwca 1921 r. był referentem w Ministerstwie Spraw Wojskowych, po czym powrócił do 48. pułku, służąc na różnych stanowiskach do grudnia 1923 r. Równolegle szkolił się w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie i ukończył kurs instruktorów w Grudziądzu. Następnie przydzielony został do sztabu 11. Dywizji Piechoty.

Po złożeniu podania o przeniesienie do lotnictwa, od 2 maja 1925 r. podchorąży Biały stacjonował w 2. Pułku Lotniczym w Krakowie na kursie obserwatorów lotniczych dla oficerów innych broni. Lotnictwo wojskowe w tamtych czasach było zaledwie w powijkach, ale Jan Biały jako doświadczony żołnierz frontowy już wtedy wiedział, że w przyszłości siły powietrzne będą jednym z najważniejszych rodzajów sił zbrojnych. Od 13 listopada 1926 r. uczył się pilotażu w Niższej Szkole Pilotów w Bydgoszczy na samolotach Caudron i Hanriot. 20 maja 1927 r. ukończył szkołę i otrzymał przydział do 11. pułku myśliwskiego w Lidzie na stanowisko oficera ewidencji personalnej. W roku 1928, 14 lipca Biały objął dowództwo 113. Eskadry Myśliwskiej. Po rozwiązaniu 11. Pułku Myśliwskiego, przeniesieniu 113. Eskadry do Krakowa i nadaniu jej nowej numeracji, z dniem 28 września tego roku został dowódcą 121. Eskadry. Od 8 lipca 1929 r. pełnił stanowisko oficera nadzoru technicznego 2. Pułku Lotniczego, a od 9 października 1929 r. dowódcy pułkowego parku maszyn. 13 października 1929 r. powrócił na stanowisko dowódcy 121. Eskadry, zaś od listopada 1929 r. do początku lutego 1930 r. był słuchaczem Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie na kursie dowódców eskadr. W dniu 22 maja 1930 r. na pokazie lotniczym w Katowicach wykonywał bieżkę na niskiej wysokości i rozbił się – samolot ześlizgnął się na skrzydło i runął w las. Biały odniósł poważne obrażenia, trafiając do szpitali w Katowicach i w Krakowie. Wrócił do pułku po trzech miesiącach leczenia. Wypadek pozostawił uszczerbek na zdrowiu, a rehabilitacja wymagała częstych i długich urlopów zdrowotnych. Pomimo tego powierzono mu kolejne stanowiska: adiutanta pułku i dowódcy eskadry treningowej. Nie powrócił już jednak nigdy do lotnictwa myśliwskiego. 20 października 1934 r. przeniesiony został do 24. Eskadry Liniowej, jako oficer taktyczny. W okresie od 31 stycznia do 4 marca 1935 r. odbywał po raz drugi już kurs dowódców eskadr w Centralnym Wojskowym Ośrodku Lotnictwa w Dęblinie, po czym powrócił do 24 eskadry.

1. Tytuł nawiązuje do IV sonetu Mikołaja S. pa Szarzyńskiego „O wojnie naszej, którą wiedziemy z szatanem, wiatem i ciałem”.

Nocą z 6 na 7 sierpnia 1935 r. Jan Biały, pilotując Bregueta XIX podczas przelotu ze Lwowa do Krakowa zabłądził i z braku paliwa lądował w miejscowości Pobitne koło Rzeszowa. Samolot uległ rozbiciu, ale wraz drugim członkiem załogi, por. obserwatorem Romualdem Malarskim, zdołali cało wyjść z wypadku. Już w randze kapitana, 20 listopada 1935 r. objął dowództwo 21. Eskadry Liniowej, a rok później 3 listopada został przeniesiony na takie samo stanowisko do 26. Eskadry Towarzyszącej. W lutym 1937 r. awansowany został na majora i w tym czasie złożył wniosek o przyjęcie do Wyższej Szkoły Lotniczej w Warszawie, który zaakceptowano i 18 października 1937 r. rozpoczął naukę na wstępnym kursie w Centrum Wyszczolenia Piechoty w Rembertowie. Od 3 listopada 1937 r. był już słuchaczem Wyższej Szkoły Lotniczej. 4 listopada 1938 r. po ukończeniu kursu powrócił do 2. Pułku Lotniczego i objął dowództwo I. Dyonu Liniowego, w skład którego wchodziły dwie eskadry wyposażone w lekkie samoloty bombowo-rozpoznawcze „Karaś” PZL 23.

Podczas letniej mobilizacji w 1939 r. jednostkę Jana Białego przemianowano na II. Dyon Bombowy Lekki i wcielono w skład Brygady Bombowej. 30 sierpnia 1939 r. dyon zainstalował się na lotnisku Wsola pod Radomiem. W chwili wybuchu wojny wszystkie kłopoty związane z brakiem łączności i zaopatrzenia spadły na barki dowódcy, lecz mimo to parokrotnie brał on udział w wyprawach na rozpoznanie i bombardowanie. Feralny okazał się dzień 7. września, gdy poleciał wraz z plut. pilotem Stefanem Wójcikiem i por. obserwatorem Tomaszem Kasprzykiem, jako strzelec na bombardowanie broni pancernej pod Łodzią. Już po zrzuconiu bomb załoga została zaatakowana przez trzy niemieckie myśliwce „Messerschmitt” Bf 109. Strzelec Biały prowadząc ostrzał w czasie jednego z ataków Niemców, zestrzelił jednego „Messerschmitta”. Wówczas dwa pozostałe zawróciły, a uszkodzony „Karaś” bezpiecznie powrócił na lotnisko macierzyste.

Po agresji radzieckiej 17. września 1939 r. Biały przekroczył granicę Rumunii, gdzie został internowany w obozie w Tulcei. Jego pobyt w miejscu odosobnienia nie trwał długo, skąd uciekł i drogą morską w październiku tegoż roku dotarł do Marsylii. Rejs odbył statkiem Aghios Nikolaos z portu Bałczik poprzez Bejrut do Francji.

We Francji Biały zaczął od prowadzenia wykładów dla polskich lotników w Salon, potem zaś przeniesiony został do polskiej bazy lotniczej w Lyonie. 4 marca 1940 r. został dowódcą grupy polskich lotników w Rennes, co miało się wiązać z objęciem dowództwa jednego z dywizjonów bombowych. Dowodził zespołem 131 lotników, podzielonych na kilka grup (5 pilotów myśliwskich, 6 pilotów szkolących obserwatorów i strzelców, 30 pilotów szkolących się na bombowcach, 4 instruktorów, 30 wyszkolonych obserwatorów i strzelców wykonujących loty treningowe oraz personel techniczny). We Francji został awansowany na stopień podpułkownika. Po kapitulacji Francji podpułkownik Jan Biały z oddziałem 18 podoficerów i szeregowych dotarł do Port

Vendres nad Morzem Śródziemnym, skąd statkiem via Casablanka zawinął do szkockiego Glasgow.

Z Glasgow dotarł do Blackpool, skąd w sierpniu 1940 r. odwołano go do Bramcote z rozkazem sformowania trzeciego



Stanisław Aghios Nikolaos, c. 1939-1940

w kolejności polskiego dywizjonu bombowego – 304. Dywizjonu Ziemi Śląskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego. Jednostka szkoliła się najpierw na lekkich bombowcach „Fairey Battle”, potem na dwusilnikowych „Wellingtonach” IC. Pierwszy lot bojowy dywizjonu odbył się nocą z 24 na 25 kwietnia 1941 r. Biały nie doczekał jednak tego wydarzenia jako dowódca, gdyż 22

grudnia 1940 r. odszedł z dywizjonu, po konflikcie ze Squadron Leaderem Williamem M. Grahamem, doradcą RAF-u. Jan Biały odwołany ze stanowiska trafił do Blackpool, gdzie otrzymał przydział, jako pilot do jednostki ferry w szkole strzelców pokładowych oraz w szkole nawigatorów. Od 9 czerwca 1941 r. został polskim oficerem łącznikowym przy 25. Flying Training Group, co go nie satysfakcjonowało. Stąd na własną prośbę 29 stycznia 1943 r. zostaje przydzielony do 304. dywizjonu, i jako drugi pilot rozpoczął loty bojowe nad Atlantykem w poszukiwaniu U-Bootów.

Ciekawy epizod z walki powietrznej miał miejsce 9 lutego 1943 r., który został uznany za najdłuższą, wygraną przez aliancki bombowiec potyczkę z wrogiem. Załoga ppłk. Białego, kpt. pil. Emil Ladro, por. naw. Stanisław Płachciński, kpr. rtg. Kazimierz Chłopicki, kpr. strz. Władysław Piskorski i plut. strz. Antoni Ulicki na pokładzie „Wellingtona” I wystartowała na rutynowy patrol nad Zatokę Biskajską. Nad morzem samolot został zaatakowany przez cztery niemieckie myśliwce „Junkers” 88. Stery „Wellingtona” przejął Ladro. Wyrzucił bomby i – umiejętnie manewrując maszyną – unikał serii „Junkersów”. Biały siedząc obok i obserwując przestrzeń wokół samolotu, podpowiadał o kierunkach, z których nadlatywały niemieckie myśliwce. Przewaga nieprzyjacielskich maszyn spowodowała liczne przestrzeliny w „Wellingtonie”, celownik w kaemie tylnego strzelca został odstrzelony, przedni strzelec otrzymał ciężki postrzał, a Biały został lekko ranny odłamkiem w nogę. Walka trwała aż 59 minut, po których Niemcy odlecieli, prawdopodobnie na skutek wyczerpania paliwa, a Polacy wylądowali na angielskim lotnisku w Predannack.

W połowie 1943 r. ppłk. Jan Biały rozpoczął szkolenie dla „cichociemnych” w ośrodku Special Operation Executive w Szkocji z zamiarem służby w kraju. Szkolenie obejmowało zaprawę fizyczną, próbne skoki spadochronowe, kurs kon-

spiracyjny, odprawowy (tworzenie fałszywych życiorysów), skompletowanie dokumentów itp. oraz kurs dla lotników podziemia. W październiku 1943r. został skierowany wraz z podległą mu grupą lotników (2 pilotów, 3 nawigatorów, 2 strzelców, oficer techniczny) na lotnisko Collyweston do 1426. Enemy Aircraft Flight. Polaków przeszkolono w zakresie pilotażu i obsługi niemieckich samolotów „Heinkel” 111H, „Messerschmitt” Bf 110C oraz „Junkers” 88A. Liczono, że dzięki takiemu przygotowaniu, po zrzućeniu grupy lotników do kraju, będą oni w stanie użyć maszyn zdobycznych w działaniach przeciwko Niemcom podczas planowanego powstania powszechnego. Zaprzysiężenie Jana Białego do Armii Krajowej nastąpiło 5 listopada 1943 r. i przyjął pseudonim Kadłub. Wraz z grupą „cichociemnych” w połowie marca 1944 r. został przetransportowany do Włoch. Stamtąd nocą z 27 na 28 kwietnia 1944 r. wystartował z lotniska Brindisi na pokładzie „Halifaksa” chorążego pil. Stanisława Kłosowskiego, nawigatorem był as lotnictwa myśliwskiego, kapitan Stanisław Król.

Wraz z trójką „cichociemnych”: majorem pil. Jerzym Iszkowskim, majorem naw. Bronisławem Lewkowiczem, kapitanem tech. Edmund Marynowski, został zrzucony na placówkę Koza pod Lublinem. Po przetransportowaniu do Warszawy włączono Białego do Wydziału Lotnictwa Oddziału III Komendy Głównej Armii Krajowej. W lipcu 1944 r. odszedł na stanowisko dowódcy warszawskiej Bazy Lotniczej Okęcie. 1 sierpnia 1944 r. po wybuchu Powstania Warszawskiego, Biały z wydzieloną grupą powstańców wziął udział w próbie opanowania lotniska na Okęciu, czemu przeszkodziło silne użycie ognia broni maszynowej przez hitlerowców. Ponownego odbicia lotniska nie ponowiono, gdyż otoczone zostało przez niemiecką broń pancerną dla osłony startujących stamtąd samolotów, atakujących pozycje powstańców. Biały nie miał już więcej okazji brać udziału w walkach o stolicę, toteż przeszedł z powrotem do konspiracji i zamieszkał w Szczęśliwicach. W październiku 1944 r. udał się do Krakowa i nawiązał kontakt z płk. Romanem Rudkowskim, Rudym. Objął wówczas stanowi-

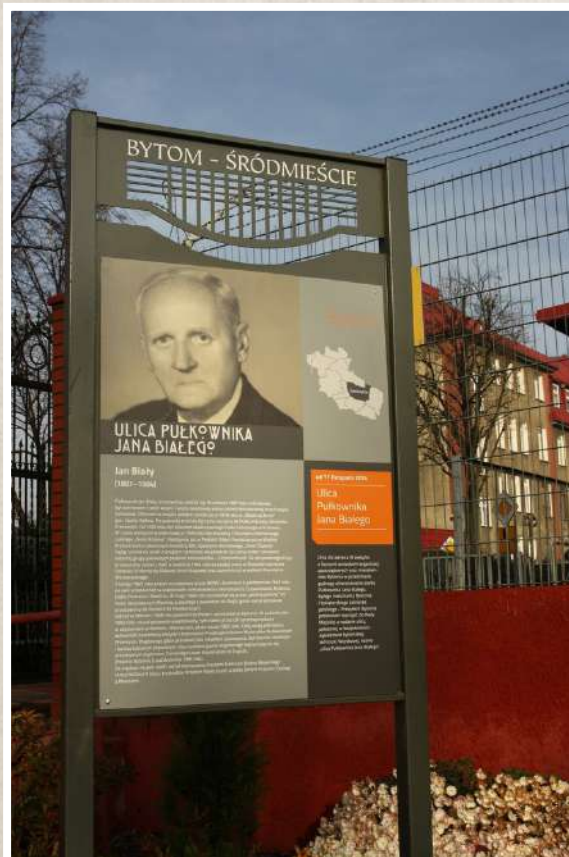


ska zastępcy szefa Wydziału Lotnictwa KG Armii Krajowej.

Już 2 lutego 1945 r. za przynależność do AK został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Krakowie przy Montelupich. Kolejno był więziony w Częstochowie, Bytomiu, Łodzi, gdzie – o ironio losu – był umieszczony w celi z byłymi gestapowcami, a następnie był przetrzymywany w Poznaniu i Rawiczu. Dnia 5 października 1945 r. został zwolniony z więzienia, co zawdzięczał szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, gdyż jednym z funkcjonariuszy UB wizytujący rawickie więzienie był przedwojennym mechanikiem 2. pułku lotniczego, podwładnym Białego.

W dowód wdzięczności za wyświadczoną mu przez Białego przysługę podczas wojny, postarał się o wypuszczenie swojego przełożonego na wolność. Nie mogąc legalnie wyjechać do Anglii, z początkiem maja 1945 r., Jan Biały uciekł z kraju przez „zieloną granicę” do Niemiec. Z kontynentu udał się na Wyspy Brytyjskie, i jako były lotnik trafił początkowo do polskiego 131. Skrzydła Myśliwskiego stacjonującego w Ahlhorn. Po pewnym czasie udało mu się do Anglii „ściągnąć” żonę i siedmioletniego syna oraz teściową. W czerwcu 1946 r. pułkownik Jan Biały wstąpił do Polskich Sił Powietrznych z przydziałem do bazy w Dunholme Lodge. Był wtedy najstarszym, latającym bojowo, polskim lotnikiem (ostatni lot w wieku 46 lat) i jednym z najstarszych „cichociemnych” w czasie

II wojny światowej. Za męstwo na polu walki odznaczony został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Wirtuti Militari (nr 8399), trzykrotnie Krzyżem Walecznych, po raz pierwszy za wojnę polsko-bolszewicką, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami za działalność w Armii Krajowej oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi za przedwojenną służbę w lotnictwie, jak również odznaczeniami pamiątkowymi. W chwili zakończenia służby wojskowej posiadał stopień pułkownika dyplomowanego i angielski stopień Squadron Leadera. Po demobilizacji w Anglii, Biały ukończył kurs hotelarsko-gastronomiczny i podjął pracę. Materialnie rodzinie pułkownika Białego powodziło się nieźle w Anglii. Syn państwa Białych Janisz rozpoczął naukę w angielskiej szkole, opanował bardzo



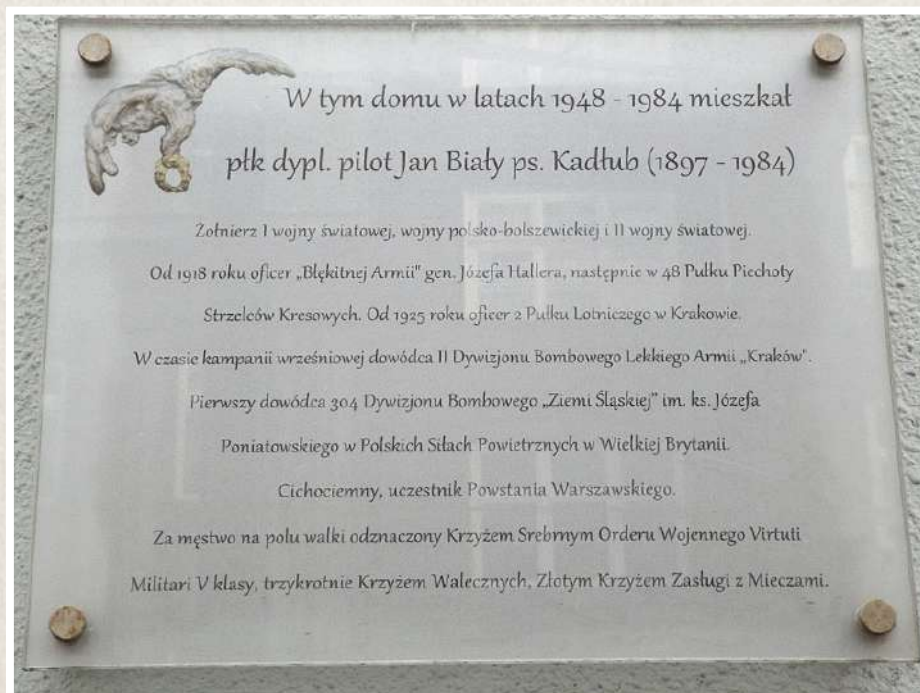
szybko język i robił duże postępy w nauce. Niestety z kraju dochodziły do nich bardzo smutne wieści, dotyczące najbliższych, tak ze strony krewnych pułkownika, jak i rodziny jego żony. Pierwsza zdecydowała się na powrót teściowa, bowiem myślała, że będąc w Polsce będzie mogła pomóc uwiezionym przez władze komunistyczne swoim synom. Była to nadzieja płonna, ale życie na obczyźnie, z dala od bliskich wydawało się jej nie do zniesienia. Rok po jej wyjeździe na powrót do kraju zdecydowała się żona pułkownika, która chciała być ze swoją matką. Jan Biały, pełen obaw o własne bezpieczeństwo, zdecydował się również na powrót do Polski, bowiem nie chciał rozbić rodziny. Przez całą okupację niemiecką żona wraz z teściową, w skrajnie niebezpiecznych warunkach wychowywały jego małego syna, gdy on służył Ojczyźnie. Wiedział dobrze, czym jest rozłąka i niepokój o najbliższych, dlatego za wszelką cenę chciał być razem z rodziną. W czerwcu 1948 r. przybył statkiem wraz żoną i synem do Gdyni. Po przybyciu do Polski zamieszkali u brata żony Jerzego Szkontera w Bytomiu. Od 1949 r. Jan Biały podjął pracę w Centralnym Zarządzie Przemysłu Ceramiki Budowlanej Przemysłu Węglowego w Katowicach, jako inspektora BHP, a później referent planowania. Niestety w październiku 1952 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa, jako element wywrotowy i przez kilka miesięcy był więziony w Bytomiu i Katowicach. Po wyjściu na wolność w marcu 1952 r. znalazł pracę w Przedsiębiorstwie Materiałów Budowlanych Przemysłu Węglowego w Bytomiu. Równocześnie nauczał języka angielskiego, dzięki uprawnieniom nabytym podczas pobytu w Anglii, zdał egzamin Cambridge



Lower Examination In English. Biegle posługiwał się także niemieckim, francuskim, rosyjskim i włoskim. Pracę zawodową zakończył w 1961 r., przechodząc na wcześniejszą emeryturę. Aby wykształcić swojego jedynego syna, był zmuszony dorabiać do skromnej emerytury, udzielając korepetycji z języka angielskiego. Jego syn Janusz skończył medycynę i został lekarzem. Niestety okrutny los sprawił, że do morza cierpienia, jakie spotkało rodzinę Białych w czasie wojny i po jej zakończeniu, doszło i to najboleśniej - śmierć jedynego syna. Zaledwie kilkanaście miesięcy po otrzymaniu dyplomu lekarza syn Janusz zachorował na raka i pomimo ogromnego wysiłku rodziny nie udało się go uratować. Marzył o tym, aby leczyć innych, a musiał sam ulec tej strasznej chorobie. Pomimo tak wielu traumatycznych przeżyć pułkownik Jan Biały nawet w późnych la-

tach zachował hart ducha i sprawność zarówno fizyczną, jak i intelektualną. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku spisał swoje wspomnienia, które dopiero mogły ukazać się drukiem w wolnej Polsce. Pułkownik Jan Biały zmarł 2 października 1984 r. i spoczął na bytomskim cmentarzu parafialnym Mater Dolorosa przy ulicy Piekarskiej. Miasto Bytom pamięta o swoim bohaterze, jego imieniem nazwano ulicę, a na bloku, w którym mieszkał, umieszczono mural z podobizną pułkownika. Mniemam, że także Radłów powinien uhonorować postać Jan Białego, było to wszakże miasteczko jego wczesnego dzieciństwa i młodości.

Józef Trytek



CENZUROWANE LISTY JENIECKIE

Na początku I Wojny Światowej zwracano szczególną uwagę na korespondencję jeńców wojennych obywateli monarchii z ich rodzinami i vice versa. Cenzura tego typu korespondencji miała odbywać się w specjalnie do tego powołanym Oddziale Cenzury Centralnego Wspólnego Biura Rejestrowego Czerwonego Krzyża (GZNB), Wydziału Informacyjnego dla Jeńców Wojennych w Wiedniu. Jednym z zadań GZNB było przekazywanie korespondencji jenieckiej, która - jak każda - musiała przechodzić przez cenzurę. Wyłoniony w tym celu Oddział Cenzury GZNB podlegał miał równocześnie Wydziałowi X ds. Jeńców Wojennych w Ministerstwie Wojny w Wiedniu, Naczelnemu Dowództwu Armii oraz Biuru Ewidencyjnemu, czyli centrali wywiadu wojskowego. W zasobach Austriackiego Archiwum Państwowego w Wiedniu znajdują się także listy jeńców wojennych z gminy Radłów.

*Ireneusz Banek
Rudka*

Meldunek

16 października 1916, Wiedeń.

Meldunek naczelnika Polskiej Grupy Cenzury A, mjr. Juliusza Żydło, sporządzony na podstawie 1 korespondencji, dotyczy złej sytuacji jeńców wojennych z armii austro-węgierskiej pracujących w Zakładach Piotrowskich w Rosji.

Temat: Rozpaczliwa sytuacja tysięcy jeńców wojennych w „Zakładach Piotrowskich” (fabryka żelaza) w Rosji.

Nadawca: nieznany jeniec woj., Jenakiewo, pow. bachmutski, gub. jekaterynosławska (Rosja), odbiorca: Franciszek Rogoż, Zdrohec, poczta Radłów, pow. brzeski (Galicja).

„Moje samopoczucie jest teraz lepsze, ponieważ udało mi się opuścić tę przeklętą fabrykę żelaza «Zakłady Piotrowskie». W fabrykach tych pracuje ok. trzech tysięcy Austriaków, z których przez rok stu osiemdziesięciu padło ofiarą panujących tam warunków, reszta przypomina snujące się nocą cienie ludzi. Mieszkania są pełne robactwa, pluskiew i wszy, nie rozdaje się bielizny, a jeśli już ktoś otrzyma bieliznę, to dostaje do tego kilka uderzeń batem albo pięścią. Jeńcom zabrano buty i ubrania, a pomiędzy nich rozdzielono obuwie uplecione ze sznurków, by ciągle były zablocone i szpeciły nam nogi. Wielu opuszcza tę fabrykę jako kalecy! Nawet chorzy zmuszani są do pracy przy użyciu przemocy i przez głód. Gdy pojawia się na wizytację generał, przedstawia mu się austriackich zdrajców, którzy zapewniają, że powodzi im się dobrze, podczas gdy tu panuje niesłychana nędza ...”

Meldunek

31 października 1916, Wiedeń.

Meldunek naczelnika Polskiej Grupy Cenzury A, mjr. Juliusza Żydło, sporządzony na podstawie 1 korespondencji, dotyczy sposobów na ukrywanie wiadomości przed cenzurą przez nadawców paczek dla jeńca wojennego z armii

austro-węgierskiej znajdującego się w Rosji.

Temat: Zatajenie przesyłki pocztowej do Rosji.

Nadawca: F[eliks] Kosman, Radłów, pow. brzeski (Galicja), odbiorca: jeniec woj. Józef Kosman, Ikonnikowa Gora, pow. spasski, gub. rizańska (Rosja)

„... Wysłaliśmy Ci bibułkę do papierosów oryginalnego rodzaju i dobrą, nikomu jej nie dawaj, teraz jest to drogie ... kamizelka jest wąska, oddałam ją, rozpruj prawą część, materiał jest dobry, będziesz zadowolony, napisz o tej kamizelce ...”

Meldunek

14 listopada 1916, Wiedeń.

Meldunek naczelnika Polskiej Grupy Cenzury A, mjr. Juliusza Żydło, sporządzony na podstawie 1 korespondencji, dotyczy omijania cenzury przez pocztę wysyłaną w paczkach do jeńców wojennych z armii austro-węgierskiej przebywających w Rosji.

Temat: Zatajenie (przemyt) przesyłki pocztowej z Radłowa, Galicja, do Rosji do jeńca wojennego.

Nadawca: Feliks Kosman, Radłów, pow. brzeski (Galicja), odbiorca: jeniec woj. Józef Kosman, Ikonnikowa Gora, pow. spasski, gub. rizańska (Rosja).

„... wysyłamy Ci dwie nowe szare koszule; przypatrz się dokładnie mankietom, są one wąskie, dlatego musisz je rozpruć od wewnętrznej strony. Czy kamizelka z poprzedniej przesyłki pasuje? Musisz rozpruć po prawej stronie na dole, ponieważ jest ona wąska, choć posiada dużą wartość.

Załącznik 1 – pismo Starostwa w Brzesku do zwierzchności gminnej w Radłowie Brzesko, dnia 8 listopada 1916 C. i k. Starostwo w Brzesku. Do zwierzchności gminnej w Radłowie Polecam wezwać F. Kosmana, który ma syna Józefa w niewoli rosyjskiej, aby się natychmiast w c. i k. Starostwie w biurze nr 1 zgłosił.

Załącznik 2 – pismo Starostwa w Brzesku do Oddziału Cenzury GZNB w Wiedniu Brzesko, 28 listopada 1916 C. i k. Starosta Brzesko L. Do Biura Informacji o Jeńcach Wojennych, Oddział Cenzury w Wiedniu Ojciec Feliks Kosman został zapytany, co miał na myśli pisząc załączoną kartkę pocztową. Wyjaśnił, że kilka razy wysłał swojemu synowi pieniądze i one nigdy nie doszły. By ułatwić tę przesyłkę, zaszył je w kamizelce względnie w mankietach i chciał w ten sposób zasugerować synowi, gdzie należy szukać pieniędzy.

Meldunek

30 stycznia 1917, Wiedeń.

Meldunek naczelnika Polskiej Grupy Cenzury A, mjr. Juliusza Żydło, dotyczy dochodzeń w sprawie przesyłania pieniędzy w paczkach zaszytych w odzieży.

Temat: Przemycanie przedmiotów do Rosji poprzez zaszy-



wanie w odzieży.

W tej sprawie odsyła się do meldunków z dnia 31 października 1916 oraz z dnia 14 listopada 1916, które stanowiły podstawę do wszczęcia dochodzenia w Starostwie Powiatowym w Brzesku. Przekazany w swoim czasie kierownictwu cenzury przez powyższy urząd dokument nie dał odpowiedzi na pytanie, jakie wydano rozporządzenia w sprawie nadzoru kolejnych paczek w urzędzie pocztowym w Radłowie. Podczas gdy w obydwu powyższych przypadkach nadawcą paczek był Feliks Kosman z Radłowa, nadawczynią przedłożonej karty jest Zofia a Mermel z Radłowa.

Nadawca: Zofia Mermel, Radłów, pow. brzeski (Galicja), odbiorca: jeniec woj. Józef Kosman, Ikonnikowa Gora, poczta Prońsk, pow. proński, gub. riazkańska (Rosja), data: 21 I 1917.

Kochany Józku! Jak Ci się powodzi – zdroweś? My wszyscy trzymamy się mocno. Ciekawam, czyś kozuch otrzymał. Wysłany był we wrześniu z.r. Posłaliśmy Ci też dwie koszule, rękawy w wszewkach trzeba popruć i poprawić. Także kamizelką nader wartościową. Całujemy Cię tysiące razy My tu stęsknieni... Zofia”

Mjr. Juliusz Żydoł zwrócił się do „Starostwa w Brzesku” o wyjaśnienie zawartości przesyłek. Starostwo zaś wysłało pismo do Zwierzchności gminnej w Radłowie, by „wezwała natychmiast” ojca jeńca wojennego, Feliksa Kosmana, do starostwa do udzielenia wyjaśnień. Starosta powiatu w piśmie do Punktu Informacyjnego dla Jeńców Wojennych Oddziału Cenzury z 28 XI 1916 r. donosi: „Tenże [F. Kosman] wyjaśnił, że kilka razy wysyłał synowi pieniądze, ale one nigdy nie docierały. By taką przesyłkę ułatwić, zaszył je w kamizelce względnie w mankietach i chciał w taki sposób zasugerować synowi, gdzie należy szukać pieniędzy”.

Meldunek

8 listopada 1917, Wiedeń.

Meldunek Polskiej Grupy Cenzury, w zastępstwie naczel-

nika grupy podpisał dr Leo Lauterbach, zawiera korespondencję, jeńca wojennego Polaka z armii austro-węgierskiej w Rosji z prośbą o przesłanie świadectwa chrztu.

Temat: Prośba o przesłanie osobistych dokumentów

Nadawca: jeniec woj. Walenty Kummer, dobra Dimidowice, Tupczyn, poczta Kościukowice, pow. klimowicki, gub. mohylewska (Rosja), odbiorca: Wawrzyniec Kummer, Marcinkowice, poczta Radłów, pow. brzeski (Galicja).

„... Kochani Rodzice! Prześlijcie mi wyciąg z matrykuły ...”

Nadawca: jeniec woj. Wojciech Pullit, campo di prigionieri di guerra Vittoria, prow. Syrakuzy, Sycylia (Włochy), odbiorca:

Franciszek Przewłocki, Zabawa pod Radłowem, pow. brzeski (Galicja), data: 19 V 1917. „... Mamy tutaj duże scysje z Serbami i Czechami. Serbowie z Austrii są wielkimi wrogami Austrii, podobnie Czesi. Serbowie wyrzucają austriackie monety i biją własne serbskie, a Czesi ustanowili własne dowództwo i noszą własne odznaki na czapkach. Jedynie Niemcy, Węgrzy i Polacy są przeciwko, dlatego boją się dalej wypuszczać i poruszają się tylko w okolicy swoich baraków. 3 maja (polskie narodowe święto) doszło do takiej bijatyki, że Włosi musieli strzelać. Strzelali na postrach w powietrze, tak, że wkrótce zrobiło się spokojnie. Było trzech rannych od uderzenia kamieniem ...”

Nadawca: jeniec woj. Wojciech Pulit, campo di prigionieri di guerra Terrasini, prow. Palermo, Sycylia (Włochy), odbiorca: Franciszek Przewłocki, Zabawa k. Radłowa, pow. brzeski (Galicja), data: 4 XI 1915.

„... Nie dają nam tutaj żadnej pracy, dlatego nie pracujemy i tylko dzień za dniem czekamy na koniec ... Nie dostajemy też pieniędzy ...”

Nadawca: jeniec woj. Józef Kosman, Spasskoje, pow. riazkański, gub. riazkańska (Rosja), odbiorca: Feliks Kosman, Radłów, pow. brzeski (Galicja), data: 29 XII 1915.

„... Tutaj buty kosztują 15 rubli a półbuty 10 rubli. Dostajemy miesięcznie tylko 2 ruble ...”

Nadawca: jeniec woj. Franciszek Szwiec, Sarybjewo, pow. zarański, gub. riazkańska (Rosja), odbiorca: Rozalia Szwiec, Wola Radłowska k. Radłowa, pow. brzeski (Galicja), data: 1 VIII 1915.

„... pracuję w polu, miełę zboże i wykonuję wszystkie inne prace ...”

"GRA SIĘ PO TO, BY WYGRYWAĆ TRZEBA UMIEĆ TEŻ PRZEGRYWAĆ"

Każdy zawodnik uprawiający sport amatorski czy wyczynowy dąży do osiągnięcia jak największych sukcesów w uprawianej przez siebie dyscyplinie sportowej, czyli dąży do pewnej optymalizacji, którą możemy nazwać modelem mistrza. Wiąże się z tym odpowiednie przygotowanie treningowe, w którym zawodnik kształtuje lub udoskonala szereg elementów wiążących się z występami na korcie.

Tradycyjnie zawodnik przez treningi musi zdobyć odpowiednie przygotowanie fizyczne, wiążące się z kondycją, jak również tak bardzo potrzebną sprawnością ruchową. Istotnym czynnikiem wykształconym poprzez ćwiczenia treningowe jest przygotowanie koordynacyjne, które u młodych tenisistów obejmuje kształtowanie następujących ruchów:

- zdolność sprzężenia ruchów będące dynamiką przestrzenno-czasowych powiązań ruchów częściowych ciała,
- zdolność zróżnicowania ruchów czyli dokładność i ekonomia ruchów częściowych oraz różnych faz w całości uderzenia,
- zdolność orientacji przestrzennej, wyrażającej się czuciem zmian pozycji i ruchu ciała w przestrzeni,
- zdolność równowagi wiążąca się z utrzymywaniem i przywracaniem stanu równowagi ciała oraz panowanie nad celową jej utratą w przypadku grania woleja,
- zdolność szybkiego reagowania związana z szybkością celowych ruchów w sytuacjach nagłych i nieprzewidywalnych, jak np. przy returnie lub wymianie wolejowej przy grze podwójnej,

● zdolność dostawiania i przedstawiania ruchów uderzeniowych i decyzji jaką młody zawodnik podejmuje na korcie,

● zdolność rytmizacji ruchów narzuconych przez przeciwnika lub własnego rytmu wewnętrznego tak w poruszaniu się jak i w wykonywaniu uderzeń.

Aby osiągnąć wyniki na poziomie amatorskim czy światowym



należy już od najmłodszych lat wprowadzać w ściśle określony sposób na treningach elementy koordynacji ruchowej. Bardzo ważnymi aspektami w wyszkoleniu zawodnika są: technika, taktyka, psychika, szybkość, koordynacja, moc.

Istotnym czynnikiem jest zauważenie szybkości uczenia się i postępów w rozwoju wymienionych cech motorycznych.

Można wreszcie stwierdzić, że rywalizacji sportowej towarzyszą pozytywne jak i negatywne stany emocjonalne. Do pozytywnych wewnętrznych stanów emocjonalnych możemy zaliczyć: motywację, wiarę w siebie, spokój, odwagę, umiejętność koncentracji.

Negatywne wewnętrzne stany emocjonalne powodujące wewnętrzne rozluźnienie to: brak motywacji, zwątpienie, nerwowość, zestresowanie, brak koncentracji.

Bardzo ciekawą i ważną umiejętnością jest wyposażenie młodego zawodnika w środki sterowania własnymi stanami wewnętrznymi, które tworzą narzędzia fizyczne jak i mentalne.

Tenis należy do jednej z najbardziej widowiskowych dyscyplin sportowych. Rozgrywane zawody posiadają swój charakterystyczny dla tej dyscypliny urok, a obecna widownia z pełnym zaangażowaniem śledzi rozgrywający się mecz. Atrybutem widowni tenisowej jest jej zachowanie się podczas meczu. Gdy piłka jest w grze, na stadionie panuje zupełna cisza, lecz po zdobyciu punktu zawodnik zostaje nagrodzony brawami. Gdy zdobywany punkt jest po szczególnie atrakcyjnym zagraniu, to jest on (obojętne, który z zawodników go zdobył) entuzjastycznie przyjęty przez widownię gromkimi brawami. Na stadionie nie ma awantur, rażących gwizdów i wyzwisk, a wręcz odwrotnie, panuje bardzo przyjazny klimat sportowy, co tak ważnym jest w każdej rozgrywanej dyscyplinie sportowej. Tenis ma wiele zalet, więc coraz więcej ludzi pragnie go uprawiać, czy to w formie rekreacyjnej lub zawodniczej. Uprawiając tenis



zawodniczo i marząc o odnoszeniu znaczących sukcesów jak: Iga Świątek, Hubert Hurkacz, Kamil Majchrzak, Magda Linette, Łukasz Kubot i oczywiście Agnieszka Radwańska, należy podjąć treningi już od najmłodszych lat, zdając sobie sprawę, że pociąga to za sobą wysokie wydatki finansowe. Często zdarza się, że młody i rokujący nadzieję na dobrego tenisistę zawodnik musi pożegnać się z marzeniami z powodu braku odpowiednich środków finansowych. W takich sytuacjach tylko wyszukanie sponsora daje możliwość kontynuowania treningów, prowadzących do właściwego rozwoju sportowego. Aby mieć nadzieję na obecność dobrych tenisistów, należy w sposób przemyślany przeprowadzać już w młodym wieku nabór do tej dyscypliny sportowej, a następnie poddać młodych adeptów sztuki tenisowej odpowiedniej selekcji, która z ćwiczących zawodników wyłania posiadających optymalne warunki somatyczne, psychiczne oraz motoryczne. One mogą w przyszłości zrealizować pokładane w nich nadzieje na osiągnięcie wyników na wysokim poziomie zawodniczym.

Grzegorz Wrona



**ZAPRASZAMY NA ZAJĘCIA,
NA KORT TENISOWY W RADŁOWIE**

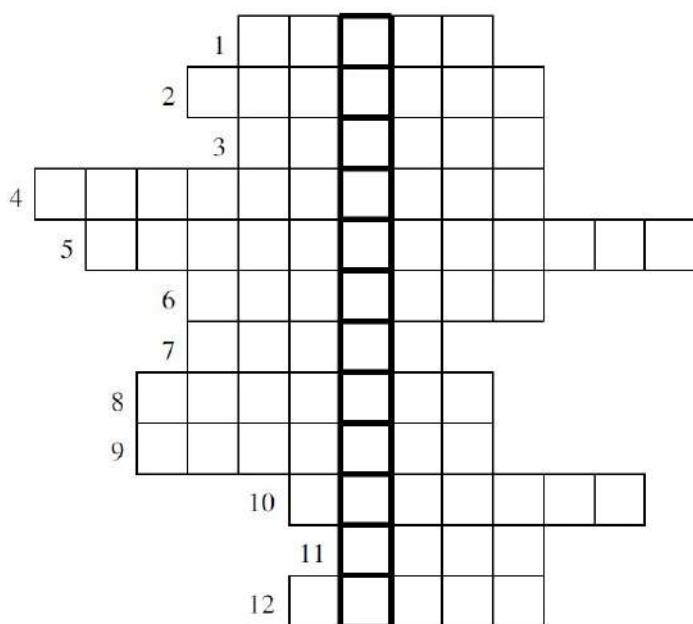
tel. 501308949



RADŁKO

Kącik dla małych i dużych dzieci (od 3 do 103 lat).

Autor: Józef Trytek



WIOSENNA KRZYŻÓWKA

1. Dla zakochanych w parku, a dla smakoszy na rynku.
2. Wiosenny kwiat chroniony, rośnie w radłowskim parku.
3. Szafran spiski, wczesną wiosną na Brzeźnicy.
4. Jego popiersie na radłowskim pomniku.
5. Wieś pana Marcinkowskiego.
6. Wielkanocne jajko.
7. Coś w niej piszczy, jak się tylko zazieleni.
8. Wiosenny kwiat albo filmowy Kalibabka.
9. Targ, czyli supermarket pod gołym niebem.
10. Patron cudownego źródła w Radłowie.
11. Jedna z atrakcji Gminnego Centrum Kultury w Radłowie.
12. Wielkanocna potrawa.



10 LAT NAUKI JAZDY NA NARTACH

Miło nam poinformować, że w tym roku udało się zrealizować po raz kolejny kurs nauki jazdy na nartach dla dzieci z terenu Gminy Radłów.

Ten rok przywitał nas niestety złymi wiadomościami. Początkiem stycznia dostaliśmy informację, że po 9 latach Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego zawiesza projekt „Jeźdź z Głową” i nie możemy liczyć na dofinansowanie nauki jazdy na nartach. Po konsultacjach z panem burmistrzem Zbigniewem Mączką oraz rodzicami ustaliliśmy, że szkoda przerywać tak dobrą inicjatywę realizowaną przez lata i własnymi środkami zorganizujemy dzieciom sportowy wypoczynek w okresie ferii.

Miejscem realizacji projektu był stok „Jurasówka” położony w miejscowości Siemiechów. Uczestniczyły w nim w tym roku dzieci ze Szkoły Podstawowej w Radłowie. Po wstępnej rekrutacji udało się zakwalifikować 24 uczestników, chociaż zainteresowanie było ogromne i ponad 10 dzieci znalazło się na tzw. liście rezerwowej. Młodzi adepci zostali podzieleni na dwie 12-osobowe grupy, które przez 2 tygodnie ferii, co drugi dzień, uczestniczyły w 3-godzinnych zajęciach na stoku. Uczniowie podczas zajęć na stoku mieli możliwość poznania podstawowych technik jazdy na nartach, a także zasad dotyczących bezpieczeństwa na stoku. Każdy z narciarzy wyposażony został w profesjonalny sprzęt narciarski. Jak wiadomo, każda nauka nie może odbyć się bez nauczyciela. Od lat nasze grupy trafiają pod opiekę pani Kasi, która na co dzień jest właścicielką szkoły narciarskiej, a przez dwa tygodnie ferii uczy naszych uczniów jeździć na nartach. Jak widać, na „Jurasówce” nie braku-

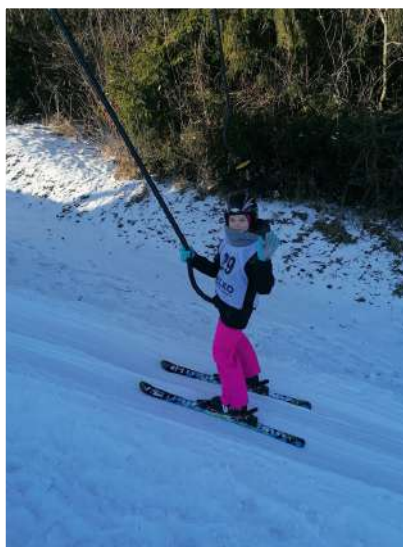
je nam niczego i czujemy się tam jak w domu. Po zakończonych zajęciach mamy możliwość skorzystania z ciepłego posiłku, który w pełni uzupełnia energię jaką straciliśmy podczas aktywnych zajęć.

Na zakończenie 2-tygodniowych ferii nasi uczniowie zostali symbolicznie pasowani na narciarzy. Na ręce pani Kasi oraz właścicieli stoku „Jurasówka”, jako opiekun projektu wrę-

czyłem pamiątkowe deski z podziękowaniami od burmistrza Zbigniewa Mączki za wzorową 10-letnią współpracę przy realizacji nauki jazdy na nartach dla dzieci z terenu Gminy Radłów. Tak jak już wcześniej zostało napisane, od lat ta współpraca była bardzo dobra i nie brakowało nam niczego, aby móc realizować ten projekt. Profesjonalnie przygotowany sprzęt, wykwalifikowana kadra instruktorska, a także bardzo dobrze przygotowany stok po to, aby młodzi uczniowie

mogli stawiać swoje pierwsze kroki na nartach. Te kluczowe elementy powodują, że wracamy tam zawsze z uśmiechem, aby oddać się zimowej pasji, jaką są narty.

Dziesięć lat projektu to czas na kilka podsumowań. Przez tak długi okres udało się nauczyć około 250 dzieci „projektowych”. Liczby nie są tutaj wymierne, gdyż za każdym razem tych dzieci było dużo więcej. Bus, którym udawaliśmy się na stok, zawsze był pełny. Po każdym roku do nowych adeptów narciarstwa do-



łączali uczniowie, którzy w poprzednich latach uczestniczyli w projekcie, a chcieli doskonalić swoje umiejętności podczas dalszej jazdy. Miło nam poinformować, że oprócz dzieci udało nam się zachęcić również wielu rodziców do tego, aby spróbowali swoich sił na nartach. W wielu domach narty stały się więc sportem rodzinnym i doskonałym rodzajem aktywności podczas okresu zimowego. Projekt to także setki przejechanych kilometrów. Tutaj od samego początku wspiera nas firma „Janpol”, która zapewnia naszym narciarzom ciepłe i bardzo dobre warunki podczas jazdy na stok i w drodze powrotnej.

Reasumując, śmiało można powiedzieć, że ten projekt jest bardzo dobrą alternatywą na dzisiejsze czasy, dni, w których dzieci i młodzież, a także my sami, spędzamy tak wiele czasu w domach, przed komputerem, telefonem. Narty, choć tylko w okresie zimowym, dają nam możliwość spotykania się z ludźmi po to, aby aktywnie i w zdrowiu spędzić czas na świeżym powietrzu. Mamy nadzieję, że Województwo Małopolskie wróci do wspierania tego typu inicjatyw.

Dziękuję raz jeszcze burmistrzowi Z. Mączce oraz rodzicom za to, że nie zaniechali wspierania tak pożytecznej inicjatywy dla dzieci z terenu Gminy Radłów.

Jak zawsze podsumowanie zakończę słowami: do zobaczenia za rok!

Kamil Sobota



LOKALNY PRZEDSIĘBIORCA O DOBRYM SERCU

Od 5 do 19 lutego na testach piłkarskich przebywał w naszym klubie 18-letni zawodnik z Ukrainy **Nikita Nastusenko**, który ostatecznie zasilili nasze szeregi i w rundzie wiosennej będzie występował w Radłovii.

Podczas odbywanych testów o zawodnika z Ukrainy w kwestii wyżywienia zadbało „Prosto z Mostu”, którego właścicielem jest pan Sebastian Babicz. Pan Sebastian zgodził się na bezpłatne przekazanie posiłków dla Nikity, za co serdecz-



nie dziękujemy w imieniu klubu jak i samego zawodnika.

„Prosto z Mostu” oraz Bawialnia Rajtek od wielu lat wspierają lokalne inicjatywy, a także wielokrotnie pomagają podczas organizacji wielu imprez związanych z naszym klubem.

Kamil Sobota

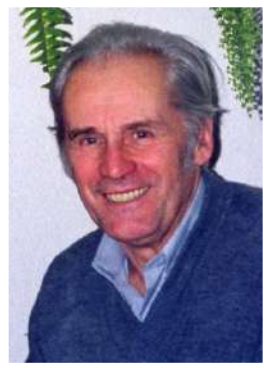
GMINNE BOISKO TRENINGOWE – KOLEJNE PRACE

W grudniu ubiegłego roku na działce przygotowanej pod wysiew trawy pod boisko treningowe Radłovii były prowadzone prace geodezyjne przez pana Arkadiusza Hadege, mające na celu wytyczenie pola gry nowo powstałego boiska.

Wykonane tyczenie było niezbędne do prac ziemnych związanych z rozprowadzaniem instalacji do automatycznego systemu nawadniania, a także do instalacji elektrycznej oświetlenia płyty boiska.

Chcielibyśmy skierować podziękowania do pana Arkadiusza Hadege za bezpłatne wykonanie wszystkich prac geodezyjnych, a także przygotowanie szkicu wytyczenia.

Pan Arkadiusz, który jest bardzo bliskim sąsiadem naszego stadionu, zadeklarował swoją pomoc w kolejnych etapach prac, za co także dziękujemy w imieniu całego klubu oraz Miasta i Gminy Radłów.



POŻEGNANIE

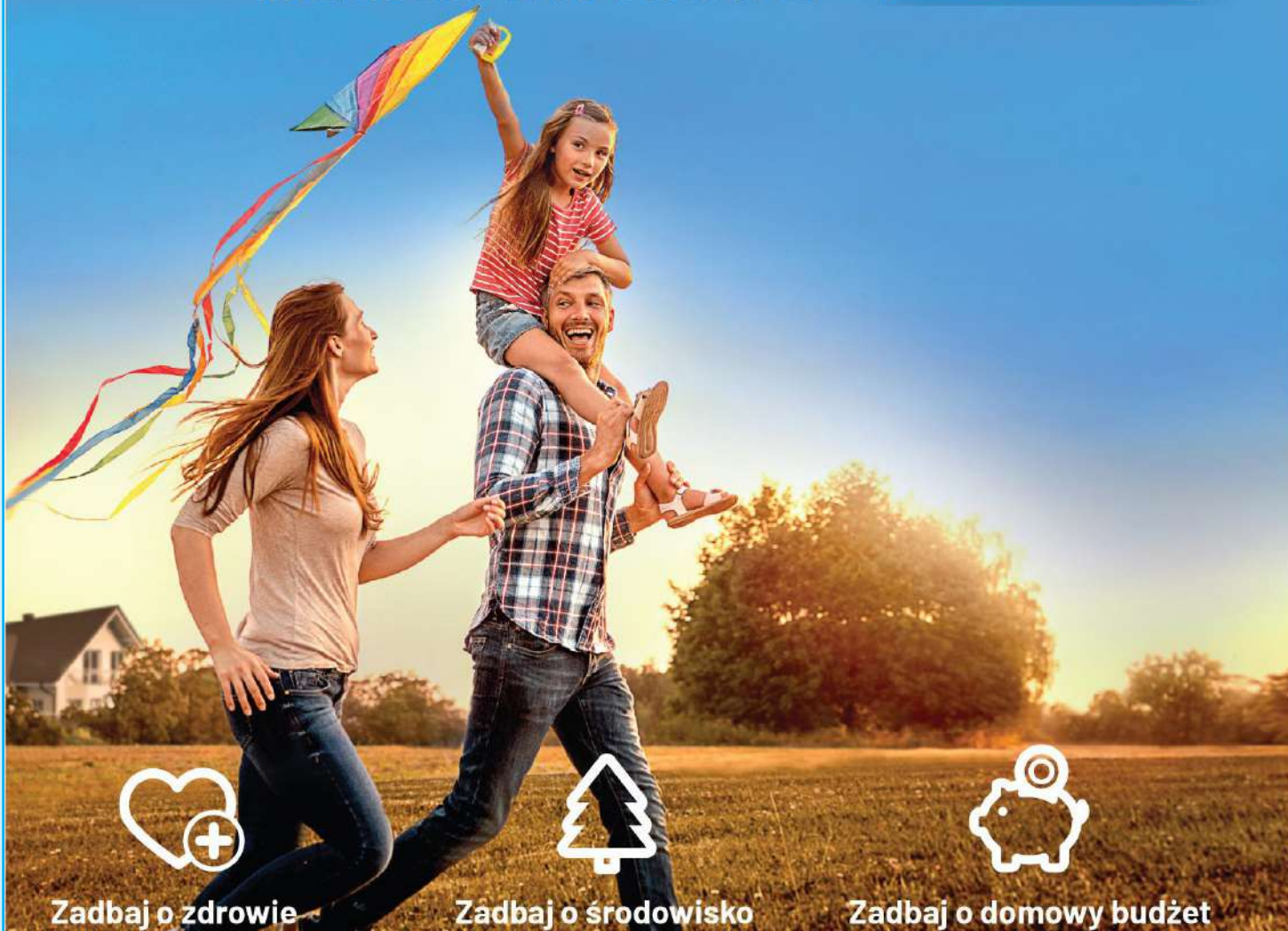
Gdy do „Radła” pierwszy raz napisałem, taką opinię o sobie usłyszałem. Mówili mieszkańcy Biskupic, Woli czy Głowa, mówili prawie wszędzie, że drugiego Mickiewicza z dziadka Ermela nie będzie. Bo pisze nieskładnie, nieładnie, co mu ślina na język przyniesie,

jak stara babka na karuzeli w lecie.
 Że na jego pisanie szkoda przecież czasu, lepiej by chodził ma ryby albo na grzyby do lasu. Miałby więcej korzyści z tego, niż z pisania swego. A to co usłyszałem od Was, zaczęło do mnie dochodzić, nie trudno z tym co mówicie się nie zgodzić. I jak na zawołanie kończę moje pisanie. Ale mówiąc szczerze między nami, żal mi jest rozstawać się tak szybko z Wami. Przecież jesteście krajanami. Chociaż ja tu w Krakowie, a Wy w Radłowie, każdy o Nas tak powie. Przeżyłem to życie jak najlepiej tylko mi się dało, lecz tak naprawdę niewiele już mi go pozostało, małymi krokami zbliżam się do mety, niestety. Niech przynajmniej nasze miasto Radłów kwitnie i rozwija się dniem i nocą z pana Burmistrza pomocą – bo większość mieszkańców sądzi, że dobrze miastem rządzi. Chciałem pożegnać pana Marcinkowskiego i wszystkich współpracowników jego. I tych wszystkich, którzy mnie osobiście znali, jak i tych, którzy tylko w „Radle” o mnie czytali. I tych z mej młodości, z którymi się spotykaliśmy, wspominaliśmy stare dobre czasy, jak z zeszytami pod pachą szliśmy do szkoły, do pierwszej klasy. Tak wtedy w Radłowie ciężko się żyło, na podstawowe rzeczy czy plecak nawet nie było. A dzisiaj w Radłowie do szkoły idą odświętnie ubrani uczniowie, każdy zadowolony, chwałę się – kto ma najładniejszy piórniki, a kto najbardziej plecak wypasiony. A Nam starym patrzeć na nich jest aż miło, tylko żal, że za naszych czasów tego i za co kupić nie było. A gdy chciałem fujarkę czy bryka, musiałem sam ją wystrugać z lipowego patyka, Musiałaby sprzedać koguta czy pantarkę, aby kupić mi fujarkę. A że włożyłem w tą robotę wysiłku co niemiara, mam ją do dziś, choć jest „straszenie” stara. A gdy jest mi smutno i coś mnie w środku trawi, gdy spojrzę na nią, humor od razu mi się poprawi. Nie boli mnie kręgosłup ani kości, czuję się jak w najlepszych latach mej młodości. I zastanawiam się od razu w dzień i noc, dlaczego i skąd moja fujarka ma taką moc. A najdziwniejsze jest to, że ci wszyscy którzy w tym czasie żyli, jak myśz kościelna biedni byli, dziś oprócz zdrowia prawie wszystko mają, ale dawne czasy mile wspominają.

Mówią, jak przyjemnie było wstać, gdy dnieje i posłuchać, jak kogut na płocie pieje. Mówią, że jak dawniej deszcz padał, tak teraz nie pada, jak sąsiad do sąsiada gadał, tak teraz nie gada. A jak chcą pożyczyć młotek, kołowrotek czy rurkę, to z wygody dzwonią przez komórkę. Każdy „ze starej gwardii” nad tym ubolewa i mówi, że żyć mu się na takim świecie odechciewa. Mówią to zimą i latem, że nie nadążają za tym światem. W którymś numerze „Radła” z Wami się już żegnałem, lecz danego Wam słowa nie dotrzymałem, za co bardzo przepraszam Was, ale teraz to naprawdę ostatni raz. Dziękuję redakcji „Radła”, że była dla mnie tak dobra i miła i pisać mi te „wypociny” pozwoliła, choć dobrze wiedziała, że talentu do pisania miałem nie więcej niż 5 deko i do Mickiewicza jest mi niezwykle daleko. Ale jak umiałem – tak pisałem. Żegnam też mieszkańców Radłowa i życzę, abyście długo żyli, w zdrowiu i radości dumni ze swojego miasta byli. Ale pamiętajcie, niejedyn z Was w młodości może z niego wyjdzie i ani się obejrzy, jak starość do niego przyjdzie, a przyjdzie, i miejcie to na względzie, że ona jest bezlitosna dopadnie każdego zawsze i wszędzie. Nadleci jak jastrząb niespodziewanie z góry, nie uciekniesz przed nią, choćbyś się skrył do mysiej dziury. I nie musisz wcale zmartwiony chodzić, musisz z tym żyć i się z nią pogodzić. Rorzejrzyj się przed świętami w około ilu starych ludzi bawi się z nią wesoło, choć nie wiedzą, powiem to delikatnie, czy nie są to ich święta ostatnie. I niech Cię to nie złości, musisz przyzwyczaić się do starości. A gdy spędzisz z nią parę czy parędziesiąt lat, wtedy będziesz z nią za pan brat, tak jak i ja, bo dobry kontakt z nią mam, czego życzę i Wam. Bo i ja wyszedłem z Radłowa w świat, mając niespełna 18 lat. I nie wiem, kiedy i jak nastąpiła zmiana nie lada, jak z młodzieńca przemieniłem się w starego dziada. Mimo wszystkich przeciwności pełen wigoru i humoru, jak większość w tym czasie ludzi z radłowskiego dworu, i nie tylko, którzy jeszcze żyją, w co wierzę i wszystkiego najlepszego życzę im szczerze. A wy wszyscy, którzy mieszkacie z dala a nie z bliska, i wspomnienie ojca, matki, rodzinnego domu za serce was ściska, zobaczcie oczyma wyobraźni, gdy wyjdziecie na pole, stary rodzinny dom i wychodek, który stał obok przy stodole. A gdy ten widok was wzruszy, wtedy lżej będzie wam na duszy. Tak jak i mnie, bo choć mam już swoje lata i siwy włos na głowie, do końca mych dni wspominał Cię będę, kochany Radłowie. I być może, że wszystkiego najlepszego życzy mi z Was wielu, ale z biegiem czasu zapomnicie o dziadku Ermelu.

Dziadek Ermel
 Kraków, 08.02.2022 roku

Zadbaj o swój kawałek nieba



Zadbaj o zdrowie



Zadbaj o środowisko



Zadbaj o domowy budżet

Wymień stary piec i przeprowadź termomodernizację swojego domu
w ramach dofinansowania z programu „Czyste Powietrze”.



Ministerstwo
Klimatu i Środowiska



Narodowy Fundusz
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej



wfośgw
wojewódzki fundusz
ochrony środowiska
i gospodarki wodnej
w krakowie



Miasto i Gmina
RADŁÓW

Kampanię sfinansowano ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

**SKORZYSTAJ Z BEZPŁATNEJ POMOCY
W PRZYGOTOWANIU WNIOSKU O DOFINANSOWANIE
GMINNY PUNKT
KONSULTACYJNO-INFORMACYJNY
PROGRAMU „CZYTE POWIETRZE”**

adres: Urząd Miejski w Radłowie, ul. Kolejowa 7, 33-130 Radłów

tel. 146782044 (wew. 19)

e-mail: adamski@gminaradlow.pl

www.gminaradlow.pl

DAWNIEJ I DZIŚ



Radłowski rynek
Fot. Stanisław Jachimek



Radłowski rynek
Fot. Anna M. Kędzior